

[STR. 8]

Słupsk

Andrzej O. domaga się 100 tys. zł odszkodowania od Skarbu Państwa

[STR. 16]

MAGAZYN

ZMARŁA,

BO NIE

DOCZĘKAŁA SIĘ

DAWCY SERCA

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
POMORZA

www.gp24.pl

MAGAZYN

*Miejska Biblioteka Publiczna
ESTREMA
NAKŁAD
w Słupsku*

REKLAMA 007925437

EURO JACKPOT

KUMULACJA

63 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

LOTTO

ISSN 0137-9526 NR INDEKSU 348-570 NAKŁAD 36.500 EGZ.

Zakupy pod choinkę

róbmy bez emocji - radzi

dr Urszula Widelska

[STR. 20]



ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570

[STR. 22]

MILION TO MILION ZŁOTÓWEK. TERAZ ZBIERAMY 5-ZŁOTÓWKI. W TRAKCIE SWOJEGO ŻYCIA KAŻDY ZARABIA MILIONY. PRZEZ 45 LAT 1,35 MLN ZŁOTYCH. JEST Z CZEGO OSZCZĘDZAĆ.

[STR. 24-25]

JEDYNA PRZYJAŃ W POLITYCE, CZYLI POLITYCY I ICH DOMOWE ZWIERZĘTA. WŚRÓD POLITYKÓW PRZEWAŻAJĄ MIŁOŚNICY PSIAKÓW, Z KTÓRYCH WIELE PRZESZŁO DO HISTORII.



65454

TYLKO DO NIEDZIELI!



Dziki Okazje Prezentowe

Poszukaj więcej produktów na euro.com.pl/okazje

Promocja obowiązuje od 7.12.2017r. do 10.12.2017r. lub do wyczerpania zapasów.

do 62%

69⁹⁵ PHILIPS TERAZ PŁACISZ 0	149⁹⁵ RAYEN TERAZ PŁACISZ 0	699-649 32 ⁹⁵ SAMSUNG TERAZ PŁACISZ 0	449-399 19 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	549-499 24 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	1569 78 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	499-399 19 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0 WAGA TYLKO 900 g
158⁹⁵ 89 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	349⁹⁵ 129 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	249 149 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	399 199 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	149 99 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	1299 64 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	1399-1299 64 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0
699-499 24 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	479-359 17 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	1799-1599 79 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	649-599 29 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	909-999 49 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	1799-1699 84 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	



PRODUKT KUPUJESZ, DRUGI ZYSKUJESZ!

Szczegóły akcji i więcej produktów poszukaj na euro.com.pl/plusjeden

Promocja obowiązuje od 7.12.2017r. do 04.12.2017r. lub do wyczerpania zapasów.

1799-1399 69 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	999-799 39 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	389-349 17 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	449-399 19 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	1149-1099 54 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0
129⁹⁵ 99 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	139⁹⁵ 99 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	199⁹⁵ 169 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	79⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	139⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0
699 34 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	399 19 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	279 13 ⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	169⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0	159⁹⁵ TERAZ PŁACISZ 0

SPRZEDAŻ 7 DNI W TYGODNIU: euro.com.pl 855 855 855

Wszystkie ceny są cenami brutto. W przypadku produktów, które nie mają określonej ceny, należy sprawdzić cenę w sklepie. Promocja obowiązuje do wyczerpania zapasów. Nie gwarantujemy dostępności niektórych produktów. Szczegóły promocji i warunków udziału w promocji znajdują się na stronie internetowej sklepu. Wyjątkowo w promocji uczestniczą wybrane produkty. Nie wszystkie produkty są dostępne w każdym sklepie. Promocja obowiązuje do wyczerpania zapasów. Nie gwarantujemy dostępności niektórych produktów. Szczegóły promocji i warunków udziału w promocji znajdują się na stronie internetowej sklepu.

PIERWSZA RATA GRATIS !!! i DO MAJA NIE PŁACISZ !

RTV EURO AGD

KONSOLA XBOX ONE W ZESTAWIE!

12999, 10999, 65 cali

549⁹⁵ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

LG OLED TV 4K ACTIVE HDR DOLBY ATMOS

ROZŁÓŻ ZAKUPY NA 20 RAT 0% - PIERWSZĄ RATĘ ZAPŁACIMY ZA CIEBIE A NASTĘPNĄ LUB RESZTĘ CENY MOŻESZ ZAPŁACIĆ DOPIERO W MAJU 2018 r. !!!
Promocja ratalna na cały asortyment! Rzeczywista roczna stopa oprocentowania 0%!

2399,- 1999,- 49 cali

99⁹⁵ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

LG 4K UHD SMART HDR WIFI

CENA TYLKO DO NIEDEŁY !!!

3499,- 3099,- 55 cali

154⁹⁵ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

SONY 4K HDR X-Reality PRO

2399,- 2199,- Produkt z reklamy TV

109⁹⁵ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

Procesor **INTEL CORE i3**
Grafika **GeForce 2GB**
Dysk **1000 GB**
Pamięć **4 GB**

Lenovo LAPTOP 15,6" IdeaPad320 80XH00KBPB

1399,- 1199,- 40 cali

59⁹⁵ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

SHARP Active Motion 100 3xHDMI 2xUSB

3349,- 2990,- 58 cali

149⁵⁰ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

SAMSUNG 4K HDR SMART WIFI

CENA TYLKO DO NIEDEŁY !!!

799,- 699,- 32 cale

34⁹⁵ x20 RAT

TERAZ PŁACISZ 0 zł

HITACHI

WIĘCEJ AGD KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ AGD NAWET 650 ZŁ TANIEJ!

REGULAMIN PROMOCJI ORAZ DOKŁADNE ZASADY PRZYZNANIA RABATÓW ZNAJDUJESZ NA EURO.COM.PL/AGDZYSKUJESZ

PROMOCJA WAPNIOWA DO 12.12.17, 20.12.17, 27.12.17, 03.01.18, 10.01.18, 17.01.18, 24.01.18, 31.01.18, 07.02.18, 14.02.18, 21.02.18, 28.02.18

<p>303 cm WYSOKOŚCI</p> <p>KLASA A++</p> <p>FRONTO Otwiera VitaFresh</p> <p>nitroFreshFilter</p> <p>NO FROST</p> <p>2099, 1899,-</p> <p>94⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>BOSCH</p>	<p>180 cm WYSOKOŚCI</p> <p>KLASA A++</p> <p>150LITERA WODY TĘPŁEJ WODY</p> <p>NO FROST</p> <p>1799, 1699,-</p> <p>84⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>SAMSUNG</p>	<p>120 cm WYSOKOŚCI</p> <p>KLASA A+</p> <p>NO FROST</p> <p>1399, 1299,-</p> <p>64⁴⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>SAMSUNG</p>	<p>1000 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>3349, 1199,-</p> <p>59⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>BOSCH</p>	<p>1200 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>1299, 1199,-</p> <p>59⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>HOTPOINT</p>	<p>1000 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>1499, 1099,-</p> <p>54⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>ELECTROLUX</p>	<p>1000 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>1499, 1199,-</p> <p>59⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>BOSCH</p>
<p>SYSTEM BALNEOALCANTARA</p> <p>STAŁ NIERDZEWNA</p> <p>2099, 1899,-</p> <p>94⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>BOSCH</p>	<p>KONTROLER CYFRAŁY INWERTY</p> <p>STAŁ NIERDZEWNA</p> <p>1799, 1699,-</p> <p>84⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>SAMSUNG</p>	<p>KONTROLER CYFRAŁY INWERTY</p> <p>1399, 1299,-</p> <p>64⁴⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>SAMSUNG</p>	<p>1000 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>899, 799,-</p> <p>39⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>INDESIT</p>	<p>1200 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>1349, 1199,-</p> <p>59⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>SAMSUNG</p>	<p>1000 ebr.</p> <p>WYKORZYSTAJ WYKORZYSTAJ</p> <p>KLASA A++</p> <p>1149, 999,-</p> <p>49⁹⁵ x20 RAT</p> <p>TERAZ PŁACISZ 0 zł</p> <p>BOSCH</p>	

8.12.2017

Imieniny obchodzą: Alojzy, Apollo, Boguwoła, Edyta, Euchariusz, Euchary, Hildemar, Makary, Maria, Narcyza, Patapiusz, Potapiusz, Romaryk i Świedarg**Kalendarium**

● **1432** Wyznaczony przez króla Władysława II Jagiełłę do sprawowania władzy na Litwie Zygmunt Kiejstutowicz stoczył pod Oszmianą zwycięską bitwę ze Świdrygiellą, roszczącym sobie prawo do władzy i spiskującym z krzyżakami ● **1506** Zygmunt I Stary został wybrany na Sejmie w Piotrkowie na króla Polski ● **1981** Papież Jan Paweł II ustanowił Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II).

pogoda na weekend

Będzie padać, wiać i będzie zimno. W piątek deszczowe chmury, które w sobotę sypną śniegiem. Stońce wyjdzie dopiero w niedzielę

**WZLOTY****Kamila Lewicka**

Zofia Stodola, zastępcza prezesa Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Dorosłym „Przystań” oraz wieloletnia nauczycielka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Słupsku, została uhonorowana na



grodą III stopnia Prezydenta Miasta Słupska. Zofia Stodola prowadzi zajęcia socjoterapii w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym i pełni rolę „anioła opiekuńczego” uczennicy i uczniów oraz osób, które ukończyły już szkołę, ale wracają do „Przystani” stworzonej przez panią Zofię. (MKM)

Minął tydzień**4 grudnia 2017 r.
Wybór dyrektora
filharmonii**

Etap formalny wyboru nowego dyrektora filharmonii, który zastąpi odchodzącego Bohdana Jarmołowicza, odbył się w połowie października, to dopiero w tym tygodniu mamy oficjalnie poznać zwycięzcę konkursu. Choć wiadomo, że będzie nim Ruben Silva.

**5 grudnia 2017 r.
Były wójt gminy Słupsk
skazany**

Po trzecim procesie sąd uznał, że obaj oskarżeni przekroczyli uprawnienia. Sąd Rejonowy



w Słupsku ogłosił nieprawomocny wyrok w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych - Mariusza Ch., byłego wójta gminy Słupsk, i Marka F., komendanta straży gminnej.

**6 grudnia 2017 r.
Odesłany z SOR zmarł
dzień później**

Prokuratura bada, czy słupski szpital nieumyślnie nie doprowadził do śmierci 55-latk. - Na wypisie napisano, że mogło dojść do krwawienia z nosa. Gdy wróciliśmy do domu, mąż nadal był błydy, kaszlał i pluł krwią - opowiada pani Anna. Rano małżonkowie pojechali do lekarza rodzinnego w Łupawie. Tam mężczyzna padł na chodniku. Po 1,5-godzinnej reanimacji zmarł.

**7 grudnia 2017 r.
Sąd szuka ratowniczk
medycznej**

Okazuje się, że brakuje świadków wypadku, do którego doszło przy słupskim ratuszu. Na najniebezpieczniejszym wówczas skrzyżowaniu w mieście - ulic Anny Łajming i Tuwima. (OPRAC. GH)

W sobotę w „Głosie”**Żelowe implanty
w kręgosłupie**

● Zabiegi na kręgosłup z użyciem żelują się szybko i skutecznie. Pacjent szybko dochodzi do siebie. Niestety, NFZ ich nie refunduje.

**Kiedy świat znów
jest pełen dźwięku**

● Już 16 procent Polaków ma niedosłuch. Recepta na to jest prosta i dostępna: dobrze dobrany aparat słuchowy.

**Chcesz być zdrowy?
Jedz często kaszę**

● Z uwagi na wszechstronność kasz, można je w różnego rodzaju potrawach podawać na śniadanie, obiad i kolację.

**Kiedy pies groźnie
szczyrzy kły**

● Psycholog zwierzęcy radzi, jak zachować się w sytuacji, gdy na naszej drodze stanie agresywny pies.

Od redaktora

W ten weekend pewnie się podzielimy. Część z nas zabierze się do gruntownych przedświątecznych porządków, a część wyjdzie do sklepów i galerii handlowych po świąteczne podarki, ale też pierwsze większe przedświąteczne zakupy żywnościowe. Dla tych, którzy ten weekend spędzą na szukaniu prezentów pod choinkę, polecam rozmowę z dr Urszulą Widelską, która tłumaczy, że nie powinniśmy się dać nabierać na tzw. zero procent ani na inne specjalne okazje. Dlaczego? To proste! Bo handel jest po to, aby na sprzedaży zarabiać

i nawet, jak się pojawia hasło „rata zero procent”, to oznacza, że i tak ktoś musi na tym skorzystać. To nie jest żadne straszenie konsumentów, a jedynie przestroga, aby zakupy robić nie kierując się tylko i wyłącznie emocjami.

Przy okazji zakupów chciałabym wam polecić także tekst o nowym trendzie w oszczędzaniu. Co prawda sama go nie sprawdziłam - u mnie się to po prostu nie udało (sic!) - ale obserwuję to niemal codziennie na swoich przyjaciółkach. Donata i Iza ten sposób wykorzystują już drugi rok. Iza z tak zaoszczędzonej sumy wybrała się z mężem na wakacje do Turcji, a Donata robi specjalne prezenty rodzinie. A rodzina ... nawet się nie zorientowała, że parę razy w miesiącu ma swój budżet trochę skromniejszy. Co to za sposób - przeczytajcie w dzisiejszym magazynie. Namawiam, abyście sami spróbowali, a jak się wam uda,



to koniecznie mi o tym donieście (może jednak się przełamie i wezmę się za oszczędzanie).

I jeszcze raz zwracam się do tych, którzy weekend spędzą na zakupach. Nie macie pomysłu na prezent dla najbliższych? Z wielkim i czystym sercem podpowiadam - sięgnijcie po płytę „Noc w wielkim mieście” Jazz Bandu Młynarski-Masecki. Nie pożałujecie. Przeczytajcie na stronie 18 o tym, skąd wziął się pomysł na tę płytę. ●

Wydarzenia

► Wczoraj w Filharmonii Koszalińskiej odbyła się gala podsumowująca dziesiątą edycję plebiscytu Głosu - Nasze Dobre z Pomorza 2017. Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy, statuetki, znaki jakości Nasze Dobre. Obszerną relację z imprezy zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu Głosu.

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 6 grudnia 2017 r., odeszła nasza ukochana Żona, Mama i Babcia

ś.p. **Bożena
Więckowska-Sieńko**

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 9 grudnia 2017 r. na Starym Cmentarzu. Wystawienie o godz. 11.20, wyprowadzenie o godz. 11.50.
Rodzina

REKLAMA

006786737

GŁOS
Pomorza**NEKROLOGI**

„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięcią im się płaci
Chwiejna waluta. Nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie stracił”

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Głosie Pomorza i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net



FOT. RADEK WOLESIK

Narodowy Instytut Dziedzictwa Polska obecność w Komitecie Światowego Dziedzictwa UNESCO

Polska i dziedzictwo świata

Diedzictwo materialne obejmuje kilka podstawowych kategorii obiektów i przedmiotów. To zabytki nieruchome – pojmowane zarówno jako pojedyncze budynki czy obiekty, jak i jako cały krajobraz kulturowy – w tym sensie zabytkowy zamek na Wawelu jest częścią zachowanego do dziś układu urbanistycznego dawnego Krakowa. To także zabytki ruchome – średniowieczne foliały, książki z XV–XIX w., dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego. To również zabytki archeologiczne – będące pozostałościami lub śladami dawnych kultur i cywilizacji. To wreszcie obiekty dziedzictwa przyrodniczego, które chronimy z pomocą prawnych form ochrony przyrody jako parki narodowe, rezerwy czy pomniki przyrody. W Polsce stosujemy kilka różnych form ochrony zabytków - najpowszechniejszą z nich jest wpis do rejestru zabytków.

Na absolutnym szczycie pod względem znaczenia zarówno dla Polski, jak i świata są obiekty wpisane na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Dziś nasz kraj ma ich 15 – to 14 zabytków klasy światowej (np. Historyczne centrum Warszawy czy Zamek Krzyżacki w Malborku) i jeden zespół przyrodniczy – Puszcza Białowieska. Kolejne kandydaty są w przygotowaniu. Zważywszy, że cała globalna lista obejmuje 1073 obiekty, z czego 832 to dobra kulturowe, zdecydowanie mamy się czym chwalić – gdyby każdy ze 193 krajów współtworzących listę miał na niej równie silną reprezentację jak Polska, Lista musiałaby liczyć prawie 3000 miejsc.

Lista światowego dziedzictwa funkcjonuje od 1978 r. Już wśród pierwszych w skali całego świata 12 obiektów wpisanych na nią dwa to właśnie zabytki z Polski: Historyczne centrum Krakowa i Kopalnia soli w Wieliczce. Lista jest tworzona na podstawie Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego przyjętej przez Konferencję Generalną UNESCO w 1972 r. w Paryżu i ratyfikowanej przez Polskę w 1976 r. Decyzję o wpisaniu obiektów na Listę lub ich wykreśleniu (to również się zdarza) podejmuje Komitet Światowego Dziedzictwa (World Heritage Committee) na odbywających się co roku sesjach – ostatnia z nich miała miejsce w Polsce, w Krakowie.



Królewskie kopalnie soli w Wieliczce i Bochni - kaplica św. Kingi w kopalni w Wieliczce

Każdy kraj, który jest członkiem UNESCO, jest zobowiązany do stosowania Zaleceń organizacji w prawie ochrony dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego na płaszczyźnie krajowej. To lista 66 wskazań dotyczących dobrych praktyk w ochronie dziedzictwa – wykraczających niekiedy dość daleko poza tradycyjny obszar kompetencji służb konserwatorskich czy resortów kultury, są tam m.in. zapisy o odpowied-

nim finansowaniu opieki nad dobrami dziedzictwa kultury czy o zasadach współpracy międzynarodowej w tym zakresie. Te, jak i inne konwencje i zalecenia UNESCO, tworzące międzynarodowe regulacje w zakresie ochrony dziedzictwa i zachowania jego różnorodności oraz wiele dokumentów doktrynalnych mają wpływ na kształt wymagań i wytycznych dla miejsc na Liście światowego dziedzictwa.

By zachować najwyższe standardy dotyczące Listy, Komitet Światowego Dziedzictwa wyznaczył katalog wytycznych operacyjnych, które regulują zasady składania wniosków o wpis na Listę. To dokument na 164 strony, stawiający przed wnioskującymi wyjątkowo wysokie wymagania, których spełnienie wymaga sprawnego systemu ochrony dziedzictwa, ale także intensywnej pracy całych zespołów ekspertów, muzealników, konserwatorów, dyplomatów i urzędników nad przygotowaniem kandydatury i doprowadzeniem do wpisu.

Obowiązują ściśle kryteria, według których propozycje z całego świata kwalifikowane są na Listę światowego dziedzictwa. Przede wszystkim muszą cechować się „wyjątkową uniwersalną wartością” – jak zostało to ujęte w Konwencji z 1972 r. a następnie rozwinięte w wytycznych operacyjnych. Oznacza to, że znaczenie kulturowe lub przyrodnicze danego miejsca lub obiektu jest na tyle wyjątkowe, że przekracza granice regionów i państw. Mocno upraszczając – propozycja godna uznania za światowe dziedzictwo musi należeć do tej kategorii miejsc, które za sprawą przesłanek historycznych, kulturowych lub przyrodniczych uważamy za jed-

noznacznie godne uznania i ochrony w danym kraju – i to w pierwszej kolejności.

Na tym jednak nie koniec. Dobro kulturowe wpisane na Listę musi spełniać przynajmniej jedno z sześciu wyszczególnionych przez Komitet kryteriów. Powinno więc albo stanowić (i) „wybitne dzieło twórczego geniuszu człowieka”, albo (ii) „ukazywać znaczącą wymianę wartości zachodzącą w danym okresie lub w danym obszarze kulturowym świata”, albo nieść (iii) „unikalne lub co najmniej wyjątkowe świadectwo” kulturowe lub cywilizacyjne, albo (iv) „być wybitnym przykładem” budowli lub krajobrazu, ilustrującym znaczący etap w historii ludzkości, albo też (v) „być wybitnym przykładem” tradycyjnego osadnictwa czy użytkowania lądu lub morza. Natomiast kryterium (vi) odnosi się do wydarzeń lub żywych tradycji, idei, wierzeń, dzieł artystycznych lub literackich o wyjątkowym znaczeniu, które jednak muszą być powiązane w sposób bezpośredni z danym miejscem.

Oprócz uzasadnienia wartości kandydujące miejsce musi jeszcze przejść test jakości – musi być wystarczająco autentyczne oraz zawierać wszystkie istotne elementy, aby w sposób jednoznaczny i wiarygodny świadczyć o swo-

jej wartości. Jednocześnie zgłaszające je na Listę państwo musi wykazać, że jest w stanie zadbać o jego ochronę, ma wolę i posiada narzędzia temu służące.

Wpis na Listę światowego dziedzictwa ma służyć popularyzacji i zachowaniu dziedzictwa w pełni jego wartości. To niewątpliwie działa – obecność danego miejsca na Liście jest powszechnie traktowana jak globalny znak jakości dla jego niezwykłych walorów. To prestiż dla każdego kraju, który może się pochwalić miejscami i obiektami obecnymi na Liście. Wpis na Listę zwykle także znacząco podnosi atrakcyjność turystyczną nie tylko danego miejsca, ale też całego otaczającego je regionu, co z kolei przekłada się na PKB danego kraju. Prestiż, społeczna dumna, korzyści ekonomiczne – to także powody, dla których 193 państwa, które przystąpiły do Konwencji, bardzo intensywnie starają się o uwzględnienie ich propozycji i kolejne wpisy na Listę, do tego stopnia, że bywa to przedmiotem polityki międzynarodowej i starań wysokiej rangi dyplomatów.

Tymczasem uzyskanie wpisu nie jest proste. Lista światowego dziedzictwa nieodmiennie pozostaje bardzo elitarna, co zresztą gwarantuje, że wpis na nią będzie miał zawsze wyjątkowe znaczenie. Trzeba też pamiętać, że wpis na Listę to zobowiązanie się wobec społeczności całego świata do zachowania danego obiektu czy miejsca na poziomie określonym przez Komitet Światowego Dziedzictwa m.in. we wspomnianych wcześniej wytycznych operacyjnych.

By lepiej sprostać tym wyzwaniom, w Narodowym Instytucie Dziedzictwa powołano wyspecjalizowany Ośrodek ds. Światowego Dziedzictwa. Odpowiada on właśnie za koordynowanie skomplikowanej procedury składania wniosków o wpis na Listę światowego dziedzictwa, ale również m.in. za prowadzenie współpracy (krajowej i międzynarodowej) na rzecz realizacji Konwencji światowego dziedzictwa w zakresie ochrony dóbr światowego dziedzictwa czy za monitoring stanu ich zachowania i utrzymania. Ośrodek ds. Światowego Dziedzictwa w NID zajmuje się także promowaniem miejsc z Listy światowego dziedzictwa i popularyzacją wiedzy na ich temat.



Uroczyste otwarcie lipcowej sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa w Krakowie na Wawelu

8 grudnia 1980 r. „Głos Pomorza” pisał:

o postępie prac przy budowie Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku. Ale też o innych sprawach: o dostawie cytrusów i o podróży Leonida Breżniewa do Indii, oraz XXV zjeździe KP Austrii.



Stanisław Czomber

Uczeń czwartej klasy Liceum Plastycznego im. St. I. Witkiewicza w Słupsku Stanisław Czomber zajął II miejsce w I Ogólnokrajowym konkursie plastycznym „Kolej w mojej wyobraźni – kiedyś, dzisiaj lub w przyszłości”. Utalentowany licealista w ramach konkursu wykonał pracę pt. „Czołocarowowizja”. Ucznia do konkursu przygotowała Maria Karpińska, nauczycielka w słupskim plastyku. (mkm)

Zdjęcie dnia



► Top modelka Anja Rubik odwiedziła wczoraj Słupsk. Wolontariuszka kampanii „16 Dni działań przeciwko przemocy ze względu na płeć” spotkała się najpierw z uczniami, a potem w teatrze Rondo mówiła o przerażających statystykach dotyczących różnych form przemocy, głównie fizycznej, wobec kobiet. Namawiała do tego, by nie być obojętnym, gdy widzimy przejawy agresji. Anji Rubik towarzyszyły ekspertki. Na zdjęciu modelka z Danutą Wawrowską walczącą w Słupsku o prawa kobiet. (DMK)

Oklaski

XVIII Wojewódzka Olimpiada BHP w Słupsku

Pięciu młodych rolników i uczniów szkół rolniczych weszło w środę do ścisłego finału XVIII Wojewódzkiej Olimpiady BHP w Słupsku.

Po ostatniej serii pytań triumfował Jarosław Chrabkowski z Zielonego Dworu koło Lipusza, który gospodaruje na 45 hektarach. Drugie miejsce zajął Rafał Ryngwelski, rolnik ze Swomychli Gaci. III miejsce przypadło Szymonowi Majerowi, uczniowi Szkoły Agrobiznesu z Człuchowa. Na IV miejscu uplasował się Damian Blizna, rolnik z Gniewina, a na V - Grzegorz Rapa, uczeń Szkoły Agrobiznesu z Człuchowa.

Wojewódzki finał poprzedziły eliminacje powiatowe, które odbyły się we wszystkich powiatach województwa pomorskiego. Podczas finału najpierw 28 uczestników rozwiązy-



► Podczas finału najpierw 28 uczestników rozwiązywało testy

zywało specjalnie na tę okazję przygotowany test. Wyłoniona z eliminacji piątka losowała zestawy po 5 pytań, a każda odpowiedź była oceniana w punktacji od 0 do 5 przez jury.

Tegoroczny finał zorganizowały wspólnie Słupski Oddział Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Gdańsku, Słupski Oddział Państwo-

wej Inspekcji Pracy i Placówka KRUS w Słupsku. Celem Olimpiady jest propagowanie dbałości o bezpieczeństwo w rolnictwie oraz podnoszenie świadomości wśród rolników w związku z coraz większą mechanizacją i złożonością prac, a efektem może być spadająca liczba wypadków rolniczych w województwie. (MAZ)

W skrócie

PROKURATURA/NOMINACJA Nowy zastępca prokuratora okręgowej

Słupska prokurator okręgowa Katarzyna Mądry ma nowego zastępcę. Został nim prokurator Krzysztof Młynarczyk. Przypomnijmy, że wcześniej z funkcji tej zrezygnował prokurator Dariusz Kloc. 4 grudnia prokurator krajowy powołał do pełnienia funkcji zastępcy Krzysztofa Młynarczyka - prokuratora Prokuratury Okręgowej w Słupsku. Prokurator Krzysztof Młynarczyk aplikację prokuratorską ukończył w Prokuraturze Rejonowej w Słupsku, gdzie następnie pracował na stanowisku asesora, a od listopada 2001 roku na stanowisku prokuratora - informuje Jacek Korycki, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. - W 2011 roku powołano go na stanowisko zastępcy prokuratora rejonowego w Miastku, a następnie, jeszcze w tym samym roku objął stanowisko szefa tej jednostki. W roku 2015 prokuratora Krzysztofa Młynarczyka powołano na stanowisko prokuratora rejonowego w Słupsku, a w czerwcu 2017 roku uzyskał nominację do Prokuratury Okręgowej w Słupsku, gdzie do 3 grudnia pełnił obowiązki w wydziale śledczym. Krzysztof Młynarczyk ostatnio prowadził śledztwa w sprawie zabójstwa taksówkarza, czy w sprawie komercjalizacji szpitala w Słupsku. ● (BER)

Wystawa gołębi pocztowych w Słupsku

W sobotę i niedzielę pomorscy hodowcy zaprezentują najpiękniejsze gołębie pocztowe podczas XXI Wystawy Gołębi Pocztowych Okręgu Pomorza Środkowego.

Organizatorzy zaprezentują gołębie w hali Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Krasińskiego 19. Jej otwarcie przewidziano 9 grudnia o godz. 14. Zwiedzający będą mogli wejść na salę w sobotę w godz. 14-18, a w niedzielę w godz. 8-15. W niedzielę o godz. 13.30 odbędzie się uroczystość wręczenia nagród za współzawodnictwo lotowe okręgu za 2017 rok. Natomiast o godz. 14 organizatorzy chcą ogłosić wyniki wystawy i wręczyć nagrody. Wstęp bezpłatny.

Przypomnijmy: gołąb pocztowy to jedna z odmian gołębia skalnego, odznaczająca się zdolnością powracania do gołębnika z dużych odległości. Jest on także protoplastą kilkuset innych ras gołębi domowych (garłacze, pawiki, wywrotki itd).

Praktyczne wykorzystanie gołębi pocztowych do przesyłania wiadomości znane jest ze starożytnej Persji i Egiptu; w Grecji wykorzystywano je

jako posłańców przekazujących informacje o zwyciężcach igrzysk olimpijskich. W XII wieku muzułmanie w wojnach z Królestwem Jerozolimskim używali ich do wzywania pomocy. Gołębie też powszechnie wykorzystywano w czasie I wojny światowej. W czasie II wojny światowej zniszczona została populacja polskiej hodowli gołębi pocztowych, kiedy to Niemcy w 1940 roku na terenie Kraju Warty zarekwirowali wszystkie gołębie.

Hodowców w Polsce grupuje Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych. Obecnie w naszym kraju gołąb pocztowy hodowany jest głównie do celów sportowych. Organizowane są zawody z ich udziałem, polegające na wypuszczaniu kilkuset do kilku tysięcy ptaków ze wspólnego startu z odległości dochodzących czasem do 2000 km.

Średnia prędkość przelotu gołębia pocztowego na umiarkowanym dystansie (około 800 km) to 80 km/h, ale prędkość do 94,5 km/h obserwowano w zawodach na krótkie dystanse (160 km). (MAZ)



► Publiczność, która odwiedzi słupską wystawę gołębi pocztowych, będzie mogła zobaczyć 236 okazów, które wyhodowali hodowcy z Pomorza Środkowego

REKLAMA 907012187

Vigor TAXI

Vigor 59 84 22 700

607 27 17 17

59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

Sześć gmin będzie walczyć z barszczem Sosnowskiego

Gminy planują, że w ciągu pięciu lat ta niebezpieczna roślina zniknie z powierzchni wielu działek na ich terenie. Niedawno zdobyły dofinansowanie.

Swój cel chcą osiągnąć w ramach projektu „Ochrona różnorodności biologicznej na terenie powiatu słupskiego”. Realizować go będą wspólnie gmina Kobylnica, gmina Dębica Kaszubska (partner wiodący), gmina Damnica, gmina Słupsk oraz gmina Ustka.



► Jak przekonało się już wiele gmin, usunięcie Barszczu Sosnowskiego nie jest łatwym zadaniem

Przeprowadzona w ostatnim czasie inwentaryzacja wykazała, że tylko w gminie Kobylnica barszcz Sosnowskiego występuje w pięciu obrębach geodezyjnych. Tam skupiska tej wrogiej środowisku rośliny rozwijają się w Dobrzęcinie, Komorczynie, Kobylnicy, Słonowicach i Sycewicach. W sumie zajmują powierzchnię ponad 6,5 hektara i występują na 82 działkach. Na usunięcie rośliny samorząd przeznaczy m.in. 330 tysięcy zł dofinansowania. (MAZ) ● ● ●

Zapraszają na mikołajki z Korczakiem

W sobotę w sali sportowej SKB Energa Czarni przy ulicy Ogrodowej 5 odbędą się mikołajki z Januszem Korczakiem. Od godziny 11 do godziny 15 organizatorzy zaplanowali mnóstwo atrakcji dla dzieci, pokazy bokserskie, malowanie twarzy, lekcję pierwszej pomocy, zabawy z harcerzami, miasteczko ruchu drogowego, konkursy plastyczne i ruchowe, pokazy aikido, zumbę i najważniejsze, spotkanie z Mikołajem. Uczestnictwo w zabawie jest bezpłatne. (MKM) ● ● ●



cytat tygodnia

Bez względu na wszystko najważniejsza jest Polska. Dbająca o rodzinę i wartości, bezpieczna. Wyrosła na fundamencie chrześcijańskim, tolerancyjna i otwarta. Nowoczesna i ambitna. To mój kraj. Przykład dla Europy i świata. Tacy jesteśmy Polacy

- tej treści wpis pojawił się w nocy z 4 na 5 grudnia na profilu premier Beaty Szydło na Twitterze, co wywołało lawinę spekulacji, czy tym tweetem żegna się ze stanowiskiem premiera

Dzienniczek red. Z. Jujka

ZWARIUJĘ JAK TEGO MINISTRA
ZDROWIA NIE WYMIENIA!



MATERIAL INFORMACYJNY SAMSUNG ELECTRONICS

007952652

Interaktywny monitor SAMSUNG

Interaktywne monitory Samsung - naturalne środowisko uczniów

Według statystyk Głównego Urzędu Statystycznego, w 2016 roku 90% dzieci w wieku 5-15 lat regularnie korzystało z komputerów, a ponad 44% ze smartfonów. Świat cyfrowy jest naturalnym środowiskiem dzisiejszych uczniów. Ważne, by te predyspozycje i preferencje młodych osób wykorzystać również w celach edukacyjnych.

Cyfrowe umiejętności w współczesnym świecie są kluczowe. Dostęp do informacji i bieżące kontakty z ludźmi, wykonywanie prezentacji, grafik, czy raportów i zestawień - to codzienność większości pracowników firm i instytucji. Wszystkie te czynności realizowane są za pomocą komputerów. Młode pokolenie z kolei nie pamięta czasów sprzed Internetu. Według badań „Nastolatki 3.0” przeprowadzonych w 2016 roku przez Instytut Badawczy NASK, aż 30% z nich pozostaje online cały czas, a 93% korzysta z Internetu codziennie. Trend ten będzie jeszcze postępował. Należy zatem umiejętnie wykorzystać te możliwości i skierować cyfrowy potencjał młodych ludzi na ich rozwój i edukację.

W tym celu Samsung stworzył interaktywne monitory. Zostały one zaprojektowane w taki

sposób, by wykorzystać zalety tradycyjnych szkolnych tablic i wzbogacić je o funkcje sprzyjające poprawie efektywności oraz rozszerzeniu możliwości w przekazywaniu wiedzy. Dzięki dotykowemu ekranowi i szeregowi praktycznych funkcji obsługa interaktywnych monitorów jest intuicyjna i prosta, a wbudowane głośniki pozwalają na prezentowanie także treści audiowizualnych bez konieczności dokonywania zakupu kolejnych sprzętów.

Interaktywne monitory łatwo można skomunikować z innymi urządzeniami. Za sprawą szeregu portów, takich jak HDMI, D-Sub, DisplayPort (DP), DVI i USB, użytkownik ma szerokie możliwości przy wyborze źródła sygnału. Poprzez sieć WiFi monitory można w prosty sposób sparować z urządzeniami zewnętrznymi, takimi jak np. smartfony czy tablety, dzięki czemu może z niego korzystać jednocześnie kilkunastu



uczniów. Zainstalowane oprogramowanie obsługuje standardowe programy biurowe, które stwarzają szerokie możliwości w kwestii tworzenia i edycji wie-

lu materiałów, takich jak np. prezentacje multimedialne, zdjęcia czy wideo.

Co więcej, interaktywne moni-

tory Samsung pozwalają w wygodny i intuicyjny sposób zarządzać treścią wyświetlaną na ekranie. Znacznie usprawniają w ten sposób dzielenie się wie-

dzą. Uruchamiane za pomocą gestu menu umożliwia sterowanie, przechodzenie między ekranami oraz wszelkimi plikami tekstowymi, graficznymi, wideo i audio. Interaktywne monitory Samsung cechuje również prostota obsługi - zostały one wyposażone w funkcję zmywania ręką, która działa błyskawicznie i pozwala na zrezygnowanie z wykorzystania przycisku gumki. Z urządzenia korzysta można zarówno poprzez dotyk palcem, jak i przy użyciu specjalnego, dołączonego do zestawu pióra.

Monitory interaktywne Samsung to wprowadzenie do szkół narzędzi, które uczniowie dobrze znają ze swoich komputerów i smartfonów. Stwarza to doskonałe warunki do tego, by uczniowie w pełni skupili swoją uwagę na lekcji, a zajęcia były maksymalnie efektywne i co równie ważne - atrakcyjne w formie.

Wydarzenia

Dyżur reportera

Aleksander Radomski

59 848 81 24 (w godz. 9.00-17.00)
aleksander.radomski@gp24.pl



Ze Słupska do Trójmiasta pociągi mają z czasem jeździć szybciej

Komunikacja

Co prawda Słupsk stracił połączenia kolejowe obsługiwane przez Szybka Kolej Miejską, ale pociągi do Trójmiasta mają jeździć szybciej.

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@gp24.pl

Taką informację podał Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. A wszystko w związku z tym, że 10 grudnia zacznie obowiązywać nowy rozkład jazdy pociągów. Na terenie województwa pomorskiego największe zmiany dotyczyć będą połączeń na linii 202 z Gdańska do Słupska. Obsługę połączeń pomiędzy Trójmiastem a Słupskiem przejmie spółka PolRegio.

- Podział obsługi przewozów kolejowych na terenie województwa na dwie części, to jest na aglomeracyjną i na regional-

ną, miał na celu poszerzenie oferty przewozowej oraz lepsze dopasowanie rozkładu jazdy pociągów do potrzeb pasażerów - tłumaczy Eugeniusz Manikowski, zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Nowością w rozkładzie jazdy będą bezpośrednie połączenia ze Słupska przez Trójmiasto do Bydgoszczy i Elbląga, które również obsłuży PolRegio. Oznacza to, że cała podróż będzie możliwa na jednym bilecie.

Jak podkreśla urząd marszałkowski, rozkład jazdy został tak ułożony, aby umożliwić późniejszy powrót z Trójmiasta do Słupska (i stacji pośrednich). Ostatni pociąg odjedzie z Gdańska do Słupska o godzinie 21.27.

Pomimo zmiany przewoźnika na linii z Trójmiasta do Słupska ceny biletów nie zmienią się. - PolRegio wprowadzi zmiany w taryfie przewozowej tak,

aby cena biletu ze Słupska do Trójmiasta była taka sama jak obecnie, czyli 17 złotych - deklaruje Manikowski.

Te pociągi będą kursowały w bezpośrednich relacjach bez konieczności przesiadania się na stacji Gdynia Główna:

● Słupsk (odjazd godz. 5:02) - Gdynia (przyj. godz. 6:46/ odjazd godz. 6:51) - Elbląg (przyj. godz. 8:35);

● Słupsk (odjazd godz. 5:28) - Gdynia (przyj. godz. 7:25/ odjazd godz. 7:40) - Bydgoszcz Główna (przyj. godz. 10:43);

● Słupsk (odjazd godz. 6:18) - Gdynia (przyj. Godz. 8:35/ odjazd godz. 8:40) - Elbląg (przyj. godz. 10:09);

● Bydgoszcz Główna (odjazd godz. 11:29) - Gdynia (przyj. godz. 14:04/ odjazd godz. 14:10) - Słupsk (przyj. godz. 15:56);

● Elbląg (odjazd godz. 14:34) - Gdynia (przyj. godz. 16:31/ odjazd godz. 16:37) - Słupsk (przyj. godz. 18:25). ●

©©©

Andrzej O. domaga się zadośćuczynienia

Z wokandy

100 tys. zł żąda od Skarbu Państwa słupski biznesmen skazany prawomocnie za nakłanianie do podpalenia samochodów Aleksandra Jacka.

Bogumiła Rzeczkowska

bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Przed Sądem Okręgowym w Słupsku rozpoczął się proces o zadośćuczynienie za niesłuszne zatrzymanie. Słupski przedsiębiorca Andrzej O. domaga się 100 tys. zł zadośćuczynienia za krzywdy, jakich doznał w związku z zatrzymaniem go przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji 8 maja 2014 roku. Wtedy - jeszcze w słupskiej prokuraturze rejonowej - toczyło się śledztwo w sprawie podpalenia samochodów Aleksandra Jacka.

W grudniu ubiegłego roku Sąd Rejonowy w Słupsku wydał nieprawomocny wyrok. Na rok bezwzględny więzienia skazał Czesława M. za podpalenie samochodów Aleksandra Jacka. Natomiast Andrzej O. - na osiem miesięcy, także kary bez zawieszenia - za nakłanianie do tego przestępstwa.



9 maja 2014 roku po południu Andrzej O. wyszedł ze słupskiej prokuratury z zarzutem podżegania do podpalenia samochodów

W kwietniu tego roku Sąd Okręgowy w Słupsku zmienił wyrok w części dotyczącej kary. Sprawcę podpalenia Czesława M. prawomocnie skazał na rok ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonania 20 godzin miesięcznie prac społecznych. Na podżegacza - Andrzeja O. sąd nałożył tyle samo godzin, ale przez okres ośmiu miesięcy.

Teraz przedsiębiorca domaga się od Skarbu Państwa zadośćuczynienia za krzywdy, które go dotknęły w czasie niecałej doby zatrzymania, i traumę, jaką przeżył, ponieważ został skazany na łagodniejszą karę. Andrzej O. zapowiada, że

pieniądze przekaże na cel społeczny. Przedsiębiorca zrezygnował z odszkodowania, choć twierdzi, że skutkiem zatrzymania było spowolnienie jego działalności: sprzedaży samochodów oraz nieruchomości. Jednak nie wskazał strat.

Sąd wysłuchał już wnioskodawcę, członków jego rodziny oraz funkcjonariuszy CBŚP. Na kolejnej rozprawie ma zeznawać były szef tej jednostki na okoliczność opracowania taktyki zatrzymania. A to było bardzo dynamiczne: realizował je oddział specjalny, w kominiarkach, z użyciem środków pirotechnicznych. ● ©©

REKLAMA 037100200

FIRMA JUR. LERSKA
SKARABEUSZ
www.skarabeusz.com.pl

PROMOCJA ZŁOTO -10%

KOMPLETY CELEBRYTKI ŁAŃCUSZKI Z IMIONAMI BRANSOLETKI

PROMOCJA na obrączki -10%

Korzystna wymiana złomu złota klienta na nową biżuterię.

Szeroki wybór biżuterii złotej i srebrnej
U nas wybierzesz wspaniały prezent. Zapraszamy !!!

SKUP ZŁOTA

76-200 Słupsk, Al. Wojska Polskiego 22, tel. 59/ 842 34 89
76-200 Słupsk ul. Szczecińska 58 C.H. "Jantar" tel. 59/ 842 42 03
77-200 Miastko, ul. Koszalińska 24, tel. 59/ 857 52 39

REKLAMA 001923640

TRZY MIESIĄCE POD CHOINKĄ!

W okresie przedświątecznym prenumeratę cyfrową na PÓL ROKU dostaniesz za PÓL CENY.

~~143 zł~~
74 zł

plus.gp24.pl/swieta

GP24.pl+

Pozbądź się wstydu – by pokonać problem nietrzymania moczu, wystarczą 2 tygodnie



Mark Owell - ekspert w dziedzinie urologii

Ta metoda błyskawicznie usuwa przyczynę i objawy nietrzymania moczu

Pełna kontrola nad pęcherzem już po 14 dniach

► Krępujące dolegliwości znikają już po 4-5. zastosowaniu innowacyjnej formuły, a dyskomfort i częste wizyty w toalecie stają się tylko niemiłym wspomnieniem. Setki osób w całej Europie potwierdzają skuteczność nowej metody, która bezinwazyjnie uszczelnia układ moczowy, całkowicie uwalniając od problemu nietrzymania moczu.

Metoda odkryta przez Marka Owella – światowej sławy eksperta w dziedzinie urologii, to ogromny przełom na rynku medycznym. Badania potwierdziły, że aż 92% uczestniczek testów laboratoryjnych pozbyło się problemu popuszczania moczu i odzyskało kontrolę nad swoim pęcherzem już po kilku dniach kuracji. Pełna, miesięczna kuracja pozwala **całkowicie zlikwidować nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową**, wzmacnia mięśnie dna miednicy i zmniejsza nadwrażliwość pęcherza na poziomie komórkowym. To oznacza, że każdy może **trwale pozbyć się problemu nietrzymania moczu** bez inwazyjnych zabiegów i krępujących wizyt u specjalisty – w mniej niż 30 dni.

Lecznicze działanie natury

Formuła Owella to połączenie nauk i naturalnych substancji, które budują odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Bazując na ogromnej wiedzy i wieloletnim doświadczeniu w leczeniu podobnych schorzeń, Owell stworzył metodę, która działa już na poziomie komórkowym – i to dwutorowo:

1 Odbudowuje błonę śluzową cewki moczowej – czyniąc ją znacznie **bardziej sprężystą i szczelną**.

2 Wzmacnia mięśnie dna miednicy i rozluźnia mięśnie pęcherza – zwiększa tym samym kontrolę nad trzymaniem moczu, **jednocześnie zmniejszając parcie na cewkę moczową**.

Nowa metoda wykorzystuje naturalne zdolności regeneracyjne ludzkiego organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego trzymania moczu. Właśnie dlatego efekty stosowania

„Koniec utrapienia”

Nigdy nie pomyślałem, że problem z nietrzymaniem moczu może spotkać właśnie mnie. I to w wieku zaledwie 42 lat! Byłem w szoku, gdy na bieliznie zaczęły pojawiać się mokre plamy, a ja miałem trudności z dotarciem do toalety na czas... Było mi okropnie wstyd, dlatego odwlekałem wizytę u urologa. W międzyczasie natknąłem się na Uronal i zachęcony pozytywnymi opiniami postanowiłem go wypróbować. Efekty zauważyłem już na drugi dzień, a po miesiącu całkowicie zapomniałem o problemie!

Krzysztof, 42 lata, Bydgoszcz

nowej formuły zauważalne są niemal natychmiast. Już w pierwszych dniach parcie na pęcherz ulegnie złagodzeniu, a Twoje mięśnie dna miednicy będą mocniejsze nawet o 60% - dzięki temu skończy się popuszczanie moczu, przestaniesz odczuwać dyskomfort i będziesz w stanie o wiele dłużej wytrzymać z pełnym pęcherzem, co wydłuży czas między kolejnymi wizytami w toalecie.

Łagodzi i redukuje przykre dolegliwości – NA STAŁE

Specjaliści są zgodni, że zawarte w nowej formule substancje aktywne są w stanie całkowicie zredukować problem nietrzymania moczu, a efekt takiej kuracji jest trwały. Wzmacniając tkanki poszczególnych odcinków dróg moczowych, cały

„Wreszcie uwolniłam się od wstydlivych problemów”

Kłopoty z nietrzymaniem moczu zaczęły się u mnie prawie 2 lata temu. Przez ten czas odwiedziłam wielu specjalistów, ale żaden nie był w stanie mi pomóc. „Taka pani natura” – słyszałam. Wstydziłam się wychodzić na basen, unikałam spotkań ze znajomymi – wystarczyło kichnąć albo zakaszać, żeby pęcherz nie wytrzymał. Potwornie utrudniało mi to życie. Uronal był strzałem w dziesiątkę – w ciągu kilku dni osłabił parcie na pęcherz i pozwolił mi odzyskać kontrolę nad trzymaniem moczu. Dziś chodzę do toalety jak każdy zdrowy człowiek – co kilka godzin, a nie co kilkanaście minut. Dzięki za Uronal!

Barbara, 39 lat, Wrocław

Rozpocznij nowe życie bez wstydlivych problemów

Innowacyjna formuła Owella z każdym dniem zyskuje na popularności w całej Europie, a osób zadowolonych z działania preparatu wciąż przybywa. Nic dziwnego - kapsułki z wysokim stężeniem substancji aktywnych szybko zmniejszają nadwrażliwość pęcherza, a w efekcie pomagają przywrócić komfort życia bez wstydu i przykrych dolegliwości. W Polsce oryginalny preparat kupić można wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Taka forma zamawiania jest w pełni bezpieczna i nie wymaga dokonywania żadnych płatności z góry. Co więcej - producent przygotował specjalną liczbę opakowań promocyjnych dla 120 pierwszych osób.



SLABE MIĘSNIE KONTROLUJĄCE

SILNE MIĘSNIE KONTROLUJĄCE

PRZED kuracją

PO kuracji



ŚWIĄTECZNA PROMOCJA

Tylko dla 120 pierwszych osób!

By otrzymać oryginalny preparat **ze zniżką -70%**, zadzwoń:

25 751 44 13

pon. - pt.: 08.00 - 20.00, sob. - nd.: 09.00 - 20.00

Oferta ważna do 23.12.2017

Liczba opakowań jest ograniczona!

87zł

NOWA CENA

317zł

Uronal



3 kapsułki w jednej kapsułce

Oferują mieszkania władzom miasta

Do słupskiego ratusza wpłynęło 18 oficjalnych ofert od osób i firm, które chciałyby sprzedać miastu swoje mieszkanie

Słupsk

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@gp24.pl

To odpowiedź na nagłośnioną przez ratusz akcję, którą przed kilku tygodniami ogłosił, że chce skupować od mieszkańców z rynku wtórnego mieszkania, aby powiększyć zasób mieszkaniowy gminy o kolejne lokale komunalne. Prezydent Robert Biedroń nie ukrywał, że w tym działaniu wzoruje się na rozwiązaniach wdrażanych już wcześniej w Krakowie i w Gdyni. Początkowo chciał przeznaczyć na ten cel do końca roku z budżetu miasta 1,5 miliona złotych, ale ostatecznie radni zgodzili się na pilotażowe wydanie jedynie 700 tysięcy złotych.

Wczoraj w magistracie zapytaliśmy, czy ta ratuszowa akcja wywołała w ogóle zainteresowanie?

- Tak. Mamy już oferty. Zarówno od osób prywatnych, jak i z biur nieruchomości. Część została zgłoszona w formie papierowej, a część drogą elektroniczną. Tylko w formie papierowej zgłoszono 18 ofert. Teraz jesteśmy na etapie wstępnego oglądania mieszkań, bo wycen-



Ratusz chce kupować mieszkania od słupszczan, bo planuje wyburzenia kilku kamienic w ramach programu rewitalizacji. Stąd chce szybko pozyskać lokale do przeprowadzek najemców

nie poddamy tylko te mieszkania, które spełniają nasze wymagania, gdyż generalnie zależy nam na mieszkaniach z rynku wtórnego o powierzchni do 55 metrów kwadratowych, nadających się do bezkosztowego wprowadzenia kolejnych lokatorów - mówi Malwina Noetzel-Wszałkowska, kierownik referatu mieszkaniowego w słupskim ratuszu.

Wg niej ratusz wyceni nie więcej niż 10 mieszkań. Jeśli ofertę ją zaakceptują, to propozycje kupna zostaną przedstawione radnym. Ma się to stać ok. 14 grudnia, gdy rozpocznie się ostatnie w tym roku, grudniowe posiedzenia komisji re-

sortowych Rady Miejskiej w Słupsku.

Tymczasem w tym roku w planie remontów na 2017 r. PGM miał łącznie 7 mln zł. 3,8 mln zł przeznaczono na remonty lokali z zasobu mieszkaniowego miasta, w tym ok. 1 mln zł PGM wydaje na generalne remonty 43 pustostanów. Pozostałą kwotę wydatkowano na remonty mniejsze, obejmujące tylko niektóre elementy mieszkań oraz rozbiórki. Na rewitalizację podwórek przeznaczono 300 tys. zł. Za te pieniądze dwa podwórka zostały całkowicie wyremontowane (Wojńska Polskiego 19, Hubalczyków 8).

Dzięki wygenerowanym oszczędnościom poprzetargowym udało się także wygospodarować środki na wykonanie utwardzenia wjazdu na podwórko przy ul. Lotha 12 oraz na wymianę nawierzchni chodnika przy ul. Mostnika 10. 3,2 mln zł przeznaczono na spłatę kredytów zaciągniętych przez wspólnoty mieszkaniowe zgodnie z posiadanym udziałem w nieruchomości wspólnej. ● ©©

Więcej na naszej stronie
Rozmowę z Malwiną Noetzel-Wszałkowską zobacz na:
www.gp24.pl

ZUS zaprasza do rejestracji dawców szpiku

Słupsk

Już w najbliższy czwartek (14 grudnia) zainteresowani będą mogli sprawdzić w Słupsku, czy nie mają genetycznego bliźniaka.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@gp24.pl

Każdy może zostać bohaterem i uratować komuś życie. To naprawdę proste, wystarczy zarejestrować się jako dawca szpiku. Najbliższa okazja będzie już w czwartek, 14 grudnia. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Słupsku wspólnie z DKMS organizuje rejestrację dawców szpiku.

Z badań przeprowadzonych przez DKMS wynika, że co 35 sekund ktoś dowiaduje się, że jest chory na białaczkę lub inny nowotwór krwi. Jedyną szansą dla tych osób jest przeszczep krwiotwórczych komórek macierzystych. Dawcą szpiku może zostać każdy, kto jest zdrowy, pełnoletni i waży powyżej 50 kg.

Udział w akcji zapowiedzieli pracownicy słupskiego oddziału ZUS oraz innych instytucji publicznych, mamy jednak nadzieję, że nie zabraknie tam także Was. Pamiętajmy, że im większa liczba zarejestrowanych osób, tym większa szansa na znalezienie genetycznego bliźniaka.

- Aby zarejestrować się jako dawca, wystarczy przyjść 14 grudnia między godziną 8 a 15 do oddziału ZUS w Słupsku przy placu Zwycięstwa 8, wypełnić ankietę i pałeczką pobrać wymaz z wewnętrznej strony policzka. To nie boli i trwa kilka minut. Potem wystarczy jedynie czekać na telefon, czy zostaliśmy genetycznym bliźniakiem - mówi Krzysztof Cieszyński, regionalny rzecznik prasowy ZUS.

W bazie DKMS Polska znajduje się obecnie ponad milion zarejestrowanych dawców. Możesz zostać kolejnym. Podaruj komuś najcenniejszy prezent na święta - życie. ZUS zapraszamy wszystkich, którzy chcą dodać jeszcze jedną wartość do swojego życia. ● ©©



Czwartkowa akcja odbędzie się w słupskiej siedzibie ZUS przy placu Zwycięstwa. Na zdjęciu podobna w E.Leclercu

10

NAJWYŻEJ TYLE mieszkań oferowanych przez słupszczan wyceni w grudniu słupski ratusz

Czytelnicy „Głosu” oceniają pomysł budowy pomnika Józefa Piłsudskiego

Opinie czytelników

Jedni są za, a inni przeciw. Tak o nowym pomysle Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna wypowiadają się czytelnicy „Głosu Pomorza”.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@gp24.pl

Już dawno tyle osób nie zadzwoniło do naszej redakcji, jak po tekście dotyczącym pomysłu członków TPWiG w sprawie budowy w Słupsku pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego,

co - ich zdaniem - miałyby uświetnić w przyszłym roku obchody stulecia niepodległości Polski.

Dzwonili zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tego pomysłu. Ponieważ generalnie prosili o zachowanie anonimowości, więc tylko omówię, co usłyszałem przez słuchawkę telefonu.

Jedni przekonywali, że pomysł jest bardzo dobry, bo w Słupsku mieszka wiele osób, które mają wileńskie korzenie, więc pomnik marszałka byłby wyrazem ich pozytywnego stosunku do Piłsudskiego, który



W przyszłym roku ratusz chce wydać 500 tys. zł na odnowienie pomnika na pl. Zwycięstwa. A więc są pieniądze na pomniki

wynieśli z rodzinnych domów. - To jednak Piłsudski miał największą siłę sprawczą w momencie, gdy po latach zaborów odradzała się Polska - przekonywał mnie pan Wojciech.

Byli jednak i tacy, którzy nie ukrywali, że śmiali się, gdy przeczytali, że członkowie TPWiG chcieliby ulokować ten pomnik na Starym Rynku, na przeciw dawnego kina Millennium, gdzie obecnie działa Biedronka.

- To byłoby jakieś dziwaczne rozwiązanie - twierdziła moja rozmówczyni. Nie brakło jednak głosów, że na Starym Ryn-

ku stał pomnik Blüchera, więc mógłby tam stanąć teraz pomnik Piłsudskiego.

Kolejny rozmówca przypomniał, że w czasach niemieckich na placu Zwycięstwa stał konny pomnik cesarza Wilhelma I, więc teraz można by tam ustawić pomnik marszałka Piłsudskiego na Kaszance. Zastanawiał się nawet nad tym, czy nie powinien on zająć miejsca brzydkiego pomnika Zwycięstwa, który pierwotnie, od 1945 do 1962 roku, był poświęcony pamięci żołnierzy Armii Czerwonej. ● ©©

REKLAMA

RAPORT SPECJALNY:

Przełomowa metoda pomaga odzyskać sprawność słuchową w zaledwie 27 dni – bez drogich aparatów słuchowych!

Naukowcy nie mają wątpliwości: już po niecałych 4 tygodniach można wspomóc regenerację słuchu, przywrócić mu ostrości i dokładności jak w wieku 25–30 lat. Zwiększyć komfort słyszenia o 50%, zregenerować komórki słuchowe oraz 15-krotnie, poprawić wyłapywanie szeptu i głosów w tłumie może teraz każdy. Wystarczy zakwalifikować się do nowego programu wspomagania walki z ubytkami słuchu i otrzymać specjalne dofinansowanie.

Wprzeciwieństwie do aparatów słuchowych, które wzmacniają słuch tylko w trakcie ich używania, nowa metoda regeneracji komórek słuchowych stanowi prawdziwy przełom. Po pierwsze, działa aż kilkanaście godzin po aplikacji (także w nocy). Po drugie, może zmniejszyć ryzyko powstania poważnych ubytków słuchu. Po trzecie, wspiera regenerację układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej odbudowy komórek.

Dzięki temu znacząca poprawa słuchu może nastąpić już po pierwszym tygodniu kuracji. Po upływie niespełna 4 tygodni możliwe jest uzyskanie większej sprawności słuchowej.

Udowodnione działanie

Specjalistom z renomowanego niemieckiego ośrodka badawczego w Stuttgarcie udało się dowieść ponad wszelką wątpliwość skuteczność kuracji. W przeprowadzonych na początku tego roku testach potwierdzili oni, że nowo odkryta makro-molekularna formuła aktywna ma prawie 98% skuteczności. Po 30 dniach kuracji osoby w wieku 45–93 lata, biorące udział w eksperymencie, potwierdziły redukcję szumienia (spowodowanego zalegającymi zanieczyszczeniami w głębokich partiach ucha) aż o 79% w porównaniu ze stanem początkowym, 15-krotnie poprawę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz radykalną poprawę słyszenia radia, telewizji i mowy ludzkiej. Ludzie pytani, kiedy ostatnio słyszeli tak dobrze, odpowiadali najczęściej, że w wieku 25–30 lat!

Fenomen skuteczności nowej makro-molekularnej formuły opisuje szef

grupy badawczej Heinrich Volkendorf: „Odkryliśmy, że połączenie kilku substancji aktywnych, które dosyć rzadko występują w przyrodzie, pozwala stworzyć makro-molekularną formułę o silnie regenerujących właściwościach. Wpływa ona na organizm, pobudzając procesy naprawcze komórek na poziomie atomowym. Dowiedliśmy również, że regularne wprowadzanie tej substancji do uszu może w krótkiej perspektywie pomóc w przywracaniu sprawności słuchowej nawet u osób ze znacznym ubytkiem słuchu.

Aktywną formułę postanowiliśmy niezwłocznie wprowadzić na rynek, by pomóc jak największej liczbie osób uratować słuch. Ma ona postać oleistej substancji o silnych właściwościach bioregulujących organ słuchu, co przekłada się na jej niebywałą skuteczność (na poziomie 98%!). Dzięki niej osoby z ubytkiem słuchu mogą znów słyszeć jak dawniej”.

Nie każdemu się uda

Technologia produkcji preparatu nie jest tania, ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym ograniczona liczba osób może skorzystać z niego aż o 70% taniej.

Biorąc pod uwagę skuteczność formuły i pozytywne opinie na jej temat (wydane przez wiodące ośrodki badawcze w Europie), jest ona prawdziwym wybawieniem dla osób zarówno mocno, jak i słabo niedosłyszących, a także tych, którym w codziennym życiu przeszkadza szumienie, piski czy trzaski spowodowane zanieczyszczeniami zalegającymi głęboko w układzie słuchowym.

Łatwe zakraplanie



Olejek przeznaczony jest dla osób z każdą wadą słuchu:

- ▶ lekko niedosłyszących
- ▶ mocno niedosłyszących
- ▶ odczuwających szumienie
- ▶ noszących aparat słuchowy

Zaczęłam słyszeć jak dawniej!



„Próbowałam wielu aparatów słuchowych, ale było mi w nich bardzo niewygodnie. Męczyłam się. Te wszystkie trzaski, gwizdy, słyszałam każdy stukot!... Dlatego wnuczka zgłosiła mnie do testów tej nowej formuły. Chciałam znów słyszeć tak, jak dawniej! I to było coś. Już po paru dniach zakraplania do uszu tego olejku poczułam pierwsze efekty. Znowu dobrze słyszałam telewizor, radio, ludzi w sklepie czy na ulicy! Nie musiałam już ciągle prosić ich, by powtarzali. Moja wnuczka mówiła: «I widzisz, babciu, znów mnie dobrze słyszysz!»”

Maria, 71 lat, Wrocław

Znów dobrze słyszę przez telefon i ludzi w pracy

„Trudno przyznać się przed samą sobą do ubytku słuchu... Ale jako urzędniczka musiałam coś zrobić, żeby dalej móc pracować. Złościło mnie to okropnie, ale ani myślałam chodzić do pracy z aparatem. Przeszkadzał mi. Dlatego gdy natrafiłam na tę formułę olejku, wstąpiła we mnie nadzieja. No i słyszałam od brata, który mieszka w Niemczech, że ten olejek robi tam furorę. Efekt był już po pierwszych 3 dniach zakraplania! Teraz dobrze słyszę ludzi przez telefon i łatwo mi rozmawiać z ludźmi w pracy. Po co komu aparat słuchowy, skoro jest takie чудо do uszu?”



Barbara, 62 lata, Płońsk

DOFINANSOWANIE
dla osób urodzonych
w latach 1920–1970

TYLKO do
11 grudnia
70%
taniej!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 11 grudnia 2017 r., przysługuje specjalne dofinansowanie! Otrzymasz wówczas makro-molekularną formułę aktywną na polepszenie słuchu za udział w klubie rabatowym **tylko za 323 zł 97 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń już teraz!
77 552 52 43

Poniedziałek–piątek 8:00–20:00, sobota i niedziela 9:00–20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



REKLAMA

007325259

OFERTA PROMOCYJNA WAŻNA
OD 08.12.2017 DO 10.12.2017
LUB DO WYCZERPIANIA ZAPASÓW

SMYK 40 lat
Cały dla małych!

OSZCZĘDZASZ 70 zł

Barbie

**199^{zł}
129⁹⁹ zł**

BARBIE – ZESTAW SKARBY OCEANU (FC129), CENA ZA OPAK.

**79^{zł}
64⁹⁹ zł**

ZOOMER ZUPPS – INTERAKTYWNY PIESEK, WYDAJE DŹWIĘK, REAGUJE NA DOTYK (6129498), CENA ZA SZT.

OSZCZĘDZASZ 30 zł

**99^{zł}
69⁹⁹ zł**

MY LITTLE PONY – KACYDŁOWE HISTORIE (C00882), CENA ZA OPAK.

HIT cenowy

65⁴⁹ zł

MATCHBOX – ZESTAW 10 SAMOCHODZIKÓW (34307), CENA ZA OPAK.

OSZCZĘDZASZ 30 zł

**129^{zł}
99⁹⁹ zł**

BEN 10 – ZEGAREK OMNITRIX (79900), CENA ZA OPAK.

OSZCZĘDZASZ 170 zł

**349^{zł}
179⁰⁰ zł**

VTECH – SMARTWATCH MORO – ZEGAREK CYFROWY I ANALOGOWY FUNKCJE: EKRAŃ DODATKOWY | KAMERA | APARAT | DYKTAFON | STOPER | BUDZIK | KALKULATOR | GRAY | KONTROLA RODZICIELSKA DOSTĘPNE RÓWNIEŻ KOLORY FIOLETOWY I NIEBIESKI (60761, 60534, 60619), CENA ZA SZT.

OSZCZĘDZASZ 150 zł

**499^{zł}
349⁰⁰ zł**

AUTA 3 – TOR WYŚCIGOWY FLORIDA SPEEDWAY, W ZESTAWIE 5 SAMOCHODZIKÓW CARS 3, DL.: 1,5 M IFCW02, CENA ZA OPAK.

DOLAĆ DO PROGRAMU

ZBIERAJ PUZZLE ZA ZAKUPY I ODBIERAJ BONY

OSZCZĘDZASZ 30 zł

**79^{zł}
49⁹⁹ zł**

PLAY DOH – LUKROWANE CIĄSTECZKA (59741), CENA ZA OPAK.

OSZCZĘDZASZ 30 zł

**109^{zł}
79⁹⁹ zł**

LEGO FRIENDS – SKLEP DLA SURFISTÓW (41313), CENA ZA OPAK.

OSZCZĘDZASZ 70 zł

**199^{zł}
129⁹⁹ zł**

MIS HORACY – MIĘKKI MIS Z TABLETEM, WSPOMAGA NAUKĘ LITEREK, CYFEREK, SPREWA PIKESNKI, OPOWIADA BAJKĘ (E3370068079), CENA ZA SZT.

HIT cenowy

71⁹⁹ zł

VTECH – KULA MAŁEGO SMYKA (60526, 60495), CENA ZA SZT.

**49^{zł}
39⁹⁹ zł**

MEGA ZESTAW STARTOWY 2017/2018 – ZAWIERA ALBUM, 6 SASZETEK, 2 KARTY, 2 KARTY Z LIMITOWANEJ WOLEKCI, PLAKAT, PLANSZĘ DO GRY, PRZEWOZNIK (6170098), CENA ZA OPAK.

OSZCZĘDZASZ 60 zł

**249^{zł}
189⁹⁹ zł**

CZYTAJ Z ALBINKEM – ZESTAW EDUKACYJNY Z MÓWIĄCYM PIÓREM. PO DOTRNIĘCIU KSIĄŻKI ELEKTRONICZNYM PIÓREM MOŻNA USZYSC GŁOS LEKTORÓW, ODGŁOSY ZWIERZĄT, PROSENKI, ZAGADKI. ZESTAW ZAWIERA KSIĄŻKĘ, MÓWIĄCE PIÓRO I ADOWARKE, KAREL USB ORAZ PRZEWOZNIK, DOSTĘPNE RÓŻNE TYTUŁY (614642872728), CENA ZA ZESTAW

SMIKI

**99^{zł}
59⁹⁹ zł**

MUZYCZNY TRAKTOR EK (Q737761), CENA ZA OPAK.

OSZCZĘDZASZ 40 zł

**99^{zł}
59⁹⁹ zł**

WAGA DREWNIANA (6091974, 6089472), CENA ZA SZT.

OSZCZĘDZASZ 50 zł

**129^{zł}
79⁹⁹ zł**

PUZZLE PIANKOWE Z CYFERKAMI I ALFABETEM (5249101), CENA ZA OPAK.

CENA PODKREŚLONA
ADRESY SKLEPÓW DOSTĘPNE NA WWW.SMYKGROUP.COM • REKLAMA PRZEDSTAWIA PRZYKŁADOWĄ OFERTĘ SKLEPÓW SMYK - NIE WSZYSTKIE PRZEDSTAWIONE W REKLAMIE PRODUKTY SĄ DOSTĘPNE W KAŻDYM ZE SKLEPÓW SIECI SMYK I NA WWW.SMYK.COM • PROMOCJE NIE ŁĄCZY SIĘ Z INNYMI PROMOCYJAMI, WYPHEDAZA, PRZECENAMI, KUPONAMI I KARTAMI RABATOWYMI ORAZ NIE OBOWIĄZUJĄ W SKLEPACH SMYK OUTLET • OFERTA SKLEPÓW INTERNETOWYCH I STACJONARNYCH MOŻE SIĘ RÓŻNIĆ OD OFERTY SKLEPÓW SMYK - NIE WSZYSTKIE PRZEDSTAWIONE W REKLAMIE PROMOCYJNE OBOWIĄZUJĄ W SKLEPIE INTERNETOWYM SMYK.COM • OFERTA PROMOCYJNA WAŻNA DO 08.12.2017 DO 10.12.2017 ROKU LUB DO WYCZERPIANIA ZAPASÓW • ZŁOŻENIE I UŻYTKOWANIE W REKLAMIE MOGĄ NIEZNACZNIE RÓŻNIĆ SIĘ OD RZECZYWISTEGO W WOLADU PRODUKTÓW • ILMY ZAKUPIE PRODUKTÓW OZNACZONYCH JAKO "HIT CENOWY" NIE ZNAJDA ZASTOSOWANIA ŻADNE UPRAWNIENIA, RESTRYCJI ANI INNYCH WYMAGANIE WYKONANIA RODZAJU, OZNACZAJĄ, IŻ ZA ZAKUPEDNEGO LUB WIĘCEJ EGZEMPLARZY WYKAZANEGO PRODUKTU DODATKOWE PUZZLE ZOSTANĄ DOLICZONE DOKONCZA W PROGRAMIE SMYK&SPÓŁKA.

Kraj

Dlaczego Jarosław Kaczyński stawia na Morawieckiego

Warszawa

W nadchodzącym tygodniu Morawiecki ma być formalnie desygnowany na nowego premiera i formalnie to on ma przedstawić skład nowego rządu

Anna Wojdehowska

a.wojdehowska@polskatimes.pl

Totalny chaos, odkrywane kolejne karty politycznych interesów poszczególnych frakcji, grup i ludzi, demaskowane ambicje i sojusze, emocje sięgające zenitu, rozgrzane telefony, kalkulacje, setki plotek i tyle samo pisanych w kuluarach scenariuszy, niczym u schyłku rządów AWS - taka była atmosfera ostatniego tygodnia w obozie władzy. Bo i stawka bardzo wysoka. Najważniejszych polityków i obserwatorów łączy jedno przekonanie: przeciągająca się operacja pod tytułem „rekonstrukcja rządu” decyzją Jarosława Kaczyńskiego przeszła właśnie faktycznie w proces redefiniowania i przebudowy obozu prawicy. - Tu nie chodzi o zwykłą wymianę premiera. Gra toczy się faktycznie o przywództwo na prawicy, może zdecydować o tym, kto po tej stronie będzie rządził w dłuższej perspektywie - tłumaczy osoba z obozu władzy w odpowiedzi na pytanie, skąd zwrot pod tytułem „Mateusz Morawiecki na premiera”.

Jeszcze dwa tygodnie temu jeden z polityków z rządu mówił nam: - Decyzję o tym, że Jarosław Kaczyński stanie na czele rządu, mogą już zmienić tylko lekarze. I dziś słyszymy z otoczenia prezesa PiS, że to właśnie stan zdrowia skłonił Kaczyńskiego do tego, by wbrew własnemu planom nie przejmować jednak formalnie sterów. - Wydaje się, że prezes jednocześnie postanowił zrobić głębsze przetasowanie i poukładać ten obóz na nowo. A kogo ze swojego zaplecza miałby niby postawić na pierwszy front? Kto się nadaje, żeby udźwignąć to intelektualnie? - tłumaczy nasz rozmówca z rządu.

I tak pod koniec ubiegłego tygodnia nagle w kuluarach wraca nazwisko Mateusza Morawieckiego jako kandydata na premiera. Początkowo wydaje się, że to tylko kolejna plotka wypuszczona przez jakąś frakcję. W rzeczywistości, według naszych ustaleń, sam Kaczyński wzywa przynajmniej kilku poli-

tyków rządowych, w tym przeciwników Morawieckiego, by uprzedzić ich, że taki właśnie ma plan. Tłumaczy im, że Beata Szydło się nie sprawdza, że nie da rady dalej pociągnąć wszystkie. Na poniedziałek Kaczyński zwołuje do siedziby partii przy ul. Nowogrodzkiej szefów okręgów i pełnomocników wyborczych PiS, by wysondować nastroje w partii. Według naszych informacji na ten wieczór szykuje się też premier Beata Szydło z argumentami na swoją obronę. Nie zostaje jednak zaproszona na Nowogrodzką.

- Kaczyński liczył, że ona sama, pod presją, w końcu poda się do dymisji, sama podejmie tę decyzję. Był wściekły, że trzyma się dalej - twierdzi jeden z naszych rozmówców. Tak czy inaczej sam prezes Kaczyński w poniedziałkowy wieczór nie miał też z pewnością powodów do radości. Kolejni przedstawiciele partyjnych dołów wychodzili ze spotkania raczej ze spuszczoneymi głowami.

- Partia zawyla - takie głosy słychać było najczęściej. Na wyciekające informacje o planie Kaczyńskiego natychmiast żywiołowo zareagowali też zwykli sympatycy PiS. Jak w soczewce widać to było na portalach społecznościowych, gdzie natychmiast pojawiły się głosy wsparcia dla premier Beaty Szydło. Ruszyła akcja „muremzaszydło”. Odwoływanie popularnej, a jednocześnie lojalnej wobec prezesa PiS szefowej rządu wielu zwolennikom PiS wydaje się absurdalne, a w dłuższej perspektywie - zgubne.

- Mieliśmy premiera Tuska, teraz będziemy mieli premiera doradcę Tuska! - kpi w rozmowie z nami jeden z członków rządu, nawiązując do tego, że Morawiecki wchodził w skład Rady Gospodarczej przy premierze Donaldzie Tusku.

„Prawicowy elektorat chce Beatę Szydło na stanowisku szefa rządu i nie chce Mateusza Morawieckiego w roli premiera. Czy to tak trudno zrozumieć na Nowogrodzkiej?” - pisze na Twitterze jeden z czołowych prawników publicystów Piotr Semka, a jego wpis zyskuje ogromną popularność. Lubi go m.in. marszałek Senatu Stanisław Karczewski, który - jak nieoficjalnie wiadomo - od początku jest zwolennikiem pozostania pani premier na stanowisku.



Beata Szydło, zaraz po zakończeniu swojej przemowy w obronie rządu, dostała kwiaty od szefa PiS

Opór, jaki w partii wywołuje kandydatura wicepremiera Morawieckiego, pokazywały też gromkie brawa parlamentarzystów PiS, które przywitały Beatę Szydło we wtorek podczas posiedzenia Zgromadzenia Narodowego z okazji 150. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego.

Ludzie Morawieckiego, widząc te nastroje, tracą nieco pewność siebie i nerwowo szukają wsparcia sojuszników: i w partii, i w mediach. Z kolei przeciwnicy wicepremiera w roli premiera, według naszych informacji, widząc nastroje w partii, próbują jeszcze namawiać premier Szydło, by zaważczyła. Okazją ma być wystąpienie w Sejmie podczas czwartkowej debaty nad wnioskiem PO o wotum nieufności dla premiera, a także wystąpienie dzień wcześniej w Radiu Maryja.

Premier, mimo dotykających ją upokorzeń, nie decyduje się jednak na to. - To byłoby dla niej jak ojcostwo. Nie była w stanie zrobić tego mentalnie - mówi osoba z otoczenia premier. Ostatecznie Beata Szydło na antenie rozgłośni ojca Tadeusza Rydzyskiego zadeklarowała lojalność wobec prezesa PiS - mówiąc, że wie-

rzyw „mądrości i roztropność” Jarosława Kaczyńskiego.

Bo na dobre ruszyła już machina, która ma pchać decyzję o postawieniu przez prezesa na Morawieckiego. W zorientowanej wprost na Jarosława Kaczyńskiego telewizji publicznej o głosach wsparcia dla Szydło nie słychać. Pojawiają się za to materiały propagujące Morawieckiego. „Polacy ufają wicepremierowi Morawieckiemu”, „Sukces planu Morawieckiego” - migają kolejne przekazy w telewizji kierowanej przez Jacka Kurskiego. Szef „Gazety Polskiej” Tomasz Sakiewicz ewidentnie bierze na siebie osławianie twardego elektoratu PiS z planem Kaczyńskiego, apelując, by zaufać liderowi PiS, bo on „nie odwołuje premierów dlatego, że się na nich obraził, ale dlatego, że zmieniła się sytuacja”. Jednocześnie politycy PiS, utrzymując, że żadna decyzja nie zapadła jeszcze ostatecznie, sączą przekazy, że teraz partia i rząd muszą postawić przede wszystkim na gospodarke.

I tak wczoraj już oficjalnie kandydatura Morawieckiego stała na komitecie politycznym PiS.

Dlaczego znany z nieufności i ostrożności Jarosław Kaczyński decyduje się postawić dziś na człowieka, który do jego partii wstąpił niespełna dwa lata temu, którego wielkich ambicji jest świadomy i którego twarde elektorat PiS postrzega jako zimnego bankiera?

Nikt nie ma wątpliwości, że argument o potrzebie zmiany akcentów w rządzie, postawieniu w kolejnych dwóch latach nie jest wystarczającym wytłumaczeniem. Politycy obozu rządzącego, z którymi rozmawialiśmy, spekulują, że obecny plan Jarosława Kaczyńskiego wykracza daleko poza perspektywę dwóch lat, które pozostały do końca tej kadencji Sejmu, że w Morawieckim prezes PiS widzi po prostu swojego następcę. To tłumaczyłoby, dlaczego Kaczyński - rozgorączkowany wetami prezydenta do ustaw sądowych - postanowił ostatecznie szukać porozumienia z Andrzejem Dudą, a faktycznie wręcz z nim konsultować zmiany w rządzie, wyrażając gotowość nawet do zdymisjonowania Antoniego Macierewicza, jednego z kluczowych poli-

tyków w dotychczasowym układzie w obozie władzy.

Po raz pierwszy zresztą plan Kaczyńskiego podzielił tak wyraźnie nawet najbliższe jego otoczenie, zwane zakonem PC. Część byłych polityków Porozumienia Centrum do ostatniej chwili działała na rzecz tego, by to sam Kaczyński stanął na czele rządu. Według naszych rozmówców praktyczna realizacja planu Kaczyńskiego opiera się na nieformalnym sojuszu uchodzącego dziś za osobę numer dwa w PiS wiceprezesa partii Joachima Brudzińskiego z Mateuszem Morawieckim. Plan - jak słyszymy - jest taki, że Brudziński przy Morawieckim ma być takim Schetyną przy Tusku. To on ma bezpośrednio kontrolować i ustawić partię według poleceń Kaczyńskiego, a Morawiecki ma być gospodarczą, europejską twarzą partii. - Brudziński od zawsze aspirował do roli rozgrywającego i kontrolującego partię z tylnego siedzenia. Sądzi, że otoczą Morawieckiego w rządzie i dalej faktycznie będą rządzić. Tyle że - znając Morawieckiego - on ich szybko ogra, bo jego ambicje sięgają daleko - konduje kolega Brudzińskiego z partii. Kiedy zamykaliśmy ten numer gazety, trwało spotkanie ścisłego kierownictwa PiS, które swoją ostateczną decyzję miało zakomunikować następnie klubowi parlamentarnemu. Patrząc na dynamikę wydarzeń, trudno przypuszczać, by Kaczyński nie preferował kandydatury Morawieckiego. To bowiem oznaczałoby jednoznacznie słabość prezesa PiS.

W nadchodzącym tygodniu Morawiecki ma być formalnie desygnowany na nowego premiera i formalnie to on ma przedstawić skład nowego rządu, który z pewnością powie wiele o nowym rozkładzie sił w całym obozie rządzącym. Spekuluje się m.in. o tym, że do roli wicepremiera w ramach równowagi ma awansować główny przeciwnik Morawieckiego w obecnym rządzie - minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Pełna rekonstrukcja rządu może się przeciągnąć do stycznia. Ale już dziś pewne wydaje się jedno: faktyczne rezultaty tej operacji, przetasowania mają być o wiele głębsze i bardziej długofalowe. ●

Czytaj też na aip24.pl

GŁOS

Redaguje
Magdalena Olechnowicz

MAGAZYN



[STR. 20]
**ZAKUPY POD CHOINKĘ
LEPIJ ROBIĆ BEZ EMOCJI**
- MÓWI URSZULA
WIDELSKA I PRZYPOMI-
NA, ŻE HANDEL JEST
PO TO, ABY NA SPRZEDA-
ŻY ZARABIAĆ. I NAWET
RATA ZERO PROCENT
OZNACZA, ŻE KTOŚ
NA TYM MUSI PO PRO-
STU SKORZYSTAĆ

[STR.22]
Milion? To prze-
cież milion złotych.
Ale nadcho-
dzi nowy terend
w oszczędzaniu!
Teraz zbieramy
pięciostówki
i wrzucamy je
do skarbonki.
Podobno to dzia-
ła. Spróbuj!



Taniec na rurze
miłość czy
nienawiść

[STR. 17]

Na ratunek innym chorym dzieciom

● Anielka zmarła, bo nie doczekała się dawcy serca. **Jadwiga Hermanowicz** wie, że organów do przeszczepów w Polsce nie ma, bo lekarze boją się rozmawiać o tym z rodzicami umierających dzieci

Agata Sawczenko
asawczenko@poranny.pl

Anielka... Gdy w marcu zeszłego roku przyszła na świat - nie płakała. - Dlatego od razu nie była przy mnie - mówi Jadwiga Hermanowicz o córce.

Wtedy zrobiono dziewczynce wiele badań, by sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku. - Ze szpitala wychodziliśmy ze świadomością, że mamy piękną, zdrową córkę, o czarnych oczach, czarnych włosach, która miała być naszą ostoją na starość i z której mieliśmy być dumni. Przez całe życie.

Byli dumni. Tyle że przez całe jej życie. Nie ich. Wtedy, w szpitalu, powiedziano im, że wszystko jest w porządku. Wykryto jedynie leukocytozę i nadpłytkowość. Rodzice uznali, że konieczne szczepienia przełożą na później. Chcieli być pewni, że dostanie je wtedy, gdy będzie całkiem zdrowa. Udało się to już w trzecim miesiącu życia - wyniki krwi były już bardzo dobre.

Pierwszy dzień naszego końca...

Okazało się jednak, że stan Anielki jest poważny. - Macie bardzo chore dziecko. Praktycznie nieuleczalnie - usłyszeli zrozpaczeni rodzice. - Wtedy po raz pierwszy zdaliśmy sobie sprawę, jak poważna jest sytuacja - opowiada matka. Bo lekarze dzwonili do siebie, umawiali wizyty, kierowali na oddział nawet bez przechodzenia przez SOR. I już następnego dnia karetka przewiozła ich do kolejnego szpitala, ze specjalistycznym sprzętem, z najlepszymi kardiochirurgami. Okazało się, że Anielka ma ogromne niescalenie mięśnia sercowego. Później doszła do tego niedomykalność zastawki mitralnej, która powodowała bardzo szybkie postępowanie choroby.

Już kilka dni po trafieniu do szpitala, stan Anielki zaczął się pogarszać. - W pewnym momencie lekarze powiedzieli, że nie są w stanie obiecać niczego, nawet kolejnego dnia - wspomina Jadwiga. Cały czas spędzała z Anielką w szpitalu. Zrezygnowała z pracy, zrezygnowała z życia: - Ona była sensem, każdym dniem i godziną mojego życia.

Lekarze zadecydowali: Anielka musi mieć przeszczep serca. A wcześniej kwalifikacje. - Ale jej stan był na tyle ciężki, że kardiochirurgi powiedzieli, że nie wiadomo, czy przeżyje cewnikowanie serca. A to proste badanie. Dla dorosłego... - mówi Jadwiga Hermanowicz.



► Jadwiga Hermanowicz z córeczką Anielką w szpitalu. Dla dziewczynki ubierano 400 tysięcy złotych na leczenie, ale zmarła w szpitalu. Jej mama chce te pieniądze wykorzystać na kampanię o przeszczepach u dzieci

Pojechali do specjalistycznego szpitala, do Zabrze. Tam dziewczynka przeszła kolejne badania, kolejne konsylia, została wpisana na listę do przeszczepu serca. I udało się ustalić leki na tyle, że rodzina mogła wrócić do domu. I czekać na pismo z Poltransplantu.

- Wierzyliśmy, że Anielka będzie miała szansę podrosnąć. Bo im dziecko większe, tym ma większe szanse na przeżycie - opowiada Jadwiga. W domu podawała córce leki dziewięć razy dziennie. Karmiła sondą wysoko kalorycznym pożywieniem, ważyła pieluszkę, by sprawdzić diurezę, czyli bilans płynów i wskaźnik, czy nerki pracują. Do tego - systematyczne badania w szpitalu.

- Ale to wszystko było nieważne. Nasze zmęczenie nie było ważne. Ważne było to, by dobrze się czuła. Żeby się dało jak najdłu-

żej utrzymać ją w dobrej kondycji, by była coraz większa, bo wtedy można wszczepić sztuczne komory serca. I dłużej mogłaby czekać na serduszek - mówi mama Anielki.

Najważniejsze było znaleźć dawcę... - Ale w Polsce nie ma dawców. Nie rozmawia się na temat dawstwa z rodzicami umierających dzieci. I przeszczepów praktycznie nie ma - tłumaczy. 16 września Jadwiga obchodziła 40. urodziny. Anielka poczuła się gorzej: - Przyjechaliśmy na oddział. I już ze szpitala nie wyszliśmy. - Wtedy coś we mnie pękło. Bo 18 września przyszli lekarze i powiedzieli, że albo wszczepiają komory, na których takie dzieci jak Anielka wytrzymują do trzech miesięcy i umierają w wyniku powikłań. Albo hospicjum. Że musimy podjąć decyzję. I mamy godzinę - wspomina Jadwiga. Jak mówi - czasami godzina to wieczność, czasami - chwila. Dla nich czas stanął: - Anielka została z tatą, a ja wyszłam ze szpitala. Musiałam pozbiierać myśli. I zastanowić się, co robić...

Wróciła. Powiedziała, że nie zgadza się na żadne z rozwiązań. Mają szukać innych. Niech będzie to choćby przeszczep zagraiczny. Nawet jeżeli miałby kosztować niewyobrażalne pieniądze: - Będę zebrała na ulicy, stała pod ministerstwem zdrowia, ale zrobię wszystko, by ratować dziecko.

Mejle z wynikami Anieli i prośbą o pomoc poszły w świat. I dostawali odpowiedzi - zawsze odmowne. Bo Polska nie jest w Eurotransplancie. Bo przeszczepy serca - by nie dopuścić do handlu narządami - są obwarowane ogromnymi zabezpieczeniami.

Ludzie tak pomagają

Trzeba było czekać na serce w Polsce. Cześć - a czasu nie było. Okazało się, że klinika

Według danych „Poltransplantu”, organizacji koordynującej transplantacje w Polsce, w 2016 roku przeprowadzono 1469 przeszczepów od zmarłych dawców, w tym najwięcej transplantacji nerek (978). Pozostałe transplantacje dotyczyły: wątroby (317 osób), serca (101), nerki i trzustki (38) oraz płuc (35). Dane te są porównywalne ze statystykami z lat 2012-2015. To jednak wciąż za mało. 50 lat po pierwszym, udanym przeszczepie nerki i 30 lat od pierwszych prób przeszczepienia serca lekarze transplantolodzy wciąż toczą nierówną walkę z tym samym wrogiem - brakuje dawców narządów.

w Kilonii może zrobić operację plastyki zastawki mitralnej, która dałaby Anielce więcej czasu. Nie musiałaby być karmiona przez sondę, mogłaby częściej wychodzić na spacer. - Bo ona tak rzadko wychodziła na podwórko. Bała się dotknąć liścia, bo go nie znała - mówi mama. W Polsce nikt nie robił operacji u tak małego dziecka jak Anielka, w tak ciężkim stanie. - Nie wiedzieliśmy, ile czasu kupi jej operacja - trzy miesiące, pół roku, dwa lata? - opowiada Jadwiga.

Uczepili się szansy jak tonący brzytwy. Bo Anielka słabła z dnia na dzień. Groziła jej już dyskwalifikacja z kolejki dzieci czekających na przeszczep. Choć wydawało się, że ponad 400 tys. zł, których trzeba było na wyjazd, to suma nie do zbierania. Jadwiga założyła wtedy zbiórkę na portalu siepomaga.pl. Jej koleżanka - wydarzenie na facebooku. Rozeszli wiadomości do znajomych. Ci - dalej. Pieniądże zebrał w jeden dzień.

- To był szok. Nie spodziewaliśmy się takiego odzewu. Dzieci, które odkładały pieniądze na zabawki, decydowały, że oddadzą je Anielce, by móc kiedyś się z nią spotkać i pobawić. Pisały, że się modlą za Anielę... Strasznie płakałam, jak dostawałam takie wiadomości.

Anielce pieniądze się nie przydały. - Lada chwila mieliśmy jechać. Niestety, było nagłe załamanie. Nie było gdzie się wkuwać, lekarze byli zmuszeni do założenia dojścia centralnego, od którego prawdopodobnie doszło do zakażenia. I Anielka umarła w wyniku zakażenia sepsą - opowiada jej mama.

A koniec stał się początkiem

Anielka odeszła 26 października. W dzień, który jest Światowym Dniem Transplantacji... Nie doczekała chwili, gdy znalazło się dla niej małe serce do przeszczepu. Jadwiga nie jest w stanie opisać bólu, jaki towarzyszy śmierci dziecka. Mimo że to śmierć zapowiadana przez lekarzy tyle razy. Przecież zawsze jest nadzieja: będzie dobrze. Wszystko się uda. Anieli się nie udało. Ale Jadwiga wie, że takich dzieci, jak jej córeczka jest wiele. Widziała je w szpitalu. I ich rodziców. Czekających - jak ona, jak jej mąż, jak Anielka - na dar życia. Na serduszek, które nie jest już potrzebne innemu dziecku. Jadwiga wie, jak wielki jest ból po stracie dziecka. Wie, że przeprowadzenie rozmowy o transplantacji jest trudne i dla lekarza, i dla rodziców. Ale przecież przeszczep to szansa dla kolejnego dziecka. Dlaczego mu ją odbierać?!

Dlatego Jadwiga z koleżanką Agnieszką, która pomogła jej zorganizować zbiórkę na SiePomaga napisały do fundacji. Poprosiły o pieniądze, które ludzie wpłacili dla Anieli. By służyły innym chorym dzieciom. Wierzą, że są w stanie zmienić świat. Wraz z Fundacją Siepomaga chcą przygotować kampanię promującą transplantację - szczególnie te dziecięce, oraz kampanię edukacyjno-informacyjną promującą profilaktykę chorób serca u dzieci.

Serduszek Anielki nie mogło być oddane innemu dziecku. Inne narządy też - dziewczynka miała sepsę. Ale zostały przekazane do badań genetycznych. A Jadwiga Hermanowicz chce, by rozmowy lekarzy o transplantacji były obowiązkiem. Będzie się o to starać. - I o odpowiednią kadre psychologiczną. O szkolenia dla lekarzy i o świadomość społeczną, byśmy nie spotykali na szpitalnych korytarzach dzieci, które powinny spędzać czas w szkole i na boisku - mówi.

I mówi, że w Hiszpanii dzieci na przeszczep serca czekają średnio trzy miesiące. ●

Taniec na rurze: miłość lub nienawiść

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl



● Rurka i wijące się wokół niej kobiety: ten widok dawniej znaleźliśmy głównie z filmów erotycznych. Dziś to sport, który być może będziemy oglądać niedługo na igrzyskach olimpijskich

Kocie ruchy wokół rurki i uwodzicielskie spojrzenia Salmy Hayek, Natalie Portman, Demi Moore czy Lindsay Lohan. Tak, to już było. W filmach. Dziś taniec na rurze nie jest już kojarzony tylko i wyłącznie z nocnymi klubami, oparami dymu i litrami wypitego alkoholu. Dla pań, ale też coraz częściej przedstawicieli tej brzydszej płci, to coś więcej. Wysiłek, systematyczne treningi, a w efekcie intrygujący taniec, składający się z coraz bardziej trudnych trików. Czy współczesny pole dance jest już zatem pełnoprawną dyscypliną sportową, połączeniem akrobatyki, fitnessu i gimnastyki artystycznej, którą może uprawiać każdy? Przeciwwskazań większych nie ma, dlatego w dąbrowskiej szkole Riri Pole Dance na zajęciach zobaczymy panie nawet po pięćdziesiątce, a na spotkania w ramach Pole Dance Kids z radością przybiegają dzieci, które dopiero co rozpoczęły edukację

w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Współczesny pole dance potrafi inspirować, intrygować, a także dawać wiele satysfakcji.

- Szukałam czegoś, co będzie moją pasją i będzie sprawiało mi satysfakcję. Zawsze byłam osobą dość szczupłą, tak więc takie aktywności jak aerobik czy fitness nie były dla mnie odpowiednie, a siłownia zazwyczaj mnie nudziła. Słyszałam o pole dance, który pręźnie rozwijał się poza granicami naszego kraju. Kiedy tylko pojawiła się taka szansa, by spróbować swych sił, od razu rozpoczęłam zajęcia - mówi Agnieszka Bochenek-Gabrych, instruktorka w Riri Pole Dance. - Potem poznałam moją koleżankę Kasię Koćmę, z którą dziś wspólnie prowadzimy szkołę Riri Pole Dance. Szkoliłam się też wcześniej w Londynie u profesjonalnej, świetnej instruktorki, Eleny Gibson. Chciałyśmy stworzyć takie miejsce, gdzie panie mogłyby dbać o swoje zdrowie, kondycję, gdzie mogą czuć się dobrze. Powtarzamy, że jest to sport dla wszystkich, nie ma tutaj żadnych ograniczeń - dodaje.

Możemy zatem wybierać np. pomiędzy zajęciami typowo sportowymi a formułą exotic, gdzie panie prezentują się w butach na obcasie. - Nie o to chodzi, żeby być doskonałym. Najlepszą satysfakcją jest dla nas to, kiedy dziewczyny idą do przodu, robią nowe figury i mogą się tym pochwalić - podkreśla Agnieszka Bochenek-Gabrych. - Zajęcia dla dzieci oparte są natomiast na ogólnym rozwoju. Są elementy akrobatyki, rozgrzewka. Potem zajęcia na rurkach, ćwiczenia wzmacniające mięśnie grzbietu, nóg i rąk. W zależności od tego, z której strony rurki ćwiczymy, ćwiczenia wpływają na inne partie mięśni. Możemy więc korygować też wady postawy. Zależy nam także, by dzieci się wyszalały. Bardzo lubią te zajęcia - dodaje.

Na każdym poziomie nauki można „coś” zaprezentować. W grupach mniej zaawansowanych uczy się obrotów, spinów, ład-



▶ Agnieszka Bochenek-Gabrych, Magdalena Szkop (w środku) i Wioletta Dobrek w tańcu na rurze wyrażają swoje emocje

nych przejść wokół rurki. - Takich delikatnych rzeczy. Potem są to figury do góry nogami, wymagające większego rozciągnięcia. Pole dance wymaga nawet na niższych poziomach systematyczności, ale efekty są naprawdę niesamowite. Dla zdrowia optymalnie powinniśmy ćwiczyć dwa razy w tygodniu, ale już jednokrotna wizyta w tygodniu daje wiele radości. Pozwała się zrelaksować. Pole dance oficjalnie uznawany jest już jako sport, a jako dyscyplina jest obecnie jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się - przyznaje Agnieszka Bochenek-Gabrych.

- Ja zakochałam się w pole dance od pierwszego wejrzenia, trzy lata temu. Wcześniej nie miałam jakiegokolwiek sportowego zacięcia, ale ten rodzaj aktywności mnie zachwycał. Ta gracia, taniec, wszystkie te figury. To mnie ujęło - mówi Wioletta Dobrek, która ćwiczy w Riri Pole Dance. - Nie kierowałam się niczym innym, sama postanowiłam sprawdzić, co daje pole dance. Okazało się, że wiele. Poprawia się kondycja, samopoczucie, koordynacja ruchowa. Wiele może się też zmienić w myśleniu pań, które mają kompleksy, uprzedzenia. Kiedy spróbują pole dance, nabierają pewności siebie - dodaje.

Ale taniec na rurze to nie tylko domena pań. Udowodnił to m.in. Patryk Rybarski, który zachwycał swoimi występami jury i publiczność telewizyjnego show „Mam Talent” w 2015 roku. Ostatnio był w Zagłębiu. - Jeżeli ktoś się nie podda po pierwszych próbach, dąży do osiągnięcia określonego celu, to nie ma siły, żeby efekt nie przyszedł - podkreśla Patryk Rybarski. - I nie ma tu znaczenia, czy ktoś jest mniej lub bardziej umięśniony, czy ma większe, czy mniejsze problemy z koordynacją. Trening czyni mistrza, tak więc po miesiącu, dwóch widać pierwsze efekty. Już można pokazać kilka trików, a potem oczywiście doskonalić następne. To daje wiele satysfakcji, a przy tym to dobra zabawa. Albo pole dance cię wciągnie, albo go zniecierpliwisz - dodaje. ● ©

REKLAMA

007537296

PROJEKT EDUKACYJNY ANNALEI KARCI
RODZICE I DZIECI

POWIETRZE BEZ ŚMIECI

Rodzice i Dzieci, Powietrze bez śmieci

Smog, pyłowe zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego, które jest zagrożeniem dla zdrowia nas wszystkich, zwłaszcza najmłodszych.

Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza inicjuje społeczną kampanię edukacyjną „Rodzice i Dzieci, Powietrze bez śmieci” - skierowaną do szkół podstawowych i gmin w Polsce. Wystarczy wejść na stronę www.powietrzebezsmieci.pl/gminy, zapoznać się z regulaminem, wypełnić i wysłać formularz.

Zgłoszenia gmin przyjmowane są do 31.12.2017 r., natomiast głosowanie lokalnych społeczności zaczyna się 8.01.2018 r.

5 gmin, które zdobędą największą liczbę głosów (w stosunku do liczby mieszkańców) wygra Naukową Stację Zabaw PGNiG, która po oddaniu do użytkowania przejdzie na własność lokalnej społeczności.

Szanse są równe, wygrać może każdy, już dziś weź udział w projekcie!



Zachęcam wszystkich, żeby się czuli warszawiakami

● O żydowskich korzeniach polskiego jazzu, warszawskiej tożsamości i uhonorowaniu pamięci ojca - mówi **Jan Emil Młynarski**

Dariusz Szreter
d.szreter@prasa.gda.pl



Przed wszystkim proszę przyjąć moje gratulacje. Są sygnały, że płyta „Noc w wielkim mieście” Jazz Bandu Młynarski-Masecki sprzedaje się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki. A niektórzy krytycy już okrzyknęli ją polskim albumem roku. Spodziewali się Panowie sukcesu sięgając po przedwojenny repertuar jazzowo-wodewilowy?

Zupełnie się tego nie spodziewaliśmy. Jaskółką nadziei były dobre zdania kompetentnych krytyków, natomiast rynek odbiorców muzyki jest bardzo zróżnicowany... Szczerze mówiąc, nie wiem, z czego wynika tak dobry wynik sprzedażowy. Jest to tylko dowód na to, że w przemyśle rozrywkowym nie można niczego przewidzieć. Cieszy mnie to tym bardziej, że włożyliśmy całe serce w tę płytę.

Może to kwestia „swojskości”? Co jakiego czasu rynek muzyczny podbija płyty mocno odwołujące się do rodzimej muzycznej tradycji w rodzaju Szwagierkolaski, Golców czy Kayah z Bregoviciem.

Faktycznie to, co na tej płycie eksploatujemy, i co przekładamy na własny język, ściśle wywodzi się z naszej tradycji. Ci kompozytorzy, te piosenki leżą u zarania polskiej muzyki rozrywkowej. Może ludzie odczuwają potrzebę zetknięcia się z czymś w pewnym sensie klasycznym, co jest nasze, niezapózycone, w czym mogą się poczuć zakorzenieni.

Poza wszystkimi innymi walorami artystycznymi „Nocy w wielkim mieście” ukazuje ona wyraźną różnicę między pastiszem a potraktowaniem czegoś z humorem. Wasza interpretacja śmiesz, ale nie ośmiesza tamtego repertuaru, ani w żaden sposób się nie dystansuje w stosunku do jego estetyki.

Absolutnie się nie dystansujemy. Wręcz przeciwnie: z Marcinem [Maseckim - pianistą, aranżerem, współliderem Jazz Bandu Młynarski-Masecki - red.] bardzo żyliśmy się z tymi autorami. Kierunki, które wyznaczyli, to jest dla nas - można powiedzieć - taki wzorzec z Sevres. Nasze nagrania to nie wycieczka sentymentalna. Po prostu używamy tego materiału w 2017 roku tak, jak umiemy najlepiej.

Odwolujecie się do przeszłości, ale przefiltrowanej tak specyficznie, że nabiera waloru ponadczasowego. Mój kolega po obejrzeniu klipu do „Abdul Beja” powiedział nawet, że tak właśnie będzie się bawić Warszawa w 2050 roku.

Pamiętajmy o jednym - to nie jest stricte przywołanie materiału z przeszłości. To są na-

szcze jazzowe standardy z dwudziestolecia międzywojennego, muzyka, która pełniła wtedy bardzo użytkowo-funkcjonalną rolę. Twórcy tych piosenek: Fanny Gordon, Samuel Ferszko albo Henryk Wars są dla mnie tak samo ważnymi postaciami, jak Duke Ellington, Nat King Cole czy Paul Whiteman. Jeżeli ludzie grają dziś Whitemana, to nie zastanawiają się nad tym, czy robią jakąś grubą wycieczkę w przeszłość. Po prostu sięgają po materiał, który jest klasyczny, który się nie starzeje.

W jaki sposób udało się Panu osiągnąć takie „przedwojenne” brzmienie głosu?

Nie uczę się śpiewu. Śpiewam z serca. Jestem osłuchany z klasycznym materiałem. Kocham Adama Astona. Próbuję po prostu rzetelnie wykonywać swoje partie. Nie myślę o tym, aby śpiewać na sposób „przedwojenny”. To jakoś samo wychodzi.

Większość autorów i oryginalnych wykonawców piosenek z „Nocy w wielkim mieście” to Polacy pochodzenia żydowskiego. Taki wybór to przypadek czy rodzaj pewnej manifestacji ideowej?

Zagłębiając się w muzykę rozrywkową dwudziestolecia - po prostu nie ma innego wyjścia, bo była ona tworzona w większości przez polskich Żydów. Zazwyczaj byli oni mocno zasymilowani, uważali się za Polaków, pisali po polsku i jednocześnie byli zaprzeni w amerykański jazz. Fakt, że oni pochodzili z takiego kręgu kulturowego, i w ogóle to, że przedwojenna Polska była krajem tak zróżnicowanym kulturowo, rzutowały oczywiście na charakter ich kompozycji. Na mieszanie klasyki z jazzem i muzyką klezmerską. I tylko nieszczęśliwa, dramatyczna historia naszego kraju sprawiła, że to się nagle urwało, a potem komuna odciała jeszcze możliwość powrotu tym, którzy przeżyli. Ale fakt, że twórcy tej muzyki byli Żydami z pochodzenia, absolutnie nie miał dla mnie pierwszo- ani nawet drugorzędnego znaczenia. Żadnej świadomej ideologii więc w tym nie ma, choć pewnie można ją dopisać między wierszami. W tym szczególnym czasie, kiedy narastają przeróżne nastroje, nie tylko w Polsce, warto przypomnieć, że najlepsza polska muzyka rozrywkowa była robiona praktycznie wyłącznie przez Polaków pochodzenia żydowskiego. W tym sensie „Noc w wielkim mieście” można uznać za płytę skierowaną przeciwko rasizmowi.

Występując z Warszawskim Combo Tanecznym nieraz widziałem, jak ludzie słysząc jakąś tradycyjną piosenkę świetnie się przy niej bawią, są dumni i cieszą się: Boże, jakich mamy wspaniałych polskich kompozytorów! A kiedy potem wyjaśniam, czyje to utwory i z grubsza opowiadam o losach



► Jan Emil Młynarski (z lewej) i Marcin Masecki: Frak to ponadczasowy uniform, w którym należy wykonywać tę muzykę, tak jak to robili nasi poprzednicy. Estrada wymaga od nas takiego stroju

tych osób, niektórym robi się głupio i nie wiedzą, jak się zachować. Bardzo ciekawe...

Przedwojenną Warszawę określano mianem Paryża Północy. Pisarz Jacek Dehnel niedawno protestował, że to mit wykreowany przez wąską grupę zamożnych bywalców „Ziemiańskiej”. Tymczasem - według niego - faktycznie było to miasto nędzy, prostytucji, przemocy. A kultura masowa sprzedaje warszawską tradycję w sposób zafalszowany, „cepeliowski”.

Oczywiście określenie Warszawy jako Paryża Północy (pomijając sam fakt, że Warszawa nie leży aż tak bardzo na północy, ale na środkowym wschodzie Europy) było na wyrost, nadmuchane i nie miało wiele wspólnego z rzeczywistością. Było wyrazem tęsknoty za wielkomięskością. Jednocześnie myślę, że to określenie miało podkreślać bardzo szybkie nadrabianie zacołania, jakie spowodowały zabory. Warszawa bardzo chciała doszłusować do Zachodu. Określenie, że Warszawa była miastem przemocy, nędzy i prostytucji, jest zbyt wąskie. To było miasto bardzo zróżnicowane społecznie. Miasto ludzi bardzo bogatych i bardzo biednych. Miasto robotnicze, ale też mieszczańskie. W tamtych czasach, jeśli ktoś z dzielnic biedy, w rodzaju Czerniakowa, zapuszczał się w Aleje Ujazdowskie, musiał się liczyć z tym, że policjanci wylegitymują go za sam wygląd. A może nawet spałują lub zamkną. Jako stolica Polski Warszawa odzwierciedlała jej różne barwy: i te czarne, i te jasne, co dawało przeróżne owoce w postaci sztuki, muzyki, także tej podwórkowej, ulicznej, kultury jidysz, ale także wspaniałej architektury, szkół, kultury...

Mam wrażenie, że ostatnio coraz wyraźniej pojawia się moda na warszawskość, poznawanie historii miasta nawet wśród tych, którzy niedawno tu się osiedlili.

Tak, oczywiście! Sam przykładałem do tego rękę, zachęcam wszystkich, żeby czuli się warszawiakami. Owszem, miasto tworzą budynki, ale przede wszystkim tworzą je ludzie. A każdy człowiek, który łączy swoje lo-

Jan Emil Młynarski

(ur. 1979) - perkusista, wokalista, bandzalista, absolwent Drummers Collective w Nowym Jorku. Występuje z zespołami Warszawskie Combo Taneczne, Młynarski Plays Młynarski, Baaba, a ostatnio Jazz Band Młynarski-Masecki. Jest synem Wojciecha Młynarskiego.



„Noc w wielkim mieście” Jazz

Bandu Młynarski-Masecki to płyta ożywająca przedwojenny polski jazz. W repertuarze Jazz Bandu znalazły się utwory swingowe, w większości nieznane. Całe przedsięwzięcie skupione jest wokół ducha postaci Adama Astona - najwybitniejszego przedwojennego polskiego śpiewaka rozrywkowego oraz Henryka Warsa - najważniejszego polskiego przedwojennego pianisty, aranżera i kompozytora.

sy z jakimś miejscem, chce je zrozumieć. Piosenki, rozrywka są nieodłączną częścią tej układanki.

Jest coś takiego, co Pańskim zdaniem wyróżnia mieszkańców stolicy?

Warszawiacy ani się specjalnie po warszawsku nie ubierają, po warszawsku się już praktycznie nie mówi. Zaginęło typowo warszawskie poczucie humoru i intonacja mowy. Ja trochę mówię po naszymu i znam jeszcze paru ludzi, którzy tej gwary używają, starają się zrozumieć dawną Warszawę, jej kody, zachowania czy sformułowania. Ale to są ni-sze. A jaki jest współczesny warszawiak? To przede wszystkim człowiek ostro goniący za pieniędzmi i za awansem społecznym. Mówię to bez negatywnego podtekstu.

Skoro mowa o ubiorze: na zdjęciach promocyjnych do „Nocy w wielkim mieście” pozuje Pan we fraku, z chryzantemą w butonierce. Podpisuje się Pan też dostojnym „Jan Emil Młynarski”. Zmienił Pan styl pod wpływem tej płyty?

Nie. O tym, żeby używać mojego drugiego imienia - Emil [po pradziadku, dyrygen-cie, kompozytorze, dyrektorzem Filharmonii Warszawskiej - red.] zdecydowałem już jakiś czas temu. A jeśli chodzi o strój, to odpowiedź jest bardzo prosta: frak to ponadczasowy uniform, w którym należy wykonywać tę muzykę, tak jak to robili nasi poprzednicy. Estrada wymaga takiego stroju.

Przy okazji zamieszania wokół festiwalu opolskiego, wypłynęła też kwestia specjalnego koncertu upamiętniającego Pańskiego ojca. W oświadczeniu podpisanym wspólnie z siostrami nie odznętywał się Pan od współpracy przy takim przedsięwzięciu, ale w późniejszym terminie. Czy są jakieś plany w tej mierze?

Na razie planów związanych stricte z festiwalem opolskim nie ma. Natomiast oczywiście podtrzymujemy to stanowisko. Ojciec jest jedną z najważniejszych postaci zarówno polskiej piosenki, jak i tego festiwalu. Nie mówię tego teraz jako jego syn, ale przedstawiam obiektywną prawdę. W normalnych warunkach, czyli przy zachowaniu jakichś proporcji i ciągłości kulturowej, niewywracaniu wszystkiego do góry nogami, niepompowaniu we wszystko jakiejś chorej idei, ojciec powinien zostać uhonorowany takim koncertem. Ale nie za wszelką cenę. Trzeba to zrobić dobrze, godnie, albo tego w ogóle nie robić. Zobaczymy. Jeśli ojca nie będzie w Opolu przez najbliższych pięć lat, to też nic się nie stanie. Jego piosenki radziły sobie z latami cenzury, to i z tym sobie poradzą.

No właśnie, a co dzieje się wokół spuścizny po Wojciechu Młynarskim?

W rocznicę śmierci w Teatrze Ateneum przez siedem dni będzie celebrowana pamięć ojca za pomocą różnych działań artystycznych. Jednej z tamtejszych sal zostanie też nadane jego imię. W Wydawnictwie Pruszyński wyjdą dwie książki: jedna z tekstami ojca, a druga z wywiadami osób z nim współpracujących. Na winylach ukazało się ostatnio wznowienie czterech płyt ojca wydanych w latach 60. i recitalu dla Polskich Nagrań z 1971. Teraz szykuje się ich edycja kompaktowa. Działa fundacja im. Wojciecha Młynarskiego, której jestem współfundatorem. Chcemy doprowadzić do ufundowania nagrody jego imienia.

A co dalej z projektem Młynarski Plays Młynarski?

To rzecz bardzo osobista, nieobliczona na komercyjne działania. Nowych nagrań nie planuję, natomiast od czasu do czasu zdarza się nam występować. Pojawimy się m.in. na gali Przeglądu Piosenki Aktorskiej. Jest tam planowany duży koncert poświęcony pamięci ojca. ●●●

Narodowy Instytut Dziedzictwa Polska miała system ochrony dziedzictwa i zabytków już w 1918 r.

Ochrona dziedzictwa kulturowego Polski

Polska należy do światowych prekursorów budowy systemu ochrony dziedzictwa kulturowego. Formalnie system ten działa od 1918 r., ale mamy tu też znacznie wcześniejsze piękne tradycje – sięgające przełomu XVIII i XIX w., gdy księżna Izabela Czartoryska rozpoczęła tworzenie swej słynnej kolekcji mającej zapewnić przetrwanie pamiątek i dokumentów będących świadectwami polskiej historii po utracie przez Polskę własnej państwowości. Wcześniej też kształtowała się na terenach polskich świadomość społeczna dotycząca wartości kulturowej zabytków. Już w 1816 r. mieszkańcy Krakowa przy wsparciu prasy i lokalnych władz zdołali na przykład zapobiec wyburzeniu Bramy Floriańskiej i Barbakanu w Krakowie.

Pierwsze polskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości powstało już w 1906 r. – skupiało zarówno pasjonatów historii i społeczników, jak i profesjonalistów (konserwatorów, muzealników, historyków sztuki) – w 1976 r. tradycje TOnZP przejęło Towarzystwo Opieki nad Zabytkami.

Sprawny system ochrony zabytków funkcjonował w Polsce już w czasach Drugiej Rzeczypospolitej. W 1918 r. Rada Regencyjna ogłosiła Dekret o opiece nad zabytkami sztuki i kultury – był to jeden z pierwszych aktów prawnych odrodzonej Polski.

Warto zwrócić uwagę, że w dekrecie z 1918 r. **zwracano** uwagę na kwestię nie tylko samych zabytków, ale też ich otoczenia, łącznie z walorami krajobrazowymi. Było to niezwykle nowoczesne, jak na pierwszą połowę XX w., ujęcie tematu, doskonale korelujące ze współczesną zasadą zrównoważonego rozwoju.

Ważną rolę w tworzeniu systemu ochrony dziedzictwa w niepodległej Polsce odegrały działacze TOnZP i krakowskiego Grona Konserwatorów – czyli istniejącego w zaborze austriackim kolegiatnego ciała doradczego specjalistów



Izabela Czartoryska. Jej założona na przełomie XVIII i XIX w. kolekcja była jedną z pierwszych inicjatyw ochrony dziedzictwa

– to oni stali się wychowawcami i nauczycielami kolejnych pokoleń konserwatorów i muzealników.

W 1928 r. prezydent Ignacy Mościcki ustanowił (Rozporządzenie Prezydenta RP o opiece nad zabytkami) istniejący do dziś urząd Generalnego Konserwatora Zabytków. W tym samym roku ruszył rejestr zabytków, ten sam, który funkcjonuje do dziś. To także wtedy wpis do rejestru został uznany za podstawową formę ochrony prawnej zabytków – taka wykładnia obowiązuje do dziś. W przedwojennej Polsce funkcjonowało też sprawne Centralne Biuro Inwentary-

zacji Zabytków Sztuki, dokumentujące listy skarbów polskiego dziedzictwa.

Już w latach 30. Polska prowadziła zaplanowane z niemałym rozmachem renowacje i konserwacje całych zespołów urbanistycznych – na przykład Rynku Starego Miasta w Warszawie. Jednym z najbardziej spektakularnych przedsięwzięć archeologicznych i konserwatorskich tego okresu były zaś rozpoczęte w 1934 r. interdyscyplinarne badania słynnej osady z VIII w. p.n.e. w Biskupinie – uważane wtedy słusznie za światowy wzór w zastosowaniu najnowszych osiągnięć archeologicznej me-

todologii i sztuki konserwatorskiej.

Rozwój systemu ochrony dziedzictwa narodowego Drugiej Rzeczypospolitej przerwała II wojna światowa, która przyniosła Polsce ogromne – i w wielu przypadkach do dziś niepowetowane – straty w substancji zabytkowej. Gigantyczne wojenne zniszczenia szacowane są w skali całego kraju na mniej więcej 50 proc. w miastach i ich dzielnicach historycznych. W metodycznie burzonej przez Niemców po powstaniu Warszawie czy Gdańsku odsetek ten sięgnął 80 proc. W tym kontekście proces powojennej odbudowy, restytucji, rekonstrukcji i ochrony zabytków w czasach PRL okazał się jedną z jaśniejszych kart tego ciemnego okresu w polskiej historii. Choć peerełowski system ochrony dziedzictwa był mocno scentralizowany i niemal nie uwzględniał potrzeb społeczności lokalnych, to jednak nie sposób odmówić mu zasług – w tym tak imponujących jak odbudowa warszawskiego Starego Miasta i jego zabytków.

Niewątpliwym sukcesem Polski w tamtym okresie było przystąpienie do uchwalonej w 1972 r. międzynarodowej Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego i ratyfikowanie jej w 1976 r. Dzięki temu najwspanialsze zabytki Polski zaczęły trafiać na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – jako pierwsze były to w 1978 r. historyczne centrum Krakowa i Kopalnia Soli w Wieliczce. Dziś na Liście jest już 15 dóbr dziedzictwa z terenu Polski – ostatnie z nich, Kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi w Tarnowskich Górach, zostało włączone do listy w tym roku.

Po 1989 r. Polska kilkakrotnie reformowała system ochrony dziedzictwa kulturowego. Ulegał on częściowej decentralizacji – tak by uwzględniać rosnącą w polskim ustroju rolę samorządów, zarazem jednak doszło do stopniowej konsolidacji kilku różnych instytucji muzealnych i konserwator-

skich w jedną całość – najpierw Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, następnie zaś Narodowy Instytut Dziedzictwa. W 2011 r. zakończył się proces tworzenia NID – czyli centralnej instytucji kultury z oddziałami we wszystkich województwach odpowiedzialnej za zrównoważoną ochronę dziedzictwa poprzez gromadzenie i upowszechnianie wiedzy o zabytkach, wyznaczanie standardów ich konserwacji, ochrony i opieki nad nimi oraz kształtowanie świadomości społecznej w celu zachowania dziedzictwa kulturowego dla przyszłych pokoleń. NID pełni funkcję zaplecza eksperckiego dla ministra kultury i dziedzictwa narodowego i jego resortu, jednocześnie stale współpracuje z międzynarodowymi organizacjami na rzecz zachowania dziedzictwa, jak UNESCO.

Według obowiązującego obecnie prawa obiekty uznane za zabytek mogą być prawnie chronione przez wpis do rejestru zabytków, uznanie przez prezydenta RP za pomnik historii, utworzenie parku kulturowego, objęcie ochroną w ramach planu zagospodarowania przestrzennego (co jest swoistą furtką dla samorządów pozwalającą na ochronę obiektów cennych z punktu widzenia lokalnej społeczności) lub wpis na Listę Skarbów Dziedzictwa (co dotyczy zabytków ruchomych – np. książek, obrazów czy biżuterii).

We współczesnym myśleniu o ochronie dziedzictwa kulturowego szczególnie ważna jest zasada zrównoważonego rozwoju – obecna w artykule 5 konstytucji. Zasada zrównoważonego rozwoju w kontekście ochrony dziedzictwa to według UNESCO m.in. uwzględnianie potrzeb lokalnych społeczności, otwartość na organizacje pozarządowe i instytucje społeczeństwa obywatelskiego, reguła równego dostępu do dóbr kultury, konieczność opieki nad środowiskiem naturalnym.



W 1928 r. prezydent Ignacy Mościcki powołał urząd Generalnego Konserwatora Zabytków

Agata Sawczenko
asawczenko@poranny.pl

Niedługo rozpoczniemy świąteczne zakupy. Pani dużo wyjdzie na święta?

Na pewno za dużo. Ale i tak pocieszam się, że właśnie tyle powinienam wydać. Bo święta spędzam z dużą liczbą osób. I jestem w dużej mierze odpowiedzialna za przygotowanie tych świąt.

Czy przygotowujemy święta, czy nie – itak zwykle łapiemy się na tym, że portfel pod koniec grudnia mamy dużo chudszy. Jakto się dzieje, że sklepy wydają od nas tyle pieniędzy?

Sklepy zawsze kuszą promocjami. Ale w takich specjalnych okazjach my na te promocje jesteśmy bardziej wrażliwi. Święta powodują, że te promocje są dla nas bardziej widoczne. Zresztą sklepy przygotowują też lepsze oferty. I jest ich o wiele więcej. Ktoś kiedyś powiedział, że w ogóle trudno jest kupić coś w dzisiejszych czasach bez promocji.

Ale i tak czasem kupujemy tylko dlatego, że jest jakaś promocja. Bo jest taniej!

To dobrze, jeśli zastanawiamy się nad zakupem pod kątem, który produkt jest dla nas bardziej korzystny cenowo. Z tymi promocjami to rzeczywiście jest tak, że dają nam one okazję kupienia czegoś taniej. Ale nie zawsze. Ale myśmy się nauczyli, że jeśli mamy napisane, że jak coś jest w promocji, to uważamy, że to musi być superokazja. Nie pamiętamy, że my oferty zawsze powinniśmy porównać. Bo promocja w jednym sklepie wcale nie musi oznaczać, że ten sam produkt w drugim sklepie bez promocji będzie kosztował więcej. A poza tym – możemy przecież też rozważyć produkt innej marki, ale posiadający te same właściwości. Wydaje mi się, że na te promocje powinniśmy się bardziej wyczulać w sytuacji zakupu produktów wybieranych, czyli takich, których użytkowanie będzie dłuższe. Oczywiście mniejsze ryzyko ponieśliśmy, jeśli kupimy produkt żywnościowy, który nie zaspokaja naszych oczekiwań. Najwyżej nie będzie nam smakował. Tu – nawet jeżeli będziemy niezadowoleni, to nic wielkiego się nie stanie. Następnym razem wybierzemy coś innego.

A kiedy kupujemy pralkę czy lodówkę?

To wtedy podejmujemy większe ryzyko. I w przypadku takich produktów powinniśmy być bardziej czujni. Ale z drugiej strony właśnie na takie produkty w promocji powinniśmy zwracać większą uwagę. I sprawdzać oferty sklepów, które te promocje oferują. I wtedy dopiero dokonywać wyboru.

No to trochę mnie Pani uspokoiła. Bo na początku przestraszyłam się, że radzi Pani, żeby sprawdzić ceny w innych sklepach, gdy chcemy kupić jogurt w promocji.

Nie, bez przesady. Nie ma na to czasu! Ale na pewno powinniśmy być świadomymi konsumentami.

Co to znaczy?

Weźmy pod uwagę chociażby ten jogurt. Jako konsumenci powinniśmy mieć świadomość, które produkty są zdrowe, a które nie są. Nie powinniśmy kierować się tylko i wyłącznie ceną. A tak jest w przypadku promocji. Wychodzimy w tym momencie z założenia, że najważniejszym czynnikiem decydującym o tym, czy coś kupujemy czy nie, jest cena tego produktu. Bo w zasadzie od czego są promocje? One są właśnie od tego, żeby pokazać nam, że coś jest bardziej atrakcyjne cenowo, że coś możemy kupić taniej, że czegoś możemy kupić więcej.

No taka jest chyba ich idea?

Zakupy pod choinkę róbmy bez emocji

● **Musimy mieć świadomość tego, że handel jest po to, by na sprzedaży zarabiać. I rata zero procent też będzie oznaczała, że ktoś na niej musi skorzystać – mówi dr Urszula Widelska**



FOT. ARCHIWUM WIZJON

Idea promocji polega na tym, aby utwierdzić klienta w przekonaniu, iż tu i teraz jest najlepszą okazją do zrobienia zakupów. Z perspektywy sprzedawcy chodzi o to, aby klient odczuł, że okazja może się więcej nie powtórzyć. I potem już taka okazja nie będzie miała miejsca.

No właśnie! Przecież mówi się o tym, że sprzedawcy stosują sztuczki, żebyśmy więcej kupili!

Pierwsza polega na umiejscawianiu produktów w różnych cenach w tym samym miejscu. Na przykład produkt najtańszy i produkt najdroższy. I jak to funkcjonuje w naszej głowie? Jeżeli jesteśmy nastawieni na cenę produktu, to taka różnica cenowa w przypadku dwóch produktów robi na nas wrażenie. I jesteśmy tak przywiązani do tej niskiej ceny, że nie zwracamy uwagi na inne oferty.

Ale to nie wszystko...

Kosze wyprzedawcze. Eksperymenty pokazują, że niezależnie od tego, co się w tych koszach znajduje, to i tak klienci będą uważali, że w tych koszach są tańsze produkty. Bo promocje powodują, że nie zachowujemy się w sposób racjonalny. Zachowujemy się wręcz dziwnie, bo eksperymenty pokazują też, że klienci w przypadku bardzo dużej przeceny kupują produkty, które w ogóle nie są im potrzebne. Ale silnie siebie usprawiedliwiają. To jest takie wewnętrzne poczucie, że jestem bardzo dobrym klientem, bo

kupiłem coś taniej, zaoszczędziłem. Ale nie myślimy w ten sposób, że nawet jeśli kupiliśmy coś taniej – to niepotrzebnie wydaliśmy pieniądze na coś, co nie jest nam potrzebne.

No i jak sobie z tym poradzić?

Musimy się nauczyć czegoś, co jest bardzo trudne. Ja też jestem konsumentem. I nie zawsze postępuję zgodnie z taką zasadą.

Ojoj. Nie wierzę! Proszę mówić, co to za zasada...

Powinniśmy robić zakupy, biorąc pod uwagę nasze potrzeby. Przyjemności również. Tylko powinniśmy zachować może nie tyle równowagę, co proporcje. Ta proporcja musi się ukierunkowywać bardziej na stronę racjonalizmu. Bo myśmy się nauczyli, że zakupy są tylko od tego, żeby robić sobie przyjemności. To nieprawda. Zakupy są od tego, żeby zaspokajać potrzeby, które w naszym egzystowaniu są ważne. Te potrzeby mają różny charakter. Biologiczny, duchowy... Mają też charakter emocjonalny. Ale my się musimy nauczyć, że w zasadzie pieniądze wydajemy w związku z zaspokojeniem naszych potrzeb egzystencjalnych, ważnych. Ja oczywiście nie mówię, że mamy zachowywać się jak mnisi. Nie o to chodzi. Tylko musimy mieć świadomość tego, że dokonujemy wyborów zakupowych związanych z naszymi potrzebami – z tym, co jest dla nas ważne. Czyli to wszystko, co jest związane z naszym zachowaniem rynkowym ma służyć naszemu funkcjonowaniu w domu, rodzinie, szkole, pracy. A jeżeli my będziemy bardziej świadomi, to też bardziej świadomie będziemy podchodzić do promocji. I nie będziemy wierzyć na przykład w raty zero procent. Bo jako klienci musimy mieć świadomość, że handel jest po to, by na tej sprzedaży zarabiać. I rata zero procent też będzie oznaczała, że ktoś na niej musi skorzystać. A my bardzo często podchodzimy do tego emocjonalnie. I uważamy, że to przecież świetna okazja. Muszę z niej skorzystać. I nieważne, że kupuję 10. parę butów. Bo były 50 proc. taniej, a ja jestem przecież racjonalnym konsumentem i zaoszczędziłem.

Bo to przecież prawda!

Gdybym kupowała sobie drugą parę butów, to mogłabym tak powiedzieć. Ale przy 10.?! Nie bardzo.

Ale raty zero procent to też dobra okazja. Jeśli i tak byśmy z nich skorzystali...

Ale brać coś na raty też musimy w sposób przemyślany, kupować coś, co jest z naszej perspektywy ważne. No i wcześniej powinniśmy dokonać analizy ofert. Bo proces zakupu klienta za każdym razem składa się z pięciu ważnych etapów. Po pierwsze – klient czegoś potrzebuje. Po drugie – klient zbiera informacje na temat tego produktu. Po trzecie – wybiera najlepszy wariant. Po czwarte – oczywiście płaci za ten produkt. Ale po piąte – świadomie ten produkt użytkuje i ocenia. Czyli klient się uczy. Często przecież mówimy: o, teraz to ja już bym tego nie kupił.

No dobrze. Klient się uczy. Ale sklepy i tak stosują swoje sztuczki. I dajemy się na to nabierać.

No tak. I nie do końca jesteśmy świadomi, jak wiele jest tych sztuczek. Na przykład – wchodzimy do znanego nam sklepu, a tam wszystko wygląda inaczej. Wszystko jest przedstawiane. Po to, by klienci uczyli się tego sklepu na nowo. I wydali więcej pieniędzy.

To już znamy: Przechodzimy przez cały sklep, żeby poszukać tego, co chcemy kupić. A przy okazji wkładamy do koszyka produkty, które niechcący wpadną nam w oko.

Jest jeszcze „urok cen”, określany jako cena psychologiczna. Polega na stosowaniu odpowiednich końcówek. Na przykład często cena produktu kończy się na 99. I co się okazuje? Jeśli coś kosztuje 4,99 zł, to klienci bardzo często nie mówią, że zapłacili za to 5 zł, tylko – 4. Naukowcy z uniwersytetu w Chicago dowiedli, że zmiana cen na niepełne powoduje, że klienci kupują i więcej, i chętniej. Trochę to dziwne, ale ten jeden grosik powoduje, że kupujemy chętniej i więcej.

Ale to nie koniec. Bo jeśli na przykład coś kosztowało 26 zł, a potem 29 zł – to często okazuje się, że większą sprzedaż odnotował ten sam produkt sprzedawany po wyższej cenie, zakończonej 9-tką.

Czyli 9 na końcu jest magiczna.

Tak, ma znaczenie. To jest właśnie urok cen. A do tego dochodzi jeszcze na przykład „zbieranie śmietanki”. Zwykle jesteśmy nastawieni na niską cenę. Ale jednocześnie nie mamy świadomości rozpiętości cen, jaka występuje na rynku. Szczególnie, jeśli ten produkt dopiero co wchodzi na rynek. I te produkty innowacyjne, unikatowe, które z perspektywy klienta są nowe, bardzo często mają wysoką cenę. Może i czasem są tej ceny warte. Ale powód jest też taki, że to w zasadzie klienci sami chcą, żeby te produkty były trochę droższe, bo wtedy mają większe poczucie ich unikatowości i niepowtarzalności. Wtedy będą dla nich będą bardziej innowacyjne. Bo jeżeli coś jest dobre – trzeba za to porządnie zapłacić. Więc sprzedawcy takie myślenie świadomie wykorzystują.

Kolejna sztuczka?

To tzw. wielosztuki. To łączenie produktów i dawanie im atrakcyjnej ceny. Ja nie mówię, że te wielosztuki są zawsze złe. Ale czasem klient jest tak oszołomiony niską ceną, że nie zastanawia się nad sensem kupowania wszystkiego, co jest objęte promocją w wielosztuku. Płaci niby niewiele więcej niż za jeden a dostaje zestaw. Ale tak naprawdę nie oszczędza, bo nie korzysta ze wszystkich produktów. Czasem lepiej kupić jeden dobry produkt niż kilka gorszej jakości.

Można chodzić na zakupy z listą, można porównywać ceny... Ale czy warto rezygnować całkowicie z radości zakupów? Nie możemy mieć przyjemności z kupowania?

Powinniśmy czepać z tego przyjemność. Niebezpieczne jest tylko traktowanie zakupów jedynie jako przyjemności. Bo nasze życie przecież polega również na tym, żeby umieć sobie sprawiać radość. A zakupy przedświąteczne mają swój specyficzny klimat. Są ukierunkowane na robienie przyjemności – nie tylko sobie, ale również innym. Mamy więc z tego, do czego nabywane przed świętami produkty będą nam służyć. To będzie wspólne siedzenie przy stole, wspólna kolacja wigilijna, radość z otrzymanych prezentów. I bardzo dobrze. Tylko też uważam, że w sytuacji, gdy mamy tyle bodźców, w tym szczególnie w czasie, powinniśmy być jeszcze bardziej wyczuleni przy robieniu zakupów przedświątecznych. Pamiętajmy, że na nasze zachowania zakupowe poza cenami mogą mieć wpływ zapachy w miejscu sprzedaży, muzyka czy kolory. ● ©©

REKLAMA

007945266

MIAŻDŻYCA - CICHY ZABÓJCA, KTÓRY ATAKUJE ZNIENACKA

Panicznie bałam się,

że PRZESTANĘ CHODZIĆ, dzięki Bogu

odnalazłam antidotum!

MIAŻDŻYCA CICHYM ZABÓJCĄ!

Pani Maria panicznie bała się, że przestanie chodzić i nie będzie mogła normalnie żyć. Jednak nie poddała się, w porę zaważczyła o swoje zdrowie i wygrała. W jaki sposób?



Pani Maria P. (62), emerytowana pielęgniarka z Malborka

Miażdżycy to podstępna choroba. Zwykle zaczyna się niewinnie: szybciej się męczymy, często bolą nas nogi, aż u 45 tys. osób diagnozuje się przewlekłe niedokrwienie kończyn dolnych, ponadto mamy kłopoty z koncentracją i zapamiętywaniem. Ale nieleczona arterioskleroza może się skończyć zawałem serca, udarem mózgu, amputacją nogi. Dlatego tak ważna jest profilaktyka miażdżycy i kontrolowanie poziomu cholesterolu. Każdy nasz narząd opleciony jest siecią naczyń krwionośnych.

Zdrowe tętnice przypominają gładkie elastyczne rurki. Kurczą się i rozszerzają, co zapewnia swobodny przepływ krwi. Niestety, z wiekiem naczynia twardnieją. Na ścianach tętnic odkładają się cząsteczki tłuszczu, białka i sole wapniowe. Proces ten zaczyna się już u nastolatków, zdecydowanie nasilając się z wiekiem.

Niestety bardzo często osoby dotknięte tym problemem doprowadzają do całkowitego zatkania tętnic, w efekcie czego powstają niegroźne owrzodzenia, które w efekcie mogą stanowić przyczynę trwałej niepełnosprawności. Przykład Pani Marii (62), pielęgniarki z Malborka, udowadnia, że można poradzić sobie z tym problemem nawet w najbardziej zaawansowanym stadium.



TA CZĘŚĆ SERCA NIE PRACUJE
Fragment serca pozbawiony krwi, a więc tlenu i substancji odżywczych, umiera - na rysunku to fioletowa plama. Ta martwa tkanka nie kurczy się i utrudnia pompowanie krwi.



PRZED kuracją



PO kuracji

TĘTNICA SIĘ ZWĘŻA. Cholesterol zatyka naczynia wieńcowe, czyli tętnice doprowadzające krew do serca. Dopływ krwi zmniejsza się lub zatrzymuje.

Wiedziałam, że to moja szansa

Zdrzutota szukałam tak długo, aż znalazłam - ZNALAZŁAM KURACJĘ UZUPEŁNIAJĄCĄ... Dowiedziałam się o silnie działających i ciężko dostępnych elementach japońskiej akupunktury połączonych z indukcją magnetyczną. Nikt z nas nie jest skazany na bycie niewolnikiem swojego łóżka! Nie spodziewałam się nie wiadomo czego, jednak zrobiłam listę 12 najwyżej ocenianych metod walki z miażdżycą i wybrałam jeden, który

sekwencjom miażdżycy, np. nadciśnieniu, które może prowadzić do zawału.

By zauważyć pierwsze rezultaty nie musiałam długo czekać. Noga naprawdę w zaskakująco szybkim tempie odzyskiwała swój dawny kolor. Gołym okiem widać było, jak z dnia na dzień zmniejsza się jej obrzęk. Nie tylko opuchlizna była mniej zauważalna. Myślałam, że wypustki na wierzchniej warstwie wkładek pobudziły krążenie w moich nogach, bo już po około 3-4 dniach korzystania z kuracji poczułam delikatne ciepło w stopach i dawno niespotykaną lekkość nóg. Ból ustawał. Potem już nie czułam bólu w pracy, a pod koniec kuracji mogłam w końcu normalnie chodzić - dodaje z uśmiechem na twarzy.

Zaskoczyłam wszystkich... Dzięki uzupełnieniu szpitalnych metod leczniczych o kurację wspomagającą procesy poprawy krążenia uniknęłam niepełnosprawności. To absolutnie przełomowe odkrycie, które może być jednym z najskuteczniejszych obecnie dostępnych na rynku wspierających wiedzę, doświadczenie i wysiłki lekarzy.

Ta metoda bije rekordy popularności na całym świecie, podbijając kolejne kraje. Od niedawna jest dostępna również w Polsce. Obecnie trwa promocja dla pierwszych 120 czytelników.

Nie potrafiłam przejść nawet 300 metrów, musiałam co chwilę odpoczywać...

Od blisko 25 lat zmagam się z miażdżycą. Na początku próbowałam z nią żyć bagatelizując. Z wiekiem jej skutki były coraz bardziej odczuwalne. Kazano mi radykalnie zmienić swój tryb życia, stosowałam nawet specjalną dietę by nie dopuścić do zawału czy martwicy i w konsekwencji amputacji. Niestety nie dałam rady! Ból z roku na rok nasilał się, aż do tego stopnia, że zwykły spacer czy droga do sklepu były udręką. Stwierdziłam u mnie tzw. „Chromanie przystankowe” co 50 metrów musiałam przystanąć i odpocząć by chwilę później móc iść dalej. Ból między innymi nie dał znieść. Niepełna dwa lata temu trafiłam na kurację prof. Rossberga. Dział znowu mogłam normalnie chodzić, nie czułam bólu, a karografię wykazała szybką poprawę. Spacer czy stanie w kolejce na poczcie znowu nie był udręką znowu są przyjemnością. Jestem szczęśliwa!



Władysława M., 80 lat, Białkowo (ok. 2015 r.)

Bałam się kolejnego zawału

Mam 71 lat, stwierdzono u mnie miażdżycę kończyn dolnych. Od kilku lat dręczyły mi nogi, nie wiedziałam co jest, dopóki nie zrobiłem badań. Odwiedziłem kilka razy szpital z powodu pogłębiającego się zatoru. Tętnica wieńcowa była zatkana, czekał mnie zabieg tzw. balonikowania, a może i by-passy. Miałem fatalne wyniki. Kuzynka ze Szwajcarii zrobiła mi prezent, na 70-te urodziny, dała mi te popularne u nich wkładki Rossberga. Dzisiaj cholesterol mam w normie, ból ustął, a ja nie męczę się jak dawniej. Dziękuję Kuzynce i Bogu za tę kurację!



Henryk M., 71 lat, Dąbowa

Zaczęło się niewinnie

Jestem emerytowaną pracownicą służby zdrowia. Praca wymagała ode mnie ciągłego bycia w formie, każdego dnia moje nogi przemieszczały kilka kilometrów. Coraz częściej odczuwałam ból w nodze, pomyślałam więc, że to wiek i coraz gorsza kondycja. Niestety, ale z czasem bóle narastały - opowiada kobieta - Zależało mi na tym, aby nikt nie zauważył moich problemów z poruszaniem się. Dlatego pomimo tego, że doskonale znałam szpitalny oddział, co jakiś czas celowo przystawałam na siłę rozmawiając z rodzinami pacjentów tylko po to, by moje zmęczone nogi miały choć chwilę odpoczynku. Niestety z upływem czasu drętwienie i brak czucia dawały coraz bardziej o sobie znać. Noga zaczęła zmieniać swój kolor, czerwieniała, na dodatek pojawiło się dziwne owrzodzenie przez co coraz trudniej było mi to ukrywać.

Dowiedziałam się, że przez swoją niedbałość tętnice były już bardzo zatkane. Usłyszałam bolesną diagnozę - grozi Pani trwała niepełnosprawność - wspomina pani Maria - byłam załamana, ale wiedziałam, że na pewno jest jakiś sposób by temu zapobiec. Wzięłam sprawy w swoje ręce.

sprawiłam sobie.

Prócz zażywania codziennych leków stosowałam uzupełniającą kurację nowym wynalazkiem czyli 60-dniową kurację szwajcarskiego prof. Antona Rossberga. Stworzył on metodę, która wspiera proces udrażniania tętnic. Elementy akupunktury usprawniają krążenie, a w połączeniu z polem magnetycznym wnikają bezpośrednio w głąb organizmu wspierając proces zmniejszania blaszek miażdżycowych, łamiąc je i całkowicie usuwając zaorty.

Dzięki szybkiej reakcji Pani Maria nie tylko zmniejszyła opuchliznę nóg, ale również udrożniła tętnice. W efekcie uniknęła niepełnosprawności oraz zapobiegła innym kon-

Usprawniające krążenie w kończynach dolnych, pomagające zapobiec miażdżycy, przeciwbólowe wkładki magnetyczne z el. akupunktury - można otrzymać tylko i wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. (Ich sprzedaż nie jest i nie będzie prowadzona w aptekach). Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba wcześniej nic płacić - dopiero u listonosza w momencie otrzymania przesyłki. Obecnie Klub Seniora zorganizował wielką promocję: wystarczy teraz zadzwonić na numer telefonu, aby otrzymać dużą zniżkę.

Zadzwoń do 11 grudnia,

a otrzymasz aż **70% zniżki** na przeciwbólowe magnetyczne wkładki z el. akupunktury o mocy 1000Gs (150 kolcy), wspomagające krążenie w kończynach dolnych oraz procesy zapobiegające powstawaniu miażdżycy.

za jedyne **317zł 97zł** (przesyłka GRATIS)!

71 300 36 36

pon - pt: 8:00-20:00, sob i niedz: 9:00-18:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



TYLKO do 11 GRUDNIA 2017 aż 70% taniej!



Niestety osób nie wie, że ja ma, a jej powiktania są świetnym groźnym dla zdrowia...

Przez całe swoje zawodowe życie starałem się rozwiązywać problemy osób cierpiących na zmiany miażdżycowe. Zawsze dążyłem do tego, by moja metoda była prosta, zdrowa i co najważniejsze bezpieczna. Moim celem było to,

by kuracja nie wymagała powtórzeń oraz zmiany trybu życia człowieka. Dziś jestem z siebie dumny, że w końcu moje wieloletnie starania przyniosły niewątpliwą sukces. Udało mi się osiągnąć swój cel: często udaje mi się przywrócić do normy życie wielu ludziom na świecie, usunąć problemy zatorów żylnych, łamać blaszki miażdżycowe i dzięki połączeniu innowacyjnej metody specjalnych kolcy w połączeniu z mocą magnesów o niskiej częstotliwości pola magnetycznego wiele osób poprawiło krążenie w kończynach dolnych na tyle, aby odzyskać dawną sprawność ruchową, nie dopuścić do stadium, którego dalsze konsekwencje mogą być nieodwracalne w skutkach, a zamiast tego na nowo cieszyć się z życia.

Agnieszka Domka-Rybka

agnieszka.domka@pomorska.pl

Mówią, że najtrudniej zrobić pierwszy krok, więc kupiłam puszkę w kiosku na osiedlu i wrzuciłam do niej dwie pierwsze pięciozłotówki. Cztery miesiące temu, gdy wróciłam „spłukana” z letniego urlopu. A dziś? Oszczędzanie weszło mi w krew, a do tej pory zawsze kończyło się finansową kląpą.

- Każdy z nas w trakcie swojego życia zarabia miliony. Przez 45 lat otrzymuje łącznie 1,35 mln złotych - zaintrygował mnie niedawno jeden z ekspertów, bo te zera oczami wyobraźni od razu zobaczyłam na swoim koncie. Kontynuował: - Jednak do znudzenia powtarzamy: „Nie mogę sobie pozwolić na oszczędzanie” czy „Mam jeszcze na to czas”. Podstawowa trudność polega na tym, że w powszechnym przekonaniu i indywidualnym odczuciu oszczędzanie jest traktowane jako wyrzeczenie, a więc przykreść czy nawet kara.

I tak tracimy cenny czas, który mógłby przecież pracować na naszą korzyść, zaś jednym z największych mitów, złudzeń i błędów jest bagatelizowanie niewielkich sum pieniędzy. Tymczasem - piszę to z pełną odpowiedzialnością! - odkładanie każdej piątki to pros-ta sztuczka, która nie wymaga większego wysiłku. Po każdych zakupach sprawdzam czy w portfelu nie została mi taka moneta. Jeżeli ją mam, natychmiast wrzucam do skarbonki - świnki czy puszki, jak kto woli. Jednak musi być to taka tylko z jednym otworem, by w chwili słabości (dwa dni przed wypłatą lub emeryturą) nie było możliwości podbierania pieniędzy. Puskę trzeba będzie zniszczyć, żeby się do nich dostać, a przecież szkoda na to trudu i zabawy.

Panie w osiedlowych sklepikach są świetnie zorientowane i wydają mi resztę tylko w pięciozłotówkach. Jedna z nich niedawno mnie przywitała: - O, witam „panią piąteczkę”.

Każde pięć złotych do skarbonki - nie ja wpadłam na taki pomysł. Podsunęła mi go mama, a ją z kolei natchnęła koleżanka. I mnie już udało się zarazić bakcyłem kilka kolejnych osób - w rodzinie i wśród znajomych, nawet szefową i panią z osiedlowego sklepiku. Liczę na więcej!

Co na to eksperci?

-To fantastyczny pomysł. Podoba mi się! - ocenia ekonomista Marek Zuber.

Kupując kurtkę wysypałam monety na sklepową ladę i...

Ale ciekawym od początku. Mama pojechała w odwiedziny do pani Krysi z Inowrocława. Później opowiedziała mi, że jej znajoma ma dwie skarbonki. W jednej odkłada pięciozłotówki na osiemnastkę wnuka, który ma teraz 9 lat, a w drugiej - dla siebie na nieprzewidziane wydatki.

Pani Krysia oszacowała, że w pierwszej puszcze może już być ok. 800 zł, w drugiej 1000 zł (po ponad roku odkładania).

Mama tak się zapaliła, że zaraz następnego dnia sprawiła sobie puszkę - skarbonkę. Ilustrowaną banknotami amerykańskich dolarów, a co!

Gdy ją po jakimś czasie podniosłam i w mojej dłoni pojawiło się uczucie pewnej ciężkości, również zapragnęłam taką mieć.

Wtedy też postanowiłam - a była końcówka lata tego roku - zacząć oszczędzać. Na razie do czasu, gdy zrobi się zimno, by móc kupić sobie kilka nowych rzeczy

Milion to milion złotych. Teraz zbieramy 5-złotówki

● To nowy trend w oszczędzaniu. Każde 5 zł z portfela do skarbonki! Takiej z otworem tylko do wrzucania monet, żeby nie można było ich podbierać. Przetestowałam. Działa!

na chłodne dni. No dobra, może niezbyt ambitny, ale zawsze jakiś cel na dobry początek!

Kupiłam puszkę z obrazkami pięciozłotówek (w moim kiosku był jeden egzemplarz do wyboru). Sumiennie wrzucałam przez dziurkę każde zdobyte pięć złotych, zdarzyło mi się kilka razy poprosić o rozmiennienie banknotu 10 czy 20 zł na piąteczki, które natychmiast łądowały w skarbonce. Bardzo mi się to spodobało i z czasem wciągnęło.

Ekspedientka w osiedlowym sklepie celowo nie wydawała pięciozłotówek klientom, a gromadziła je specjalnie dla mnie. W końcu uległa i sama też kupiła skarbonkę - świnkę. - Pozdrościłam pani tych piątek - przyznała się. I odtąd dzieliła się nimi ze mną. Uczciwie!

Dwa tygodnie temu nadszedł ten czas, gdy mogłam zniszczyć puszkę. Uszkodzoną wrzuciłam do torebki, wsiadłam w samochód i pojechałam do galerii handlowej na zakupy.

Kupując kurtkę wyrzuciłam piątki na ladę. Trochę bałam się reakcji klientów, ponieważ ustawiła się kolejka.

Sprzedawca mnie uspokoił: - Dam radę, policzę i przynajmniej będę miał czym wydawać.

Kupując buty ponownie wysypałam monety.

Ekspedientka na to: - Też zbieram pięciozłotówki, od ponad miesiąca. Koleżanka mnie namówiła. Z ciekawości zapytałam: jak długo pani odkłada i ile udało się zbierać?

Zacząłam pod koniec sierpnia, na zakupy pojechałam w połowie listopada mając dodatkowo ok. 600 zł. Po trzech miesiącach, zupełnie bez wysiłku. Kwota może nie zwala z nóg, ale bez problemu wystarczyła na kurtkę, buty i trochę kosmetyków.

Mama miała nieprzewidziany wydatek. Zepsuła się jej pralka i musiała „rozbić bank”. Pojechała, kupiła nowy sprzęt i po sprawie. Oszczędziła dłużej ode mnie, ubierała ponad 1000 zł.

Oczywiście, obie od razu kupiłyśmy nowe puszkę - skarbonki i oszczędzamy dalej.

Mój cel jest teraz ambitniejszy: odkładam na wakacje. Mam wrażenie, że idzie mi dużo lepiej niż poprzednio.

Mamy na papierosy i piwko, ale nie mamy z czego oszczędzać

Ekonomista Marek Zuber twierdzi, że zbieranie piątek to fantastyczny pomysł.

- „Grosz do grosza, a będzie kokosza” - komentuje ekonomista.

- To dobra nauka oszczędzania, bo Polacy zawsze znajdują wymówkę, żeby tego nie robić. Zachłystnęli się konsumpcjonizmem, szaleją na zakupach. Często kupują rzeczy, które w ogóle nie są nam potrzebne. Bez sensu tracą pieniądze, ale oszczędzać nie mają z czego. Kolega mi niedawno powiedział, że on bardzo chciałby odkładać 50 czy 100 zł miesięcznie, ale go nie stać. Facet pali paczkę papierosów dziennie, wypija 10 piw tygodniowo i nie ma pieniędzy, które mogłyby pracować na jego przyszłość?! Niestety, taka jest nasza mentalność. Przemówiłem mu do rozsądku, choć nie jestem przekonany, czy to coś pomoże.

Zuber podkreśla równocześnie, że pieniądze w skarbonce nie procentują, jak np. na lokacie bankowej.

Jednak od dawna wielu klientów banków zastanawia się nad sensem odkładania pieniędzy na lokatach, skoro oprocentowanie sięga 1,5 proc. w skali roku.

- Lepsze 1,5 procent, nic - uważa ekonomista.

Skarbonkowy trend popiera również Piotr Kuczyński, główny analityk Domu Inwestycyjnego Xelion, którego klienci inwestują na co dzień naprawdę duże pieniądze.

- To nie jest może sposób oszczędzania na całe życie, ale na pewno uczy systematyczności. Nie ponosząc większego wysiłku i również uszczerbku na domowych finansach, w dłuższym okresie możemy zbierać niezłą sumkę. A wówczas to już można po-

myśleć o poważniejszym inwestowaniu - uważa Kuczyński.

Główny analityk Domu Inwestycyjnego Xelion z refleksją wspomina, że, gdy był uczniem szkoły podstawowej, odkładał drobne kwoty w popularnej śwince.

Kiedyś w szkołach były książeczki SKO (pamiętam, oszczędzałam!), ale potem zyski z nich zjadła hiperinflacja. Niektórzy zniechęcili się więc do oszczędzania.

- Także powody historyczne decydują, że wiele osób woli trzymać gotówkę w przyszłowiej skarpecie czy wspomnianej puszcze - twierdzi Paweł Majtkowski, analityk finansowy. - Często nie byliśmy w stanie korzystać z owoców długoterminowego oszczędzania. Nierzadko nasi przodkowie wszystko tracili, przez wymiany pieniędzy, wojny i inne perturbacje. Stąd nie ma w nas nawyku odkładania pieniędzy. Nie ufamy państwu i instytucjom finansowym.

Handlowcy na drobnych sumach potrafią zarobić miliony

Nie przywiązujemy wagi do drobnych kwot, na czym od lat zarabiają handlowcy i to grubo miliony. A, przypomnijmy, milion składa się z miliona złotych!

- Sprzedawcy stosują przemyślaną politykę cenową i wiele chwytów - mówi Roman Przasnyski, ekspert z firmy doradczej Open Finance. - Dobrym przykładem mogą być codzienne zakupy podstawowych produktów, jak mleko, pieczywo itp. Ich niska cena jednostkowa powoduje, że różnice między cenami wydają się nam nieistotne. To samo mleko w jednym sklepie może kosztować 2 zł, a w znajdującym się kilkadziesiąt metrów dalej 1,8 zł. Dwadzieścia groszy to niewiele, ale jeśli codziennie wydajemy je niepotrzebnie, to w ciągu roku zbierzemy się kilkadziesiąt złotych. Przy kilku produktach kwota rośnie do kilkuset złotych. Dobrze jest wyciągać różnicę cen w procentach. W naszym przykładzie z mlekiem dwadzieścia groszy to dziesięć procent. Część tych samych dziesięciu procent od naszego miliona. Codziennie sami możemy zrobić sobie taką promocję, a w ciągu wielu lat uszkłada się z tego równowartość przysłowiowego mercedesa. Inwestowanie nawet niewielkich kwot nie tylko jest możliwe, ale w dłuższym okresie czasu może przynieść zaskakujące rezultaty, zwielokrotniając efekt oszczędzania.

Czy może ono iść w parze z przyjemnością?

Połączenie oszczędzania z myślą o przeznaczeniu zgromadzonych pieniędzy na przyjemności to skuteczny motywator do regularnego odkładania choćby niewielkich kwot - wynika z badania Banku Millennium.

Ważne jest również wyznaczenie sobie konkretnego celu, np. przyszłą emeryturę, podróż, nieprzewidziane wydatki, edukacja dziecka czy kupno samochodu. Niektórzy deklarują oszczędzanie na ślub, wesele czy komunie, własny biznes lub „wielki cel”. Część odkłada pieniądze dla rodziny, nazywając wręcz cel imieniem bliskiej osoby.

Liczne badania wskazują, że spora część z nas ma świadomość potrzeby oszczędzania i jest przekonana, że powinno się to robić. Jednak nawet nie co 10. Polak deklaruje, że oszczędza regularnie, a co trzeci przyznaje, że udaje mu się odłożyć jakąś kwotę raz na pewien czas. Taka rozbieżność między tym, co mówimy a co robimy, wynika z kilku powodów, ale w większości przypadków z mitów, stosowanych najczęściej jako wymówki, usprawiedliwiających niechęć do systematycznego odkładania.

I na koniec: puszkę - skarbonkę kosztuje niecałe 5 zł, później już tylko zarabia na nasze przyjemności. Uwierciecie. ●

©©



Wzorce dobrego życia w zasięgu ręki

Umiej się wyciszyć, dbaj o dobry sen, pamiętaj o ćwiczeniach oddechowych i spaceruj w deszczu

W książkach „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie” znajduje się wiele obserwacji ojca Jana związanych ze współczesnym trybem życia oraz wskazówek postępowania, które obok porad żywieniowych na pewno wyjdą nam na zdrowie.

W ciszy i ciemności

Rytm dni i nocy w dzisiejszych czasach jest mocno zaburzony. Przez miliony lat było tak, że człowiek budził się wraz z pierwszą zorzą, kiedy tylko różowiło niebo, a o szarówce kłaniał się słońcu, kłaniał się Bogu, dziękując za dzień i szedł spać. Dziś funkcjonują tak jeszcze odizolowane grupy mnichów prawosławnych i tybetańskich czy zapomniane plemiona afrykańskie. Wszystkie żywe organizmy nastawione są na odbiór biologicznego cyklu doby: o świtanie między 4 a 5 rano kora nadnerczy wstrzykuje do krwiobiegu adrenalinę, podnosi się lekko ciśnienie, wzbiega energia i jesteśmy przygotowani do dziennej aktywności, a koło godz. 21 wszystko w nas wycisza się i skłania ku nocnemu wypoczynkowi. Powinniśmy zadbać, by ów wypoczynek przebiegał w warunkach zbliżonych do naturalnych, czyli w ciszy i ciemności, które działają jak wyłącznik stresów; zaczynają wypoczywać nerwy wzrokowe, słabnie puls, spowalnia bicie serca, mózg pracuje na mniejszych obrotach, cały organizm wycisza się i regeneruje. Wszystko to jest zbawienne dla naszej osoby tak fizycznej, jak i psychicznej.

Stolat

Siły żywotne ludzkiego organizmu zaczynają się wyczerpy-

wać w naturalny sposób po stu latach. Tyle mamy przed sobą życia w momencie narodzin. Ażeby nie roztrwonić tego kapitału, musimy dokonywać właściwych życiowych wyborów; kto żyje nieuważnie, ten ginie przed czasem.

Osobiście nie zaobserwowałem w Polsce zbyt wielu przypadków śmierci spowodowanej naturalnym wygasaniem sił żywotnych. Natomiast przykłady zdrowego i długiego życia spotykałem, jeżdżąc na Ukrainę. Byłem kiedyś w pewnej wsi, daleko za Kijowem, i miałem okazję rozmawiać z czerstwym mężczyzną, który ukończył sto pięć lat (jego żona dobiwała do setki). Ani śladu sklerozy, doskonała pamięć, zdrowe myślenie... Człowiek ten żył i odżywiał się tak jak jego ojciec i dziadek w XIX wieku. Zapytałem go, czy słyszał coś o cholesterolu.

- A tak - odpowiedział. - Cholesterol to taka zaraza, co tam u was w Polsce dostała się do sała (słoniny) i wy jej teraz jeść nie możecie. A na Ukrainie sało czyste. Jak ksiądz będziesz do Polski wracał, to ja tobie dam trochę tej naszej słoniny bez cholesterolu...

Uśmiełem się, słysząc takie rozumowanie, jednak faktem jest, że w tych rejonach świata, gdzie ludzie nie zerwali z dawną tradycją żywieniową, cholesterol można kłaść między bajki.

Na co komu zmęczenie

Zmęczenie, które potrafiło mnie dopaść po całym dniu przyjmowania pacjentów i wysłuchiwanie ich nieszczęść, jest czasem tak ciężkie, jakby mi ktoś na plecy nałożył dwupudrowy worek. Pojawiała się wtedy nawet jakaś niekontrolowana pretensja do Pana Bo-



Niedotleniony organizm zaczyna mieć rozmaite kłopoty, zaczynając od problemów z krążeniem

ga. Kiedyś, właśnie po takim dniu, pewna babcia wytłumaczyła mi, co to wszystko znaczy...

Zamykałem gabinet późnym wieczorem, kiedy dopadło mnie starsze małżeństwo. - W żadnym razie już państwa nie przyjmę, przyjdźcie jutro - mówię.

- Nieładnie ksiądz mówisz, wot co - słyszę w odpowiedzi wschodnie zaciąganie. - My od Białegostoku jesteśmy, ksiądz musisz nas dzisiaj przyjąć.

- Nie ma mowy, zbyt jestem zmęczony.

- Zmęczył się, to się zmęczył, ale przecież nie sam od siebie - powiada kobieta, taka babina w chusteczce zawiązanej pod brodą. - U nas w Białostockiem mówią, że człowiek sam od siebie nic nie znaczy i jego zmęczenie samo od siebie też nic nie znaczy. A ty ksiądz to też nie sam pomagasz ludziom.

- A cóż to znowu za filozofia? - pytam ją.

- U nas powiadają, że Bóg nie mogąc zleść z nieba, podbiera sobie takich, przez których ludziom pomaga, ich rękami żar zagrzebując. Tak i dobrze by było, żeby ty w Jego imieniu jeszcze nas dzisiaj przyjął.

No i przyjąłem ich, a nawet o 22 w nocy otworzyliśmy ap-

tekę klasztorą, żeby wydać leki. W taki oto sposób białostocka babcia mnie, starego mnicha chrześcijańskiego, rozumu uczyła. ●

MARZENA I TADEUSZ WOŹNIAKOWIE, AUTORZY KSIĄŻEK „OJCA GRANDE PRZEPISY NA ZDROWE ŻYCIE”



Spaceruj w każdą pogodę

Wszyscy dziś żyjemy na półoddechach, a po latach przychodzi zdziwienie, kiedy nasz niedotleniony, niewentylowany organizm zaczyna mieć rozmaite kłopoty, zaczynając od kłopotów z krążeniem.

Należy oddychać tak, jak to robią hinduscy jogowie: wciągamy powietrze głęboko nosem, dobrą chwilę je zatrzymujemy, wentylując dolne partie płuc, po czym wydychamy ustami razem z uzbieranym szkodliwym dwutlenkiem węgla.

Wykonujemy takie ćwiczenie kilka razy dziennie podczas spaceru albo stojąc przy otwartym oknie.

A na spacerach wychodzimy nawet wtedy, kiedy pada deszcz. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że monotonne bębnienie deszczowych kropli wycisza i relaksuje nie gorzej niż lek przeciwnerwowy. Kiedy pada deszcz, a mam akurat trochę czasu, biorę mój wielki parasol i wychodzę z domu. Deszcz postukuje w parasol, ja wpadam w rytm, mrużąc pacierze, rozmyślam sobie, porządnie oddycham i wiem, że tego wieczoru będę mógł zasnąć bez żadnych kropli.

OJCA GRANDE

przepisy na zdrowe życie

Wznowiona edycja książek dostępna w dobrych księgarniach oraz Placówkach Pocztowych

Poczta Polska

Książki możesz też zamówić na www.ksiegarnia.dziennikbaltycki.pl

Zrób bliskim prezent na święta



FOT. T3RF

Jedyna przyjaźń w polityce, czyli politycy i ich domowe zwierzęta

● Amerykańscy politycy mawiali: Jeśli chcesz mieć przyjaciela w polityce, kup sobie psa. Ale - jak pokazuje przykład Jarosława Kaczyńskiego - koty również mogą być pupilami najważniejszych osób w państwie

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl

Wśród polityków przeważają miłośnicy psiaków, z których wiele przeszło do historii. Najbardziej znanym właścicielem kota w Polsce jest bez wątpienia Jarosław Kaczyński, o jego Aliku, potem Fionie, wreszcie ostatnio Feliksie też rozpisywały się media. Ale też zwierzęta sporo mogą powiedzieć o swoich właścicielach. Ludzie ponoć dzielą się na psiarzy i kociarzy: że niby jedni wolą psy, a drudzy koty. Postanowiliśmy przeświecić pod tym kątem polskich polityków, co wcale nie okazało się proste. Bo jeśli psiarzy naliczyliśmy dziesiątki, to z kociarzami jest spory problem.

- Kto ma kota? No Jarosław Kaczyński - mówi nam jeden z polityków prawicy, anonimowo, „tak z ostrożności”.

- To wiedzą wszyscy, ale kto jeszcze? - dopytuje.

- Nikt już chyba - słyszę w odpowiedzi.
- Podobno Antoni Macierewicz ma kotkę - brnę dalej.

- Tak! Ale chyba wypadła mu z okna i się zabiła - westchnienie. - Ale czy to właściwie takie ważne, czy ktoś ma kota czy psa? - dopytuje z kolei mój rozmówca.

O tak, bardzo ważne! Sprawa jest na tyle poważna, że zajęli się nią naukowcy. I tak niejaki Sam Gosling, psycholog z University of Texas w Austin, poprosił 4565 osób o wzięcie udziału w badaniu psychologicznym mającym związek z czworonogami.

Jego wyniki były bardzo interesujące. Okazało się bowiem, że procent osób nie-lubiących zarówno kotów jak i psów był tak mały, że wartość ta nie uzyskała nawet statystycznego znaczenia dla eksperymentu. Ale dalej, wyszło na to, że psiarze to ludzie o 15 procent bardziej ekstrawertyczni i towarzyscy niż kociarze, wykazują się też w życiu większą tendencją do planowania.

Kociarze działają bardziej spontanicznie, są o 12 procent bardziej neurotyczni od tych, którym bliższe są psy. Ale nic nie jest czarno białe: psiarze okazali się ludźmi mniej ciekawymi świata, mniej otwartymi na sztukę, nowe pomysły i nowe doświadczenia. To zazwyczaj konserwaty-

ci, podczas gdy kociarze działają w bardziej niekonwencjonalny sposób.

Stanley Coren, autor licznych publikacji na temat psów, nie chciał pozostawać w tyle za Goslingiem, postanowił także przepytac psiarzy i kociarzy. Wyniki umieścił na czterech skalach różnych wymiarów osobowości człowieka, a brał pod uwagę: ekstrawersję, dominację, zaufanie i ugodowość. I co mu wyszło?

Właściciele i potencjalni opiekunowie kotów, jak wykazały te testy są: introwertyczni, mało ugodowi i raczej nieufni, ale za to wykazują niską tendencję do dominacji. Psiarze, to osoby ekstrawertyczne, towarzyskie, zasadniczo ugodowe i ufne. Co ciekawe ponad 68 procent opiekunów kotów powiedziało, że nie zdecydowałyby się na wzięcie jeszcze dodatkowo psa. Psiarze, w 70 procentach zadeklarowali gotowość przyjęcia do siebie także kotka.

Przyglądając się naszym politykom - wszystko się zgadza. Bo psiarze, to często zarazem kociarze.

Najsłynniejsze polskie polityczne psiki, to te par prezydenckich. Sunia Saba przez lata była pupilem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. I choć Kwaśniewski na kongresie lewicy kpił: „Ludwiku Dom i Sabo [duży, czarny, nieżyjący już dziś sznauce], nie idźcie tą drogą”, to sam na punkcie swojego psa miał, jak twierdzą jego współpracownicy, hopla.

Pies był traktowany przez prezydenta jak członek rodziny. Jego rola była nie do przecenienia. I choć na salonach pałacowych nie bywał, to zdarzały się sytuacje, kiedy podczas oficjalnych uroczystości Saba była niemal gościem honorowym prezydenta. Tak było choćby podczas uroczystości w wąskim gronie, jakim były imieniny.

Saba Kwaśniewskiego była pierwszym psem, który zapoczątkował zwyczaj wynoszenia pupili na piedestał. Czego dowodem jest fakt, że dosyć często była podwożona limuzyną przez funkcjonariuszy BOR-u na spacer. Ale to niejedyny pies Aleksandra Kwaśniewskiego, którym zajmowali się ochroniarze. Następcy Saby, dwa młode owczarki niemieckie, również doznały zaszczytu opieki przez borowców.

Wraz z Lechem i Marią Kaczyńskimi do Pałacu Prezydenckiego przenieśli się z kolei suka Lula, ale też terier szkocki Tytus, którego para prezydencka nieoficjalnie nazywała „tyfusem” ze względu na gro-



► Władimir Putun uwielbia pokazywać się z psami. Ma to łagodzić jego wizerunek

zę, jaką miał wśród funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, gości i dziennikarzy. Gryzł im buty, zaatakował nawet Martę Kaczyńską, a Hanna Foltyn-Kubicka do dziś nosi na palcu ślad po jego zębach, gdyż ośmieliła się w jego towarzystwie pogłaskać Lułę. Tytus wyglądał identycznie jak pies amerykańskiej pary prezydenckiej Laury i George'a Bushów, stąd też, gdy Kaczyńscy gościli Bushów w Juracie, Tytus odegrał znaczącą rolę w ociepleniu stosunków polsko-amerykańskich. Maria Kaczyńska zamówiła nawet w Ćmielowie dwie psie figurki: Tytusa i Barneya - teriera Bushów. Potem panie wymieniały się zdjęciami swoich pupilków.

Tytus odszedł w Juracie, po tym, jak dostał zawału, 13 listopada 2009 roku i wówczas na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta ukazało się oświadczenie Marii Kaczyńskiej: „Nie pamiętam, by pogonił jakiegoś kota na ulicy”.

Lułę z kolei znalazł Lech Kaczyński, gdy był jeszcze ministrem sprawiedliwości.

Wracając z Warszawy do domu w Sopocie i po drodze, na stacji paliw w Mławie, ujrzał, jak zabiedzony kundel o ułańskiej urodzie, czyli okropnie krzywych nóżkach, zlizuje olej silnikowy z asfaltu. Prezydent miał przy sobie kanapki, poczęstował nimi pieska. I kiedy kundel się najadł, Lech Kaczyński pomyślał, że nie ma wyjścia, trzeba go zabrać.

Kiedy stanął z psiakiem w drzwiach sopockiego mieszkania, powiedział: „Ma-

Psiarze to ludzie o 15 proc. bardziej ekstrawertyczni i towarzyscy niż kociarze. Ci za to działają bardziej spontanicznie

rylka, tylko mnie nie zabij”. Bo w domu był już przecież Tytus. Ale Maria Kaczyńska od razu wzięła sukę pod opiekę, a potem mówiła nawet, że to żaden kundel, tylko prawdziwy jack russel.

Po śmierci Tytusa, Lula nie została sama: po Pałacu kręcił się Rudolf, kocur, którego Lech i Maria Kaczyńscy wzięli ze schroniska. To Maria Kaczyńska nazwała go Rudolfem, od Valentino, bo czarny, z białą kamizelką, wydawał się tak samo piękny jak legendarny aktor.

Przypadek Marii i Lecha Kaczyńskich potwierdziłby wyniki badań, z których wynika, że właściciele psów nie mają problemu, by zaopiekować się także kotem.

Potwierdzeniem tej tezy jest także historia byłego premiera Donalda Tuska.

Tusk znany z zamiłowania do psów, zaczął odłowić i wyleczyć wałęsającego się po Kancelarii Prezesa Rady Ministrów kota. Dzikiego i wyraźnie chorego zwierzęka w kancelarii znaleźli współpracownicy ówczesnego szefa rządu. Nikt nie wiedział, jak mu pomóc. Potrzebna była interwencja samego premiera. Na jego osobiste polecenie zaczęto szukać organizacji pozarządowych, które zajmują się bezpłatną pomocą dla poszkodowanych i chorych zwierząt. Wybór padł na Straż dla Zwierząt, której siedziba znajduje się nieopodal rządowych gmachów. Zresztą Donald Tusk - podobnie jak prezydent Lech Kaczyński - przeżywał kiedyś swój osobisty dramat związany z pożegnaniem wiernego zwierzęka. Jego pies Szeryf odszedł krótko przed objęciem przez Tuska teki premiera. Wilczur miał kilkanaście lat.

Jak piszą media, po sopockim mieszkaniu Tuska przechadza się jednak także kot o imieniu Pępek. Wcześniej były szef rządu miał dachowce: najpierw Pusię, a potem Puzona. Ale kotami zajmują się panie, Tusk zdecydowanie woli psy.

Wracając do par prezydenckich: Anna i Bronisław Komorowscy mieli swoją Drake, cocker-spanielkę, prezent od znajomych z Budy Ruskiej na Suwalszczyźnie.

To imię oficjalne, Anna i Bronisław Komorowscy zwracają się do niej Ponia, co po litewsku oznacza „pani”. Może dlatego, że w Warszawie Draka gra rolę psa kanapowego. Jej prawdziwe instynkty i temperament budzą się, kiedy wyjeżdża ze swoim państwem na Suwalszczyznę.

Na kartach polskiej polityki zapisała się także inna, nie prezydencka Saba, nieży-

jący już pies Ludwika Dorna. Czarna sznauerca do polskiej polityki wkroczyła w maju 2007 roku. To właśnie wtedy ówczesny marszałek Ludwik Dorn przeprowadził ją do Sejmu, bo sama nie mogła zostać w domu. Posłowie innych partii byli oburzeni. Kilku z nich w geście protestu przeciwko oskarżeniu, że z parlamentu robi się zwierzyńiec, też przyszło na Wiejską ze swoimi czworonogami.

Ostatecznie Saba stała się też bohaterką wyborczej reklamówki Lewicy i Demokratów. Właśnie tam pojawiła się informacja, jakoby miała pogryźć meble w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Dorn - ripostując, że to kłamstwo - skierował sprawę do sądu w trybie wyborczym. Później żartował, że pozew powinna była wytoczyć Saba, ale nie ma legitymacji procesowej, więc robi to on. Były marszałek Sejmu do końca walczył o honor sznauerki i w końcu wygrał proces, a LiD musiał za spot przeprosić.

Andrzej Halicki, polityk Platformy Obywatelskiej, poszedł jeszcze dalej w swojej miłości do czworonogów.

Razem z żoną prowadzą hodowlę - mają pięć dogów niemieckich, biorą udział w wystawach, także międzynarodowych, zapisali się do klubu miłośników dogów. Ich znajomi, to oczywiście właściciele dogów. Państwo Haliccy dla swoich czworonogów przeprowadzili się pod Warszawę, żeby psiaki miały się gdzie wybiegać. Pasja posła Halickiego jest powszechnie znana, w każdym razie dziennikarze sejmowi mieli przyjemność poznać pupilów posła, bo w czasie wakacji Halicki przyszedł z nimi kiedyś do Sejmu, by zabrać z gabinetu swoje dokumenty.

Także Leszek Miller nie może żyć bez swej Loli. Kiedyś tak mi opowiadał: „Bardzo Kocham psy. Miałem dwa yorki, teraz mam jednego, a właściwie yorzycę. Ale to nie jest taki zwykły york - ta moja jest duża i waży aż sześć kilo. Nazywa się Lolita, dla znajomych i przyjaciół domu - Lola. Uwielbiam z Lolą wychodzić na spacer. Latem wychodzę już o 6 rano, zimą godzinę później. Spacerujemy też po pracy. Ale najbardziej cieszy mnie ten moment, kiedy pojawia się w domu i moja Lola zaczyna swój taniec radości. Nieustannie nie przestaję się tym zachwycać. Irlandzki pisarz George Bernard Shaw powiedział kiedyś, że im bardziej poznaje ludzi, tym bardziej kocha zwierzęta. Podobnie mi się ten aforyzm.”

Ale dumnych właścicieli psów można by wymieniać w nieskończoność: znajdziemy ich na lewicy, prawicy w politycznym centrum. Trochę gorzej jest z właścicielami kotów.

Najbardziej znanym wśród polityków kociarzem jest bez wątpienia Jarosław Kaczyński. Do historii przeszło jego przywiązanie do Alika, z którym prezes Kaczyński przez wiele lat dzielił mieszkanie. Gdy Alik zmarł, prezes Prawa i Sprawiedliwości zaopiekował się kotką Fioną. Ubiegłym roku z kolei tabloidy żyły innym kotem Jarosława Kaczyńskiego, chodzi o Feliksa. Według „Faktu” sytuacja z Feliksem wyglądała tak: właścicielka kota to sąsiadka Jarosława Kaczyńskiego. Gdy dwa lata temu trafiła do szpitala, to Jarosław Kaczyński miał zadbać o Feliksa. Kot był poszarpany przez jakiegoś bezpańskiego psa. Kaczyński woził go do weterynarza i wyleczył.

Feliks, nazywany też Rudym, gdy tylko prezes pojawia się w okolicach domu, nie odstępował swego dobroczyńcy na krok. Sam prezes Kaczyński przeczył doniesieniom tabloidu.

- Od wielu miesięcy krąży po mojej okolicy kot, z którym jestem często foto-



► Emmanuel Macron tuż po zaprzysiężeniu na prezydenta Francji przygarnął psa ze schroniska. Wabi się Nemo

grafowany. Owszem, przychodzi do mnie, ale nie jest mój. To kot kloszard! - wyjął podczas spotkania z dziennikarzami w Klubie Ronina Jarosław Kaczyński.

Prezes PiS zdradził wtedy również, że ma dwa koty: burą kotkę Fionę i czarnego kota, Czarusia.

I to właśnie ten osobnik został zwierzęciem politycznym. Podczas lipcowych manifestacji w obronie sądów - z których jedna została zorganizowana przed domem Kaczyńskiego, w oknie pojawił się nie kto inny, jak czarny kot prezesa. Błyskawicznie stał się obiektem licznych żar-

tów i internetowych memów. „Kot prezesa twarde stał się czoła zwolennikom opozycji” - taki napis pojawił się na słynnym pasku w TVP Info, co dało nowy impuls do żartów.

Koty stały się tematem politycznym również niedawno. Podczas gorącej debaty w Sejmie prezesa PiS uwiecznili fotoreporterzy z „Atlasem kotów” w dłoni. Po tym, jak zdjęcia obiegiły nie tylko Polskę, ale cały świat, książka została przekazana przez PiS na aukcję. Atlas trafił na Allegro, a pieniądze ze sprzedaży trafiły do Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Nabywca będzie mógł się cieszyć ciekawą książką z osobistym wpisem Kaczyńskiego: „Dla Przyjaciół zwierząt z bardzo szczerymi pozdrowieniami”.

Ale Kaczyński to nie jest jedyny polityk, który uwielbia koty.

Swojego zwierzaka nie pokazuje jeden z liderów Polskiego Stronnictwa Ludowego, Janusz Piechociński. Kiedyś swoim przyjacielem pochwalił się nawet na Facebooku. „Idzie solidna zima, mój kot Kleofas je za dwóch” - podisał Piechociński zdjęcie swojego rudego przyjaciela.

Dużym echem odbiła się swego czasu wypowiedź Marka Migalskiego, który w spocie Polska Jest Najważniejszą przed wyborami w 2011 roku zwraca się do dwóch swoich kotów słowami: „Gdybyście byli moimi córkami...”. Złośliwi uznawali ten fakt za kpinę z Kaczyńskiego, PJN utrzymywał jednak, że w ich przekazie chodzi wyłącznie o poruszenie problemu dopłat na każde posiadane dziecko.

Także Ryszard Kalisz wspominał o swoim mruczku między innymi w wywiadach dla magazynów „Playboy” i „Viva!”. Ba, można było nawet ściągnąć jego zdjęcie z kotem i zamontować jako tapetę w komputerze, czy telefonie.

Kalisza dziennikarze „Playboya” dopytywali, czy zna kogoś, kto by takie zdjęcie wykorzystał.

„Zdziwił was. Zetknąłem się z wieloma osobami, które mają to zdjęcie nawet jako tapetę w telefonie. Ostatnio na ulicy

zaczepiła mnie grupa młodych ludzi, a jedna z dziewczyn pokazała swój telefon. A tam jako żywo - Ryszard Kalisz z kotem. Nie rozumiem tej popularności” - odpowiedział im wtedy w swoim stylu Ryszard Kalisz.

Inna rzecz, że politycy, nie tylko polscy zresztą, chętnie się ze swoimi zwierzaczami pokazują, doskonale wiedząc, że to zawsze ociepla ich wizerunek. Wyborcy widzą, że to przecież normalni ludzie, tacy sami jak oni i w dodatku też potrafią się z oddaniem i sercem zaopiekować się swoim czworonogiem.

Niedawno psa ze schroniska przygarnął prezydent Francji Emmanuel Macron, a kilka lat temu do adopcji psa ówczesnego premiera Włoch Maria Montiego zmusiła dziennikarka, która w studiu telewizyjnym La 7 zapytała go, czy nie przygarnąłby czworonoga. Szef rządu zgodził się bez zastanowienia i entuzjastycznie wziął na ręce pupila, choć zastrzegł, że zamiast zasugerowanego przez prowadzącą imienia Trozzy, wolałby nazwać go Empey, w związku z tym, że specjaliści od wizerunku doradzają mu więcej empatii. Sprawa stała się tematem numer jeden wszystkich mediów i oczy całego kraju zwróciły się na białego pupila.

Bardzo często z psami pozuje Władimir Putin. Kilka tygodni temu na szczycie krajów Wspólnoty Niepodległych Państw otrzymał szczenię od prezydenta Turkmenuistanu Gurbangułę Berdymuhamedowa. Pies - ałabaj, czyli owczarek środkowoazjatycki - przypominał miłą kule futra. Berdymuhamedow potraktował go dość bezpardonowo - trzymając za kark. Putin wziął szczenię na ręce, przytulił i pocałował w uroczy pyszczek.

Jak widać nawet tak potężny polityk, jak Władimir Putin chętnie się ze swoimi zwierzaczami pokazuje, wszak to zawsze ociepla ich wizerunek. Wyborcy widzą, że to normalni ludzie, którzy potrafią zaopiekować się swoim czworonogiem.

Pytanie, co decyduje o tym kluczowym wyborze, dlaczego jedni wybierają na swoich przyjaciół psy, a inni jednak wolą koty? Bo, naprawdę, zdaniem naukowców, to ma znaczenie. Także badacze z Carroll University w Waukesha uważają, że miłośnicy psów są zdecydowanie bardziej żywotni: bardziej przystępni, energiczni, oprócz tego przestrzegają wyznaczonych zasad. Za to kociarze bywają bardziej introwertyczni, posiadają szersze horyzonty i są delikatniejsi niż zwolennicy psów.

Psycholog Denise Guastello tłumaczy, z czego te różnice mogą tak naprawdę wynikać. Otóż człowiek wyprowadzając kilka razy dziennie psa na spacer, siłą rzeczy rozmawia z innymi ludźmi, których spotyka na swojej i psa drodze. A jeśli chce być na zewnątrz domu, chcąc nie chcąc nawiązuje różne kontakty, chociażby z innymi właścicielami psów. Z kotem, jak wiadomo, nie trzeba biegać na spacer. Można spokojnie zostać w domu, poczytać książkę na kanapie, poglądać telewizję - kot co najwyżej pójdzie do kuwety, a potem usiądzie obok na kanapie. Guastello przypuszcza więc, że ludzie mogą wybierać zwierzęta na podstawie rysów własnej osobowości. Dostosowują niejako swojego pupila do własnych potrzeb.

A co z tymi, którzy mają w domu całe stadko czworonogów, tak psy jak koty? Właśnie! Ludzi jednak tak łatwo zaszkladkować się nie da. Pewnie w każdym z nas jest trochę z psiarza i kociarza. Najważniejsze, żeby swojego czworonoga kochać. ●



► Andrzej Halicki nie tylko lubi psy - ale też je hoduje. Jego ulubiona rasa to dogi niemieckie

Spada liczba targowisk a my coraz rzadziej robimy na nich zakupy. Wciąż jednak bardzo cenimy sobie ich atmosferę, asortyment i jakość produktów. Wychodząc naprzeciw tym preferencjom, sklepy i markety starają się w niektórych aspektach upodobniać do bazarów.

czytaj też na www.strefabiznesu.pl

Market

Świąteczny czas oszustów

● Przed świętami policjanci znacznie częściej otrzymują sygnały o dokonanych oszustwach

● Nie popadajmy jednak w przesadę i nie traktujmy wszystkich sprzedawców jak złodziei

W sieci

Jerzy Szych

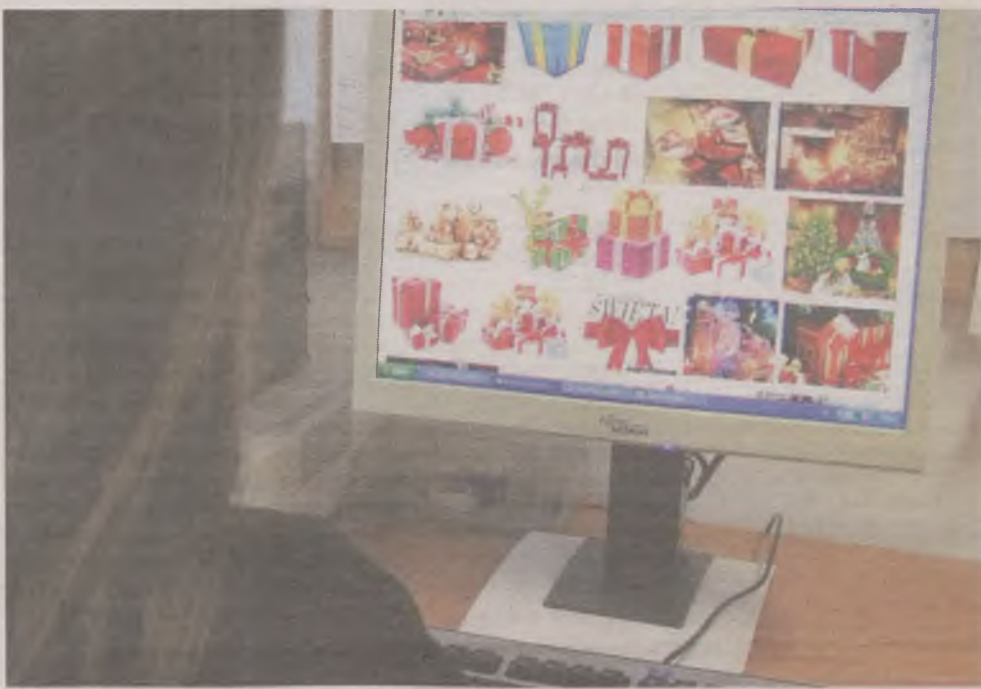
jerzy.szych@polskapress.pl

Każdego roku jest podobnie. Przed świętami policjanci częściej niż w innych porach roku otrzymują sygnały o dokonanych oszustwach w internecie. Ale trudno się dziwić. W tym czasie kupujemy najwięcej, także w internecie.

Oszuści zacierają ręce

Pomysł na internetowe oszustwa są różnorodne. Bywa, że oszuści przygotowują się do tego przez dłuższy czas. Na przykład na aukcjach sprzedają różne tanie przedmioty zdobywając pozytywne oceny klientów, a później wystawiają znacznie droższy towar, który tak naprawdę nie istnieje.

Potencjalni klienci kuszeni są atrakcyjnymi cenami lub możliwością kupienia towarów, które np. trudno jest przed świętami zdobyć. Chodzi m.in. o telefony komórkowe czy aparaty fotograficzne. Zdarzają się przypadki, że paczka z zamówionym towarem przychodzi, ale zamiast telefonu, aparatu czy komputera jest



► Robiąc zakupy sieciowe warto założyć specjalne, osobne bankowe konto internetowe, na które będziemy przelewać tylko kwoty niezbędne do dokonania transakcji

w niej... gips, kamienie lub cegły. Często odbierając przesyłkę nie sprawdzamy jej zawartości.

Czasami przesyłki nie przychodzą wcale

Strony internetowe fikcyjnych sklepów są dobrze przygotowane. Zawierają informacje o towarach, adres firmy czy telefon kontaktowy. Klienci, kiedy nie dostają paczki, dzwonią, ale słyszą, że przesyłkę wysłano. Zazwyczaj rozmawiająca z nimi osoba jest bardzo miła, obiecuje, że wszystko sprawdzi. Po świętach telefon już nie odpowiada.

Policja radzi

Przed zawarciem transakcji warto sprawdzić placówkę np. to czy ulica, przy której ma się znajdować, w ogóle istnieje. Jeśli jest podany telefon stacjonarny, zadzwońmy. Poczytajmy też opinie o sklepie na forach internetowych, a przede wszystkim starajmy się wybierać opcję zapłaty za pobraniem.

Należy też uważać przy płaceniu przez internet kartą kredytową. Upewnijmy się, że dokonywana przez nas transakcja jest bezpieczna. Zdarza się bowiem, iż oszuści wykorzystują podane

im dane do własnych zakupów, ogołając konta klientów.

Aby zapobiec przykrym niespodziankom warto też dokonywać zakupów przez internet tylko w sprawdzonych miejscach. Ale miejmy też tego świadomość, że odwiedzając różne strony internetowe w poszukiwaniu prezentów świątecznych, niektóre strony mogły zostać specjalnie stworzone przez oszustów po to, aby zainfekować nasz komputer lub wyłudzić od nas dane niezbędne do dokonywania transakcji za pomocą naszych kart płatniczych. Dlatego

nigdy nie podawajmy pochopnie swoich danych.

Ostrożnie

Jeśli już zdecydujemy się na taką formę zakupów, starajmy się korzystać z własnego komputera, zabezpieczonego przed tzw. trojanami lub innymi programami szpiegowskimi. Warto także założyć osobne bankowe konto internetowe, na które będziemy przelewać tylko kwoty niezbędne do dokonania transakcji.

Warto również dokładnie zapoznać się z regulaminem portali i sklepów internetowych oraz zasadami reklamowania kupionych towarów.

Wybierając produkt, należy dokładnie zapoznać się z jego opisem, fotografiami, ceną i całkowitym kosztem zakupu. Jeśli jest to możliwe, porównujemy produkty i ceny w różnych sklepach. Jeśli nie jesteśmy pewni jakości czy ceny danego przedmiotu, zadawajmy pytania sprzedawcy. Nie działajmy pod wpływem impulsu i nie sugerujmy się efektownymi zdjęciami.

Zapoznajmy się z opiniami innych użytkowników na temat danego sprzedawcy. Trzeba mieć świadomość, że i tutaj oszuści mogą dodawać pozytywne opinie w celu uwiarygodnienia się. Można więc przeanalizować kilka opinii zobaczyć, kto je wystawił. Dokładniej starajmy się czytać opinie negatywne, dowiedzmy się jakie uwagi do sprzedawcy mieli inni internauci.

po dokonaniu zakupu należy dostosować się do form płatności

i danych podanych w opisie aukcji, ponieważ zdarza się, że oszuści śledzą portale internetowe i zaraz po zakończeniu transakcji przysyłają e-maile z fałszywym numerem konta, na które należy przelać pieniądze. Powinno się także sprawdzić, czy strona banku jest właściwa, ponieważ może zdarzyć się, że jest to fałszywa stworzona przez tzw. phishingowców do wyłudzenia naszych danych. Porównajmy, czy wszystkie znane nam zabezpieczenia oferowane przez bank pojawiają się na tej stronie (certyfikat zabezpieczenia, klódka, prawidłowy adres w pasku adresu i inne specyficzne zabezpieczenia bankowe). Autentyczne strony banku są szyfrowane i rozpoczynają się kodem https://. Pamiętajmy też, że banki nigdy nie przysyłają e-maili z prośbą o podanie naszego numeru konta czy hasła.

Wpisując dane niezbędne do logowania lepiej korzystać z klawiatury ekranowej i używać myszki zamiast tabulatora.

Zdrowy rozsądek

Nie popadajmy też w przesadę i nie traktujmy wszystkich jak złodziei. W ogólnej masie zawartych transakcji oszustwa stanowią niewielki ułamek promila.

Zawsze starajmy się jednak zachować rozsądek i stosujmy zasadę ograniczonego zaufania. ●

● Więcej w internecie

O finansach, ekonomii i handlu czytają także na www.strefabiznesu.pl

Przed kupnem zapoznajmy się z opiniami internautów o sprzedawcy

Ćwierć wieku z SMS-ami, czyli krótkimi wiadomościami tekstowymi

Komunikacja

Dokładnie ćwierć wieku temu, pracownik Vodafone, wysłał pierwszego SMS-a do swoich kolegów, którym złożył życzenia świąteczne.

opr. Jerzy Szych

jerzy.szych@polskapress.pl

„Merry Christmas” - tak brzmiała treść pierwszego na świecie SMS-a. W założeniu SMS-y miały być wykorzystywane jedynie przez operatorów, aby informować klientów o awariach sieci czy

zmianach w ofercie. Szybko okazało się jednak, że jest to świetny sposób komunikacji.

SMS - na co dzień i od święta

SMS-y wykorzystujemy w codziennej komunikacji z rodziną i znajomymi, a także z powodzeniem w biznesie. Ich odbieranie i wysyłanie deklaruje aż 97% Polaków.

Tak duża popularność SMS-ów sprawiła, że znalazły one również zastosowanie w działaniach marketingowych, usługowych, administracyjnych, bankowych, a nawet w sektorze służby zdrowia i edukacji - dziś możemy

otrzymać powiadomienia o rabatach oraz promocjach, statusie realizacji wysyłki, zaległej płatności, korkach, wizycie u lekarza lub wynikach egzaminów.

SMS-y odgrywają też ważną rolę w komunikacji kryzysowej - polskie samorządy coraz częściej korzystają z możliwości informowania swoich mieszkańców o spodziewanych klęskach żywiołowych czy problemach komunikacyjnych. Ten rodzaj komunikacji spotyka się z dużą aprobatą.

Co sprawia, że popularność krótkich wiadomości tekstowych jest tak duża?

- Największą zaletą korzystania z SMS-ów jest przede wszystkim ich prostota. Dla większości to najbardziej sprawdzona metoda łączności, dostępna niezależnie od posiadanego modelu smartfona czy telefonu, sieci komórkowej i dostępu do internetu. Ponadto każdy wie, jak napisać SMS i jak go wysłać, bowiem proces tworzenia wiadomości jest krótki i intuicyjny - mówi Edyta Godziek, Marketing & PR Manager w platformie SerwerSMS.pl. - Jego uniwersalność powoduje, że ciągle, mimo rozwoju innych form komunikacji, cieszy się nie słabnącą popularnością.

25 lat ewolucji i rozwoju

Wysłanie 25 lat temu pierwszego SMS-a zapoczątkowało rewolucję w komunikacji mobilnej na świecie. Wiadomości tekstowe stały się podstawą do powstania nowych narzędzi: MMS-ów, za pomocą których można przysłać obrazy i zdjęcia, a także SMS Voice, które pozwalają dostarczać wiadomości dźwiękowe nawet na telefony stacjonarne.

Na przełomie XXI i XXI w. popularne stały się również tzw. SMS-y Premium, czyli wiadomości tekstowe o podwyższonej opłacie. Mimo iż wiążą się z dodatkową płatnością, są chętnie

wykorzystywane do wspierania akcji charytatywnych, udziału w konkursach, głosowaniach oraz przy dokonywaniu mikropłatności.

SMS-em można dziś otrzymać również paragon ze sklepu, wykorzystać go w procesie zakładania własnej firmy, jako dowód sądowy, czy narzędzie w procesie rekrutacji. Jego zastosowanie ogranicza już w zasadzie tylko kreatywność.

Na razie nie zanosi się więc na zmianę roli SMS w naszym życiu i chyba wielu tej zmiany by nie chciało. Życzymy mu zatem kolejnych jubileuszy. ●

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne:
• W Biurze Ogłoszeń: 94 347 35 16
• Wchodząc na portal: ogłoszenia.gratka.pl

Biuro Ogłoszeń oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12
fax 94 347 35 13

Biuro Ogłoszeń oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 03
fax 59 848 81 56

Biuro Ogłoszeń oddział Szczecin:

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin
tel. 91 481 33 61, 481 33 67
fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

ogłoszenia.gratka.pl

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POK. Koszalin, 726889473

POKÓJ okolicie Emki, 608-363-811.K-lin

DOMY - SPRZEDAM

DOM os. Morskie K-lin 511929966

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA 75 ar Konikowo tel. 602480015

DZIAŁKA bud. 2021 m², 604-141-377 GK

DZIAŁKA budowlana, ładna 10ar, Kłos, 501-525-418.

DZIAŁKI bud. 10-15A woda, prąd, gaz Jamno Majówkowa 662936382.

GRUNTY orne. Starkowo- Pęplino (gm. Ustka), 506-675-133

SMOŁDZIŃSKI Las - działka 2,4936 ha, tel. 663811799.

TEREN ze złożami żwiru Przydargiń, 662936382.

ZAMIENIĘ dwie duże działki oddzielne na mieszkanie w K-linie, 883080883.

GARAŻE

Garaże blaszane, konstruk. profil, kojce dla psów, partnersta.pl, 698-230-205, 798-710-329

007281848
GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dopodne **RATY**
Transport i montaż **GRATYS** cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót. Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.slupsk.pl

HANDLOWE

FOTO, KSIĄŻKI

ALBUMY, książki, płyty muzyczne. Skup. Dojazd. Tel. 509-675-586, 508-245-450.

MATERIAŁY BUDOWLANE

SIATKI ogrodzeniowe ocynk, PCV, łańcuchy, druty, słupki, montaż, producent, transport, tel. 59/84-716-42.

STYROPIAN producent, dostawa, tel. 52/331-62-48.

SZALUNKI ściennie 2,70x1,35m. Dwuteownik stalowy różne rozmiary 6m dł.cena 2zł kg, 603-577-256

REKLAMA

067953205

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości
dołącz do grona
zadowolonych Klientów
zapraszam Aniela Barzycka

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

2 pokoje (30 m²) parter
balkon Przylesie 131 000

TANIA działka budowlana
tylko 31 900,- za 8 arów
(centrum Świeszyna)

na wynajem
może być dla firmy - 3 pok.
Zwycięstwa - parter



Orla 1 pokój, II piętro
91 000,- (klucze w biurze)

parter, 4-pok.
rej. Karłowicza 234 000

kawalerka z wyjściem do
ogródka rej. Wańkowicza
130 000

TANI dom Na Skarpie
tylko 369 000,-
pilna sprzedaż - wyjazd

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe tel. 692-840-118.

DREWNO Słupsk 694-295-410

INNE

WORKI foliowe produkcja, sprzedaż.
Słupsk, Grunwaldzka 3, 604-208-414.

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

MOTORYZACJA

OSOBOWE SPRZEDAM

AUDI A4, 2, TDI, 2008r., 662-681-142

FIAT Seicento Spotring, 692-840-118.

FIAT seicento, 2000r., 600-104-606

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup- skupujemy każde
pojazdy, płacimy nawet za wraki,
oferujemy najwyższe ceny, 536079721

ABSOLUTNY Autoskup, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTO skup, każde. 797552040

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych
i uszkodzonych. 59/8119150, 606206077.

CAR-CENTER.COM.PL Szczecińska 68,
Koszalin. Odkup aut- gotówka! Import.
komis kredyty, ubezpieczenia, leasing.
Tel. 508-187-888.

KUPIĘ Poloneza lub 125p
tel 600105537

KUPIĘ Seicento lub Forda Ka w bardzo
dobrym stanie, tel. 668-213-274.

MASZ dłużnika- sprzedaj dług.
Gotówka, tel. 94/347-32-86.

USZKODZONE, ROZBITE KUPIĘ

AUTA i busy kupię, 504-672-242

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE KUPIĘ

KUPIĘ Mercedesa Sprintera, Kaczkę,
190 i 124. Każdy stan. Tel. 514-359-062

USŁUGI

NEPTUN-AUTOGAZ Tel. 512 170 975.

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A
(VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

WSPOMAGANIE kierowcy. Koszalin,
Kupiecka 3. 606-998-591. Naprawa.

INNE

KUPIĘ garaż do 10 tys., 609-499-555

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

FINANSE BIZNES

KREDYTY, POŻYCZKI

GOTÓWKA! D.H.Kupiec tel.518 500 111

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38.

POŻYCZKI, kredyty Koszalin,
506999741

PRACA

ZATRUDNIĘ

1-5 Pań niepełnosprawnych do
sprzątania. Stała pensja i dobre
warunki, Szczecin, 786-815-903

APTEKA w Stargardzie zatrudni
technika i magistra farmacji,
502-060-200

ATRAKCYJNE oferty pracy,
dla opiekunek seniorów, praca
w Niemczech, szybkie wyjazdy,
akceptujemy język na poziomie
podstawowym.
Tylko teraz Bonus do 300 Euro za wyjazd
do 16 grudnia! Słupsk - 509892644

CMK Karlino zatrudni: mechanika,
diagnostę samochodowego,
wulkanizatora. tel. 602191852

DO prac wykończeniowych Słupsk
601647263

ELEKTRYK - Niemcy - niemiecka
umowa, darmowe zakwaterowanie
i samochody. Wymagane uprawnienia
lub dyplom zawodowy.
Kontakt: 882068115.

ELEKTRYKA i pomocnika
609-300-929.

ELEWACJE klinker przyjmę do pracy
od zaraz, praca za granicą, Gdańsk,
517-758-593

EMTOR Sp. z o.o. zatrudni
Mechanik, Elektromechanik
Samochodowy. Miejsce pracy:
Koszalin marcin.piotrowski@yale.
emtor.pl
z dopiskiem „mechanik Koszalin” tel.
609 193 219

KIEROWCĘ w transporcie
międzynarodowym, karta kierowcy,
kategoria C, tel. 091-489-44-54,
505-116-519, 505-116-518.

KIEROWCY CE, D poszukiwani.
Niemiecka umowa, dużo ofert, różne
systemy również bez znajomości
niemieckiego. Tel: 717 230 250,
www.praca-dla-kierowcy.pl

KIEROWNIK/INŻYNIER produkcji
zakładu prefabrykacji elementów
betonowych tel 696 195 255/505 329 756

MALARZ budowlany - Niemcy
- niemiecka umowa, darmowe
zakwaterowanie i samochody. Kontakt:
882068115.

MURARZY, zbrojarzy, cieśli,
pomocników, tel. 507038310.

NIEMIECKA firma zatrudni w Offenburg
dźwigowego (Oberdreher) na 7-mcy
Arbeitsvertrag Tel: 504 167 316

OPIEKUNKI do Niemiec, dzisiaj 70 ofert,
tel. 792 970 732 lub
www.ambercare24.pl

OPIEKUNKI Niemcy od 1200 euro!
tel. 327971455
www.scg-agencjapraczy.pl

PANIĄ do pomocy w domu (sprzątanie,
prasowanie). Słupsk, 601-243-187

PRACA dla opiekunki seniorów
w Niemczech. Legalna praca, składki
ZUS od średniej krajowej, dobra
pensja w ramach jednej czytelnej
umowy! Bonusy świąteczne.
Zadzwoń 505-337-777, Promedica24

PRACA w Anglii-OPIEKUNKA osób
starszych. Atrakcyjne zarobki,
sprawdzone kontrakty i dodatkowy
BONUS do L300. SPRAWDŹ
-Zadzwoń: 505 338 888, Promedica24

PRACA W MAGAZYNIE (oferta pracy
stałej) - zarób nawet 5 000 zł do końca
roku (przy pełnej obecności, zgodnie
z grafiką). Darmowy transport
i obiad! Polecaj znajomych i zgarniaj
+ 1 600 zł brutto za każdą osobę!
Kontakt: 22/230-91-11. APT 364.

PRACOWNIKA na stację Orlen
w Będzinie. Pełny etat. Tel. 604-692-844

PRZYJMĘ pracownika fizycznego
młodego, wynagrodzenie tygodniowe,
794-690-168.

STOLARZY, kierownika produkcji.
Słupsk, 731-321-486

ZATRUDNIĘ do baru gastronomicznego
kucharza z doświadczeniem i pomoc
kuchenną tel. 691-177-175

Zatrudnię informatyka-serwisanta
tel: 94 346 56 56

ZATRUDNIĘ kierowcę C, mile widziane
C+E Redlino 94 312 77 75, 602 754 156

SZUKAM PRACY

DOŚWIADCZONA kucharka na wesela
tel: 573-07-02-04

ZDROWIE

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna,
USG laseroterapia. Powieki brodawki,
korekta uszu, mezoterapia, trądzik
zmarszczki. K-lin, 94/340-31-50; 507-
233-959.

GINEKOLOGIA

515-417-467 Ginekolog -farmakologia

A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOG K-lin, NFZ, 531-444-602.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

ALKOHOLOWE odtrucia 509-306-317.

REKLAMA

017949051

Największa inwestycja mieszkaniowa
w regionie

**Przyjdź
i zarezerwuj
dla siebie mieszkanie**

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

od 3800 zł / mkw.

Biura Nieruchomości
• INICIO Nieruchomości
• ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER
• METROHOUSE

AN. Agrobud
Hendzel

Agrobud®

OPIEKA

ALKOHOLIZM- leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537.

ATRAKCYJNE oferty pracy dla opiekunek seniorów, praca w Niemczech, szybkie wyjazdy, akceptujemy język na poziomie podstawowym.
Tylko teraz Bonus do 300 Euro za wyjazd do 16 grudnia!
Koszalin - 501357022

USŁUGI

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma.

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878.

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z remonty 797 233 448

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147

CYKLINOWANIE bezpył. 511-323-367

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84

DACHY i poddasza. Tel. 517-37-75-54

GAZ junkersy, WOD-KAN, kuchenki - naprawa, wymiana, 606-579-846 GK

OCDIENIA pianą PUR tel.504 564 077

REMONTY mieszkań.Słupsk 883270687

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933 gk

STANY surowe 94/341 21 84

SUCHE zabudowy 94/341 21 84.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

HYDRAULIK solidnie 509-765-180. GK

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów itp. 94/3414295

SPRZĄTANIE mieszkań, 507806983.

SPRZĄTANIE strychów, garaży piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

ŚWIĄTECZNE pranie dywanów,kanap i mycie aut, 537-721-707

ROZRYWKA

WYPOŻYCZALNIA strojów i przebrań. K-lin Zwycięstwa 15, 500-131-751.

ZESPÓŁ muzyczny, 506233467.

TURYSTYKA

KRAJ - GÓRY

KARPACZ tydzień 495 zł, 603-591-169

RÓŻNE

BURSZTYN kupię, tel. 603-762-148 gk

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166

KARP wigilijny, 94/31-11-586.

SÓL drogowa, żwir z solą, chlorek magnezu. Łopaty do śniegu Koszalin tel. 94/341-06-76

ROLNICZE

MASZYNY ROLNICZE

CIĄGNIK rolniczy Case-international 75km zarejestrowany, ubezpieczony cena 15.000 tel. 603-577-256

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KUPIĘ bydło, 511-860-898

KURKI odchowane, kaczki, gęsi, indyki, perliczki, przepiórki. Dowóz. 600 539 790

SPRZEDAM jałówkę cielną, 516-030-863

TOWARZYSKIE

ADA Słupsk, 513-751-832.

AKTYWNA - dojrzała. K-lin, 507719333.

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611 (GP)

BASIA Słupsk 797-221-767

KOSZALIN, 531-600-712.

ŻANETA 46l, 693-771-552 Koszalin

REKLAMA 00329111

Twoja firma prenumeruje „Głos”?

Nie zapomnij o przedłużeniu prenumeraty

na rok 2018 u swojego dostawcy!



Gotowe domy na sprzedaż w Starych Bielicach

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości
• INICIO Nieruchomości • ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER • METROHOUSE

Agrobud | **Agrobud**

ZAREZERWUJ swój dom w Skwierzynie

(🚗 2 minuty do Emki)

PROMOCJA 007641224

Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

GŁOS

www.gp24.pl; www.gk24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nałęcz

Zastępcy
Yrona Husaim-Sobecka
Marcin Stefanowski
Bogdan Stech (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Zelazko, tel. 500 324 240

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 34 73 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 99, fax 94 347 35 40, reklama 94 347 35 12, redakcja.gk24@polskapress.pl, reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,

tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04, tel. reklama 059 848 81 01, redakcja.gp24@polskapress.pl, reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64, tel. reklama 91 481 33 92, redakcja.gs24@polskapress.pl, reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Kołobrzeg ul. Ratuszowa 3/13, 78-100 Kołobrzeg, tel. 94 354 50 80, fax 94 3527149

Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów, tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek, tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Świnoujście ul. Armii Krajowej 12, 72-600 Świnoujście, tel. 91 321 46 49, fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Stargard
ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard, tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97, reklama tel. 91 578 47 28

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PBC
Polskie Badania Czytelniczo

Nakład
Kontrolowany ZDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
POLSKA PRESS GRUPA
Ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Tel.: 22 201 44 00, faks: 22 201 44 100

Prezes Zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świąder

Członek Zarządu Paweł Fajfara

Członek Zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor zarządzający Biura Reklam
Paweł Kossek 22 201 44 36

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński, 22 201 42 00

Marketing Sławomir Nowak 22 201 44 00

Kolportaż Karol Wiszko 94 347 35 00

Produkcja Dorota Czerko 22 201 41 00

Rzecznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38

DRUK
Polska Press Oddział Poligrafia
Drukarnia w Koszalinie
Ul. Słowiańska 3a

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

PROMOCJA

007661569

REKLAMA

007953531

Szukasz pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

**EMMAROL**EMMAROL Sp. z o.o.
ul. Przemysłowa 100, 76-200 Słupsk

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

- ▶ krawiec-łuszczarz
- ▶ spawacz z uprawnieniami
- ▶ monter konstrukcji stalowych
- ▶ malarz konstrukcji stalowych
- ▶ tokarz-frezarz
- ▶ magazynier do magazynu stali z uprawnieniami na wózek widłowy, z uprawnieniami na szperice, wykształcenie średnie techniczne (technik mechatnik)
- ▶ kierowca ciężka wózków

Oferujemy atrakcyjne warunki pracy. Kontakt e-mail: antosiak@emmarol.pl
Kontakt tel. 662 232 429

PROMOCJA

007975954

Nowy wymiar informacji

Cały czas w zasięgu twojej ręki

sprawdź
gp24.pl

Koncerty nie przeszkodzą mi w oglądaniu mundialu

Rozmowa

Liczę, że reprezentanci Polski, którzy pomalutką będą kończyć karierę, pokażą się w Rosji - mówi wokalista zespołu Lady Pank Janusz Panasewicz

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskapress.pl

Patrzę na grupy mistrzostw świata, jak to może być turniej? Interesujący. Cokolwiek by mówić o Rosjanach, u nich sport zawsze był priorytetem. Organizacyjnie wszystko powinno być dopięte na ostatni guzik. Zresztą już się mówi, że jest dobrze. Pozostaje czekać na dobrą grę. Nie spodziewam się jednak zobaczyć czegoś, czego nie widziałem. Choć zawsze tak jest, że na mundialu pojawia się dwóch, trzech piłkarzy, którzy będą głównymi postaciami w kolejnych latach. Dobre jest to, że trudno wskazać „grupę śmierci”. Niemal wszystkie są wyrównane. Wyjątkiem jest ta z Rosją. Sportowo zdecydowanie najsłabsza.

Dla nas to kolejny turniej, po mistrzostwach Europy w 2016 r., w którym możemy liczyć na coś więcej niż mecze otwarcia, o wszystko i o honor.

We Francji drużyna odniosła sukces, fajnie grała. Choć chciałbym, żeby w Rosji strzelała więcej goli. Liczę na dobry wynik. Tym bardziej że to ostatni wspólny turniej dla tej grupy ludzi. Niektórzy pomalutką będą kończyć reprezentacyjne kariery. Będą więc dodatkowo umotywowani, by poprowadzić Polskę do sukcesu. Młodzi nie kreują jeszcze gry kadry. Karol Linetty, Bartek Bereszynski to przyszłość. Podobnie jak



► Janusz Panasewicz to ogromny fan sportu, zwłaszcza piłki nożnej. Podczas koncertów nieraz dowiadywał się, jaki jest wynik meczu

Dawid Kownacki, na którego czekamy, aż bardziej rozwinie się jego talent. W każdym razie mamy doświadczoną drużynę. O ile podczas Euro 2016 radość po kolejnych meczach była mimo wszystko niespodziewana, o tyle w tej chwili Polska jest zespołem rozpoznawalnym, o którym wszyscy wszystko wiedzą. Przez to będzie trudniej, ale najważniejsze, żeby każdy w zespole był zdrowy i w pełnej koncentracji.

Trwa trasa koncertowa związana z nową płytą Lady Pank „Zimowe Graffiti 2”. Plan na czerwiec i lipiec będzie układany pod mecze Polaków na mundialu? Latem gramy nie wcześniej jak o godz. 22. Jeśli coś wypadnie wcześniej, to i tak wozimy ze sobą telewizor, który stoi na zapleczu. Większość meczów

obejrzymy. Ale były mecze podczas koncertów, których wyniki podawały nam osoby z obsługi technicznej, a my przekazywaliśmy publiczności. Takich sytuacji było mnóstwo i dotyczyły nie tylko spotkań reprezentacji, ale też Ligi Mistrzów. Pamiętam, że jak w ostatnich eliminacjach Polska grała w Bukareszcie z Rumunią, to akurat graliśmy koncert w Bergen, w Norwegii. W klubie było dwa tysiące ludzi, w większości Polacy. I każda bramka, najpierw Kamila Grosickiego, później dwie Roberta Lewandowskiego, komentowałem na scenie.

Mecze Lotto Ekstraklasy pewnie nie cieszą się taką popularnością? Mało fajnie się je ogląda. Oczywiście zdarzają się ciekawe, jak choćby w miniony

weekend Wisły Kraków z Górnikiem Zabrze, ale bardzo rzadko. A ja chcę oglądać piłkę widowiskową, z dużą liczbą goli. W tym sezonie lubię patrzeć na Górnika. Gra ofensywnie, próbuje coś stworzyć. Natomiast nie potrafię znaleźć przyczyny, dlaczego u nas piłkarze są mniej wyształceni technicznie od graczy z innych lig. Mój syn Bruno trenuje w klubie, ale ja i tak cały czas mu powtarzam, żeby pracował nad techniką. Żeby prowadził piłkę, nie patrząc na nią. Drażni mnie, że piłkarzom w naszej lidze ta piłka przeszkadza.

Pięć lat temu wątpił Pan, że do czeka polskiego klubu w Lidze Mistrzów. Legia Warszawa sprawiła Panu psikus.

I ogromnie mnie to cieszy, podobnie jak to, że nie zawiodła. Ale wciąż brakuje mi spójności w tym wszystkim. Klub, jego budżet, coraz lepsi piłkarze, kibice, otoczka itd. A tu jak jest jedno, to nie ma drugiego i tak dalej. Budowanie drużyny jest zagadką. Bo to nie dotyczy tylko Legii. Gdy słucha się prezesów, to mówią o długofalowych planach. Może jeśli chodzi o młodzieżowe drużyny, ale nie w przypadku pierwszej. Jeżeli jakiś piłkarz błysnie, to od razu jest sprzedawany. To też mnie drażni. Spodziewałem się, że awans Legii do Ligi Mistrzów będzie pierwszym krokiem do czegoś większego. Tymczasem, obym się mylił, ale żebyśmy znowu nie czekali ileś lat, aż kolejna drużyna tam zagra. A co się teraz dzieje w Legii? Halo! Obojętnie gdzie i z kim gra, może przegrać, mimo że ma komiczny w porównaniu z innymi budżet. ● ● ●

Bramki Polaków w niczym nie pomogły

Piłka nożna

Kamil Glik i Piotr Zieliński trafili w środek do siatki, ale ich drużyn już w Lidze Mistrzów nie zobaczymy. Trener Szachtara przebrał się za... Zorro

Hubert Zdankiewicz

redakcja@polskatimes.pl

„W tym roku nasza przygoda z UCL kończy się szybciej niż rok temu, jestem pewien że dzięki temu doświadczeniu za rok wrócimy mocniejsi” - tak skomentował na Instagramie wyniki AS Monaco Kamil Glik.

Zespół z Księżstwa był rewalacją poprzedniej edycji Ligi Mistrzów. Dotarł aż do półfinału, eliminując po drodze m.in. Manchester City. Tym razem było dużo gorzej, a zaledwie dwa punkty zdobyte w sześciu meczach sprawiły, że podopieczni Leonardo Jardim zajęli ostatnie miejsce w swojej grupie i wiosną nie zagrają nawet w Lidze Europy. „Sezon jeszcze długi, mamy swoje cele bo mamy ambicje” - dodał polski stoper, autor jednej z bramek (zdobytej z rzutu karnego) w przegranym 2:5 meczu z FC Porto.

Mieszane uczucia miał w środę również Piotr Zieliński. Pomocnik reprezentacji Adama Nawałki wyszedł w podstawowym składzie SSC Napoli w meczu z Feyenoordem i już w drugiej minucie trafił do siatki. Później jednak celnie strzelał już tylko rywale, a gol Jeremiaha St Juste przesądził o porażce 1:2 klubu Polaka, który zakończył rywalizację w grupie na trzecim miejscu, premiowanym awansem do 1/16 Ligi Europy.

W Lidze Mistrzów pozostały za to Manchester City - co nie jest niespodzianką - i Szachtar Donieck, którego trener Paulo Fonseca pojawił się na pomocniczej konferencji prasowej w... stroju Zorro. Dotrzymał słowa



► Piotr Zieliński nie zagra już w tej edycji Ligi Mistrzów

danego po losowaniu, bo gdy okazało się, że jego zespół będzie rywalizował w grupie z Manchesterem City, Napoli i Feyenoordem mało kto dawał Ukraincom szansę na wyjście z grupy. Wyszli z drugiego miejsca, pieczętując awans zwycięstwem 2:1 nad „The Citizens” A Portugalczyk założył czarną maskę, kapelusze i pelerynę.

- To najbardziej radosna konferencja prasowa, na jakiej byłem. Jestem w siódmym niebie. Dziś nie tylko kibice Szachtara, ale też cała Ukraina powinna być z nas dumna - powiedział.

- Byliśmy lepsi, ale nie oznacza to automatycznie, że stało się tak dlatego, że Spartak Moskwa dzisiaj nie istniał - stwierdził trener Liverpoolu Juergen Klopp po meczu, który jego podopieczni wygrali 7:0. - Spartak, nawet kiedy było zero - trzy, cztery czy pięć, cały czas starał się grać, cały czas miał swoje okazje. Naprawdę musieliśmy dziś grać właśnie na takim poziomie, żeby ich pokonać. A wysoki rezultat wynikał właśnie z rozwoju meczu. I tyle - dodał niemiecki szkoleniowiec.

„The Reds” wygrali swoją grupę, z drugiego miejsca awansowała Sevilla. ● ● ●

W skrócie

PIŁKA RĘCZNA

Polki przegrały z Węgierkami

Mecz Polek z Węgierkami był dla obu drużyn spotkaniem o „być albo nie być” w grze o medale mistrzostw świata. W tej grze już nas nie ma. Polki nie wytrzymały presji i przegrały z Węgierkami 28:31 (11:13). Najwięcej bramek dla Polski (8) zdobyła Karolina Kudracz-Gloc, była zawodniczką Słupi Słupsk. (STEN)

Piotr Żyła już w wieku 84 lat zostanie profesorem

Skoki narciarskie

Kamil Stoch, Stefan Hula, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Jakub Wolny i Piotr Żyła wystąpią w zawodach Pucharu Świata w Titisee-Neustadt.

Jacek Sroka

redakcja@polskatimes.pl

Trener Stefan Horngacher zabiera do Niemiec taki sam skład jak w ostatnich konkursach w Kuusamo i Niżnym Tagile. Żyła stanie na rozbiegu Hochfirschanze jako świeżo upieczony licencjat.

W tym tygodniu w mistrzostwach świata w drużynie obronił pracę licencjacką w Wyższej Szkole Edukacji w Sporcie w Bielsku-Białej. Pisał w niej o treningu mentalnym skoczków, a dokładny tytuł pracy brzmiał: „Pewność siebie sportowców na przykładzie reprezentacji Polski kadry A w skokach narciarskich”.

Zdobycie licencjatu zajęło skoczkowi z Wisły dziewięć lat, ale nie zamierza kończyć na tym nauce i chce równać do Kamila Stocha, który jest absolwentem krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Żyła już zapisał się na studia magisterskie i będzie

na nich w jednej grupie z Robertem Lewandowskim, który też obronił na WSEWS swój licencjat. Piotrek w swoim stylu skomentował to na Twitterze pisząc, że jeśli dalej będzie się uczył w tym tempie, to już w wieku 84 lat zostanie profesorem.

W Titisee-Neustadt po raz pierwszy w tym sezonie na skoczni pojawi się Gregor Schlierenzauer. Austriak wyleczył kontuzjowane przed sezonem kolano i już nie może doczekać się startu w PŚ. W Niemczech do rywalizacji wracają nieobecni w Rosji Japończycy na czele z rewelacyjnym zwycięzcą z Wisły Junshiro

Kobayashim. Na Hochfirschanze wystąpi też legendarny Janne Ahonen. 40-letni Fin ostatni raz w czwartej dekadzie PŚ uplasował się przed czterema laty właśnie w Titisee-Neustadt. Wpiątek o godzinie 12 odbędą się kwalifikacje, w sobotę zaplanowano konkurs drużynowy (16), a w niedzielę o 15.30 indywidualny.

Kibiców skoków wybierających się w Beskidy z pewnością ucieszy informacja, że 26 grudnia w Wiśle rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa Polski. Pierwszą serią Konkursu Świątecznego zaplanowano na godz. 12.45. ● ● ●

Lotto

Multi Multi - 07.12 godz. 14
1,3,11,12,13,18,20,28,33,34,37,41,48,50,55,59,65,68,74,79
plus 74
Kaskada
2,3,4,5,6,7,12,17,18,21,22,23
Multi Multi - 06.12 godz. 21.40
9,17,25,33,34,37,40,41,42,43,47,54,56,59,62,66,71,73,74,78
plus 33
Ekstra Pensja
17, 18, 22, 23, 26 + 1
Mini Lotto
3, 12, 15, 26, 36
Kaskada
2,4,8,9,12,14,17,20,21,22,23,24
(STEN)

SPORT



W ZNAKOMITYCH NASTROJACH WRACAŁY Z TCZEWA JUNIORKI MŁODSZE SŁUPI SŁUPSK. ZESPÓŁ MICHAŁA ZAKRZEWSKIEGO POKONAŁ MIEJSCOWY SAMBOR 24:18 (11:9).

Mocno skoncentrowane słupszczanki mogły cieszyć się z drugiego zwycięstwa odniesionego w wojewódzkiej lidze juniorek młodszych.

Szałę na korzyść przyjezdnych przechyliły kolejne bramki zdobyte w ostatnich minutach po rzutach karnych, które wykorzystała Zuzanna Seweryn. (sten)

Weekend

PIŁKA RĘCZNA

Liga Wojewódzka Juniorek Młodszych: MKS Słupia Słupsk - MTS I Kwidzyn - niedziela, godz. 13.00 (hala sportowa I LO przy ulicy Szarych Szeregów 15)

KOSZYKÓWKA

Mecze juniorskie: U-18: ENERGIA PGK Słupsk - MTS Basket Kwidzyn (sobota, godz. 14, hala przy ul. Niedziałkowskiego), U-16: ENERGIA FULL BULL Słupsk - GAMA SKS Starogard Gdański (niedziela, godz. 11, hala przy ul. Zaborowskiej), U-15: ENERGIA MJMS Słupsk - GKK Hanza Gdańsk (sobota, godz. 12, hala przy ul. Niedziałkowskiego), U-14: ENERGIA GÓRA LODOWA Słupsk - KS Meduza Gdańsk (sobota, godz. 10, hala przy ul. Niedziałkowskiego)

PLEBISCYT GŁOSU POMORZA

Zapraszamy do zgłoszeń. Już po raz kolejny organizujemy dla państwa plebiscyt na Najlepszego Sportowca i Trenera w regionie słupskim. Kategorie plebiscytu: Najpopularniejszy Sportowiec Roku, Najpopularniejszy Sportowiec Roku - Sport Młodzieżowy, Najpopularniejszy Trener Roku, Najpopularniejsza Drużyna Roku, Najpopularniejsza Impreza Sportowa Roku. Czekamy na państwa zgłoszenia. Kapituła wybierze też osobno Sportowca Roku, Trenera Roku oraz Drużynę Roku. Prosimy o zgłoszenia w poszczególnych kategoriach wraz z opisem sukcesów zawodników oraz drużyn na e-mail: jaroslaw.stencel@polskapress.pl

(STEN)

PIŁKA NOŻNA

Zimowe Mistrzostwa Słupska Przedszkolaków: piątek, godz. 10-12, hala Gryfia przy ulicy Szczecińskiej w Słupsku. Organizatorem jest Uczniowski Klub Sportowy Byki Słupsk w partnerstwie ze Słupskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji. Celem zawodów jest upowszechnianie kultury fizycznej i sportu, współzawodnictwo w duchu fair play, promocja sportu i aktywnego stylu życia, poprawa kondycji fizycznej młodych mieszkańców Słupska. Uczestnikami zawodów będą reprezentacje słupskich przedszkoli (5 zawodników plus bramkarz oraz po 4 zawodników rezerwowych w każdym zespole). Prawo startu mają chłopcy i dziewczęta z rocznika 2011 i młodszy. Organizatorzy przewidzieli nagrody dla uczestników: sprzęt sportowy, puchary, dyplomy oraz słodki poczęstunek. Każdy zawodnik otrzyma pamiątkowy medal. Dla najlepiej dopingującego przedszkola przewidziano Puchar Fair Play.

KOSZYKÓWKA

III liga. Kolejnej porażki w rozgrywkach III ligi doznali zawodnicy Pogoni Łębork. Po zwycięstwie w Mrągowie, łęborkom przyszło się mierzyć w Sierakowicach z zespołem BAT. Gospodarze wygrali wyraźnie, bo 83:70. W poszczególnych kwartach było (25:18, 14:14, 24:22, 20:16). Gospodarze po pierwszej połowie prowadzili siedmioma punktami i utrzymali swoją przewagę do końca spotkania. Punkty dla Pogoni zdobywali: Krzysztof Mielewicz 6, Gracjan Dampc 9, Maciej Blok 4, Szymon Sobkowski 4, Michał Grzelak 3, Maciej Szwinika 11, Sebastian Szmidka 8, Bartosz Kwidziński 8, Łukasz Mazurczyk 17. W kadrze byli też: Rafał Paczoska i Robert Walczak. W tabeli prowadzi Basket Kwidzyn z kompletem punktów. BAT Sierakowice jest na drugim miejscu, a Pogoń jest piąta. (STEN)

Trzynaście medali zawodników Dwójki

● Turniej II edycji Shuttle Time „Badminton u wybrzeża Bałtyku”

Badminton

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@gp24.pl

W gronie 75 zawodników i zawodniczek z całego województwa uczestniczyła najliczniejsza w tym gronie ekipa z UKS „Dwójki” Bytów licząca 14 zawodników. Młode pokolenie badmintonistów z Bytowa walczyło bardzo dzielnie i na dodatek z sukcesami zdobywając w sumie 13 medali w tym 4 złote, 3 srebrne i 6 brązowych krążków, co zapewne bardzo cieszy trenera i samych zawodników. Zawodnicy grali w grach pojedynczych i podwójnych. Złote krążki zdobyli w grze pojedynczej Julia Fabiszewska (kategoria U8), Sebastian Saldat (U12), Karolina Brzozecka (U12) i w grze podwójnej Kornelia Treder z Karoliną Brzozecką (U12). ● ●●



► Bytowscy medaliści. Taki turniej dla niektórych zawodników Dwójki będzie mobilizacją do jeszcze większego wysiłku na treningu, aby pokazać się w następnych starciach jeszcze lepiej. Bytowscy badmintoniści są odpowiednio szkoleni i nie odstają, a wręcz pokazują swoje umiejętności na bardzo dobrym poziomie.

Szkoła Podstawowa nr 4 wygrywa halowy turniej

Piłka nożna

Znamy już pierwszych zwycięzców tegorocznej edycji halowego turnieju o puchar dyrektora szkoły podstawowej nr 4. Do rywalizacji rocznika 2004 przystąpiły zespoły SP 2, SP 3, SP 4, SP 9 oraz SP 10. W meczach nie brakowało emocji i w wielu sytuacjach centymetry decydowały o końcowym wyniku. Reprezentacja gospodarzy - SP 4 w bardzo dobrym stylu wygrała wszystkie swoje spotkania i wywalczyła pierwsze miejsce.

Wyróżnienia indywidualne: najlepszy Bramkarz - Jakub Wajsbrota (SP 10), król strzelców - Michał Połom (SP 4) - 9 bramek.

Najlepsze zespoły otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy a wyróżnieni zawodnicy statuetki. Nagrody wręczyła dyrektor Danuta Wyrwas. Szkołę nr 4 reprezentowali: Krzysztof Żurek, Patryk Szczurowski, Jakub Wyłupek, Maksymilian Damps, Ludwik Wiśniewski, Patryk Dzikowski, Damian Lisiecki, Szymon Czekalski i Michał Połom. ● ●● (STEN)



► SP4 (na zdjęciu) wygrała 2:0 z SP10, 1:0 z SP2, 8:0 z SP9 i 5:2 z SP3. SP 10 wygrała z SP2 3:0, 7:1 z SP9 i 5:0 z SP3.